

Wielkie emocje
na inaugurację.
Górnik na remis
z "Białą Gwiazdą"



strona 16

Święto Łęczyńskiej
policji



strona 2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

400
WYDANIE!

25 - 31 lipca 2023 r. ■ nr 30 (400) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW



Górnik z Bogdanki ma na posilek regeneracyjny 18 zł mniej niż hajer ze Śląska

Na decyzję zarządu kopalni w sprawie
flapsów pracownicy Lubelskiego
Węgla czekają od maja.

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
5

SP ZOZ ŁĘCZNA

Nasz szpital trzeci
w kraju, pierwszy
w województwie

s. 3

Mariusz Fijałkowski objął ster SM Batory

Nowy prezes
zapowiada
spółdzielnię
na miarę
XXI wieku.



s. 2

Ewakuacja pięciu rodzin, cztery rodzaje pocisków. Wybuchowo na drodze Ludwin-Dratów



Interweniowali saperzy z Chełma. Niebezpieczne
znalezisko odsłoniła przebudowa drogi numer 820.

s. 23

19 lipca nad „rozbrojeniem” zamkniętej do godz. 19 drogi pracowały jednostki OSP KSRG Ludwin, OSP Dratów, PSP Łęczna, policja i patrol saperski

POWIAT Miliony na zabytki, staże, szkolenia

s. 3

ŁĘCZNA Nie ze sztukmistrzami te „pogodowe” numery



s. 20

XIII Międzynarodowy Festiwal „Śladami Singera” - fotorelacja

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA

- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowność:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

**BRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE
PRĄDU**

Mariusz Fijałkowski nowym prezesem SM Batory

Czy to koniec problemów w Spółdzielni Mieszkaniowej „Batory”? Na pewno będą zmiany. Decyzją rady nadzorczej spółdzielni nowym prezesem będzie Mariusz Fijałkowski, który funkcję będzie piastował od 1 września 2023 roku.

Ostatnie tygodnie dla mieszkańców SM Batory to szereg zmian i... niewiadomych. Jak informowaliśmy 24 czerwca, żaden z członków zarządu nie otrzymał absolutorium, natomiast odwołano wieloletnią prezes, Renatę Wasilewicz-Deskę.

Czy „zmiany” mogą wyjść na lepsze. Dlaczego? - Czas na nowe wyzwania! Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej im. Stefana Batorego w Łęcznej powierzyła mi funkcję

Prezesa Zarządu. Wybór był jednomyślny (8 głosów ZA) – poinformował Mariusz Fijałkowski w mediach społecznościowych.

W Jakie były Pana pierwsze myśli, gdy rada nadzorcza jednomyślnie wskazała, by to Pan objął funkcję prezesa zarządu?

Decyzja rady nadzorczej zrealizowała wolę mieszkańców. Dla mnie to bardzo duża nobilitacja, że rada nadzorcza złożona przeciw z osób o różnych poglądach zagłosowała jednomyślnie i powierzyła mi funkcję Prezesa. To ogromny kredyt zaufania, który postaram się spłacić swoimi działaniami na rzecz Spółdzielni. Mieszkańcy chcieli zmian i namawiali mnie do objęcia tej funkcji, podobnie jak członkowie Rady Nadzorczej.

W Z jakimi problemami aktualnie musi się mierzyć SM Batory?

Problemów jest wiele, co zauważyli członkowie Spółdzielni na ostatnim Walnym Zgromadzeniu. Jest to np. uporządkowanie struktury organizacyjnej spółdzielni czy jej finansów. Dość nieudolnie działa polityka informacyjna spółdzielni w stosunku do jej członków. Spółdzielnia wymaga unowocześnienia na wielu polach swojej działalności. Jestem przekonany, że Zarząd wraz z Radą Nadzorczą upora się z tymi problemami.

W W wywiadzie dla portalu www.lle24.pl wspomniał Pan o „wprowadzeniu spółdzielni w XXI wiek”. W związku z tym, na jakie zmiany mogą liczyć mieszkańcy?

Spółdzielnia musi być nowoczesna, postawić na cyfryzację. Nie można udawać,

że świat nie idzie do przodu. Jednakże o konkretnych rozwiązaniach najpierw będę rozmawiał z Radą Nadzorczą.

W Jak Pan widzi SM Batory za pięć lat?

Chciałbym widzieć zadowolonych ze zmian mieszkańców i spółdzielnię działającą jak dobrze naoliwiony mechanizm. Spółdzielnię na miarę XXI wieku.

Konrad Stawiński



- Spółdzielnia musi być nowoczesna, postawić na cyfryzację. Nie można udawać, że świat nie idzie do przodu. Jednakże o konkretnych rozwiązaniach najpierw będę rozmawiał z Radą Nadzorczą - przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą” nowy prezes SM Batory

Fot. Jolanta Chwałczyk (z archiwum)

Łęczyńscy policjanci świętowali i awansowali

Łęczna: Msza święta, nominacje na wyższe stopnie służbowe oraz oficjalny apel przy akompaniamencie orkiestry górniczej. Tak wyglądała uroczystość w czwartek (20 lipca) w ramach 104. rocznicy powołania Policji Państwowej.

- Kierowanie Komendą Powiatową Policji w Łęcznej jest dla mnie zaszczytem i wyróżnieniem. Komendą, w której służbę pełnią i pracują ludzie z pasją, gotowi do poświęceń oraz niesienia pomocy potrzebującym, wypełniając tym słowa roty



Msza święta, nominacje na wyższe stopnie służbowe oraz oficjalny apel przy akompaniamencie orkiestry górniczej. Tak wyglądała uroczystość w czwartek (20 lipca) w ramach 104. rocznicy powołania Policji Państwowej

ślubowania – stwierdził Komendant Powiatowy Policji w Łęcz-

nej młodszy inspektor Bogdan Stasiak.

104. rocznica utworzenia Policji Państwowej rozpoczę-

ła się od mszy świętej, której przewodniczył ksiądz Paweł Gawroński. Następnie zebrani przemaszzerowali przed budynek Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej, gdzie odbył się uroczysty apel. - Funkcjonariusze otrzymali z rąk Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie inspektora Jerzego Czebreszuka oraz Komendanta Powiatowego Policji w Łęcznej młodszego inspektora Bogdana Stasiaka mianowania na wyższe stopnie służbowe – informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

Dopełnieniem Święta Policji była orkiestra górnicza.

Konrad Stawiński

Weź udział w konkursie na Markowy Produkt Powiatu Łęczyńskiego

Powiat łęczyński: Produkujeś lokalną żywność tradycyjnymi metodami? Jesteś mieszkańcem powiatu łęczyńskiego? - Twój produkt, wyrób lub usługa może stać się Markowym Produktem Powiatu Łęczyńskiego – informuje starostwo.

O co chodzi? O identyfikację i promocję lokalnych produktów, które są wytwarzane według tradycyjnej receptury.



Produkujeś lokalną żywność tradycyjnymi metodami? Jesteś mieszkańcem powiatu łęczyńskiego? - Twój produkt, wyrób lub usługa może stać się Markowym Produktem Powiatu Łęczyńskiego – informuje starostwo

- Produkt lokalny w rozumieniu niniejszego regulaminu to: produkt, wyrób lub usługa, związane z obszarem geograficznym powiatu łęczyńskiego (kulturowo, historycznie lub poprzez miejsce wytwarzania), z którymi utożsamiają się mieszkańcy naszego powiatu. Produkt lokalny, w ramach konkursu, pochodzić ma wyłącznie z terenu powiatu łęczyńskiego, produkty pochodzące z innego obszaru nie będą dopuszczane – czytamy w regulaminie konkursu.

Zgłoszenia produktów, które będą oceniane w trzech kategoriach: produkt, wyrób i usługa można przysyłać do 24 lipca 2023 roku na adres e-mail: a.jasinska@powiatleczynski.pl lub pocztą tradycyjną na adres:

Punkt Informacji Turystycznej Starostwa Powiatowego w Łęcznej, al. Jana Pawła II 95a, 21-010 Łęczna, z dopiskiem: „Markowy Produkt Powiatu Łęczyńskiego 2023”.

Konrad Stawiński

W ocenie akredytacyjnej nasz szpital uzyskał 93 procent możliwych do zdobycia punktów

Pierwszy w województwie, trzeci w kraju

Akredytacja medyczna to system wymogów dotyczących funkcjonowania szpitala, który musi spełnić dana placówka aby uzyskać certyfikat akredytacyjny. Taki certyfikat, na najbliższe trzy lata, uzyskał właśnie nasz szpital.



SPZOZ w Łęcznej uzyskał certyfikat akredytacyjny, który ważny będzie do 2026 roku. Dokument podpisany przez Ministra Zdrowia został przesłany do Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia.

- W wyniku dokonanej oceny punktowej placówka uzyskała 93 procent możliwych do zdobycia punktów w zakresie standardów akredytacyjnych - informuje SP

ZOZ w Łęcznej. To najwyższy wynik w województwie lubelskim, a trzeci wynik w kraju. Najlepszy wynik krajowy to 96 procent.

Do uzyskania akredytacji niezbędne jest zebranie co najmniej 75 proc. liczby punktów. Do 17 lipca certyfikaty akredytacyjne posiadały 173 szpitale.

- Akredytacja medyczna to system wymogów dotyczących funkcjonowania szpitala, który musi spełnić dana pla-

cówka, by uzyskać certyfikat. W Krakowie działa agenda Ministerstwa Zdrowia Centrum Monitorowania Jakości, która jako jedyna instytucja jest uprawniona do przeprowadzania procesów akredytacji wśród szpitali. Akredytację, na wniosek Rady Akredytacyjnej, po przeprowadzonym audycie, nadaje minister zdrowia - wyjaśnia SP ZOZ w Łęcznej.

DM

Będą pieniądze na dziesięć projektów z powiatu łęczyńskiego

Miliony na odbudowę zabytków w naszym powiecie

Powiat łęczyński: Największym beneficjentem Rządowego Programu Odbudowy Zabytków w powiecie łęczyńskim została gmina Ludwin – aż pięć projektów znalazło się na liście zabytków, które zostaną odbudowane.



Ponad 4,8 tys. projektów i dofinansowanie w wysokości ponad 2,5 mld zł. To efekt Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Na liście znalazło się aż 10 projektów z powiatu łęczyńskiego

Dzięki rządowemu wsparciu odnowionych zostanie wiele pałaców, dworców czy kościołów na terenie całego kraju. Jak informuje serwis samorząd.pap.pl dofinansowanie z RPOZ maksymalnie mogło wynieść 98 proc. wartości inwestycji.

Największym beneficjentem programu w powiecie łęczyńskim została gmina Ludwin – aż pięć

projektów znalazło się na liście zabytków, które zostaną odbudowane.

Lista zabytków, które zostaną odnowione w ramach RPOZ:

Gmina Ludwin - renowacja kapliczki w Żezulinie 147 000,00 zł
- renowacja ewangelickiego cmentarza w Kocie Górze 245 000,00 zł

- renowacja cmentarza w Rozpłuciu Pierwszym 294 000,00 zł
- renowacja cmentarza wojennego w Dratowie przy Cerkwi 225 400,00 zł
- renowacja cmentarza w Jagodnie 225 400,00 zł
Gmina Łęczna - zabezpieczenie, zachowanie i utrzymanie zabytkowej części cmentarza parafialnego w Łęcznej 500 000,00 zł;
Gmina Milejów - remont cmentarza wojennego w Maryniowie 137 200,00 zł
- remont i renowacja kaplicy w Wólce Bieleckiej 200 900,00 zł
- rewitalizacja zabytków ruchomych kościoła Parafialnego pw. Jana Chrzciciela w Łańcuchowie 202 482,45 zł
Powiat łęczyński - odtworzenie budynku dworca kolejowego w Jaszczowie 1 000 000,00 zł

Konrad Stawiński

Blisko 2,4 mln zł na aktywizację, staże i szkolenia

Łęczna: Dwadzieścia umów o dofinansowanie projektów wręczył marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiński wspólnie z dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy Tomaszem Pituchą. Beneficjentami programu są miejskie i powiatowe urzędy pracy.



Dwadzieścia umów o dofinansowanie projektów wręczył marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiński wspólnie z dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy Tomaszem Pituchą. Beneficjentami programu są miejskie i powiatowe urzędy pracy

wsparcie osób młodych w wieku 18-29 lat. Formy dofinansowania realizowane w ramach kompleksowej aktywizacji zawodowej osób bezrobotnych to m.in. przygotowanie zawodowe, staże, szkolenia, dotacje na samozatrud-

nienie, czy refundacja kosztów wyposażenia stanowisk pracy – informuje Urząd Marszałkowski. Jednym z beneficjentów projektu jest Powiatowy Urząd Pracy w Łęcznej, który otrzymał czek na kwotę blisko 2,4 mln zł.

- Środki będą przeznaczone na aktywizację osób bezrobotnych tj. staże, szkolenia, dotacje, doposażenia do stanowiska pracy – informuje Urząd Pracy.

Konrad Stawiński

Obchody 79. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Łęczna, godzina W

Uroczystości upamiętniające 79. rocznicę Powstania Warszawskiego odbędą się w Łęcznej 1 sierpnia na placu Powstań Narodowych. Oto program uroczystości:

16:55 - zaciągnięcie warty honorowej
17:00 - godzina W: oddanie hołdu Powstańcom Warszawskim
- apel poległych
- modlitwa w intencji ofiar
- złożenie kwiatów i wieńców



- koncert Górnictwej Orkiestry Lubelskiego Węgla Bogdanka

AUTOPROMOCJA



Załącznik nr 2 do Zarządzenia
Nr 96 z dnia 20-07-2023 r.

Wójt Gminy Milejów
ogłasza

ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości stanowiącej własność Gminy Milejów

- nieruchomości, położonej w miejscowości Ostrówek-Kolonia oznaczonej w ewidencji gruntów nr 409/5 o pow. 0,3085 ha, której właścicielem jest Gmina Milejów na podstawie księgi wieczystej Nr LU1 S/00016714/0,
- cena wywoławcza wynosi: 133 000,00 zł netto + vat (słownie: sto trzydzieści trzy tysiące złotych netto + vat),
- w planie zagospodarowania przestrzennego gminy działka nr 409/5 jest położona w terenie oznaczonym symbolem AG2 – teren aktywności gospodarczej.

Powyższa nieruchomość nie jest obciążona na rzecz osób trzecich.
Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w dniu 29 sierpnia 2023 roku o godz. 10³⁰ w budynku Urzędu Gminy w Milejowie w pokoju nr 5 (sala konferencyjna).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej w wysokości 10 % ceny wywoławczej na konto Urzędu Gminy Nr 86 8689 0007 4000 0095 2000 0040 w terminie do dnia 24 sierpnia 2023 roku do godz. 15⁰⁰. Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.

Jeżeli osoby, które wygrają przetarg uchylą się od zawarcia umowy sprzedaży w wyznaczonym terminie, wpłacone wadium ulegnie przepadkowi.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy Milejów, pokój nr 19 lub telefonicznie pod nr. (0-81) 4787636.

Milejów, 20 lipca 2023r.

Szykują gigantyczną farmę fotowoltaiczną na blisko 150 hektarach. Mocno zaangażowana... kuria?

Powiat Lubartowski: Słowo kuria i Archidiecezja lubelska w zabiegach o zgodę na budowę gigantycznej farmy fotowoltaicznej w gminie Michów pada często. Ale władz gminy nie rzuciło na kolana.

Zacznijmy od ziemi. Gmina Michów nie może pochwalić się wieloma „wysokiej” jakości gruntami. To IV klasa – a te są najbardziej wartościowe, bo większość ziemi to klasa V, VI. Jak się okazuje, to właśnie w sporej części na tych pierwszych planowane jest zrealizowanie dwóch inwestycji fotowoltaicznych – wytykają miejscowi.

Pierwsza z nich planowana jest w Mejnierzynie, druga w miejscowości Michów Wieś. Na obie inwestycje złożyliśmy dzisiaj (22 czerwca dop. red.) wniosek o wydanie decyzji środowiskowej, bo to jest pierwszy etap postępowania administracyjnego o wydanie pozwolenia budowlanego – przyznał obecny w trakcie 54. sesji Rady Gminy obecny na sali Waldemar Gąsior ze spółki „RW”. I dodał: - Wniosekodawcą jest „RW” sp. z o.o., natomiast inwestorem jest również nasza spółka, każdą inwestycję realizujemy poprzez spółki celowe, której udziałowcem jest m.in. Archidiecezja Lubelska.

Inwestycja w Mejnierzynie o mocy 100 MWp planowana jest na obszarze około 118 hektarów. W miejscowości Michów Wieś farma fotowoltaiczna ma zająć około 28 hektarów łącznie z powierzchnią linii energetycznych. Ma mieć moc 25 MWp.

Korzyści dla Archidiecezji

Jakie korzyści mają wynikać



O budowie farmy fotowoltaicznej była mowa na dwóch ostatnich sesjach Rady Gminy. Słowo kuria i Archidiecezja lubelska w zabiegach o zgodę na budowę gigantycznej farmy fotowoltaicznej w gminie Michów pada często. Ale władz gminy nie rzuciło na kolana

ze zrealizowania takiej inwestycji? – W przypadku podatku od nieruchomości mieliśmyby państwo roczny przychód w granicach 1,5 mln zł, natomiast w przypadku podatku budowlanego – około 3 mln zł na dzień dzisiejszy – wyliczał Gąsior.

Reprezentant firmy „RW” podkreślił również atut gminy, jakim są takie elektrownie.

- Takie miejsca, gdzie wytwarzana jest energia ze źródeł odnawialnych, będą szczególnym kąskiem dla inwestorów zagranicznych, którzy będą chcieli lokalizować w Polsce swoje wytwórnie – zachęcał Waldemar Gąsior.

- Jesteście państwo w bardzo uprzywilejowanej sytuacji, na dzień dzisiejszy, pod warunkiem, że ją wykorzystacie – zachęcał.

- Gdzie w województwie lubelskim została zrealizowana taka inwestycja przez pana, przez pana firmę, tak, bym mógł pojechać osobiście i ją zobaczyć. W jakiej miejscowości? – padło

pytanie z sali.

Jak się okazuje (stan na 22 czerwca dop. red.), nie zrealizowano takiej inwestycji. – Inwestycję realizujemy na terenie Polski. Mamy zrealizowanych bardzo dużo inwestycji w energetyce wiatrowej oraz w zakresie fotowoltaiki – przyznał Waldemar Gąsior.

W trakcie dyskusji padło również pytanie o teren, na którym ma powstać farma fotowoltaiczna. A ten „należy do ludzi”. Czy ktoś ich zapytał o zgodę?

Jak twierdzi przedstawiciel spółki „RW”, były już prowadzone rozmowy z niektórymi mieszkańcami miejscowości Michów Wieś, a ci mieli wykazać duże zainteresowanie.

- Zatrzymaliśmy się w dalszych rozmowach z właścicielami gruntów Mejnierzyn, bo otrzymaliśmy od państwa informację zwrotną, że jest problem z inwestycją – stwierdził Waldemar Gąsior. Jak dodał: - Apeluje do pana wójta oraz państwa, abyście wydali państwo zgodę,

by uznać, że projektowane przez nas linie energetyczne, czyli te, które będą służyły do połączenia modułów fotowoltaicznych z instalacją GPZ, a tam planowany jest magazyn energetyczny. Mając na uwadze fakt, iż Archidiecezja Lubelska będzie z tego czerpała korzyści. Koncepcja jest taka, że ta instalacja będzie zapewniała również całą Archidiecezji Lubelskiej prąd.

„Bombardują o fotowoltaikę”

Temat budowy farmy fotowoltaicznej powrócił w trakcie kolejnej – 55. sesji radnych (17 lipca).

- Bombardują, wiecie, o co chodzi, o fotowoltaikę – przyznał Janusz Jankowski, wójt gminy, podnosząc telefon komórkowy. I dodał: - Jeżeli chodzi o Michów, to ja już podjąłem decyzję, ale kuria się odzywa – powiedział do obecnych na sesji.

W tej sprawie odbyło się spotkanie w urzędzie gminy z przedstawicielami spółki

„RW” i Archidiecezji Lubelskiej. A to nie zakończyło się konsensem.

- Ludzie są bardzo zdziwieni, że kuria chce takie rzeczy tutaj robić – przyznał Roman Adamczyk, przewodniczący rady gminy w rozmowie ze „Współnotą”. Jak dodaje: - IV klasę to ludzie u nas zostawiają sobie na ogródki, bo to jest ziemia dobra.

Skontaktowaliśmy się z Waldemarem Gąsiorem ze spółki „RW”, by zapytać, na jakim etapie znajduje się aktualnie owa inwestycja. Ten nie chciał udzielić komentarza.

Jak przyznają urzędnicy z Michowa, to dopiero początek procedury administracyjnej w sprawie wydania decyzji środowiskowej. - Każdy może przyjść i zobaczyć kartę informacyjną przedsięwzięcia, zobaczyć, które działki wchodzą w zakres inwestycji – informuje Małgorzata Kusiak z urzędu gminy.

- Jest to niezgodne z naszym planem zagospodarowania przestrzennego – twierdzi wójt Janusz Jankowski. Jak zapewnia, gmina wyda negatywną decyzję środowiskową dotyczącą inwestycji w Michowie.

- Pod Mejnierzynem toczy się drugie postępowanie środowiskowe, ale z tego, co widzę, to rada gminy jest przeciwko i my to możemy zablokować – twierdzi wójt.

Na pytanie, czy jest za lub przeciw budowie takiej farmy, odpowiada: - Jestem tak, jak rada i mieszkańcy – puentuje Janusz Jankowski w rozmowie ze „Współnotą”.

Zapytaliśmy rzecznika kurii, jaka dokładnie jest rola Archidiecezji Lubelskiej w przedsięwzięciu. Czekamy na odpowiedź.

Konrad Sławiński

Rafał Wrotkowski dyrektorem II LO w Lubartowie. Cała komisja go poparła



Rafał Wrotkowski został dyrektorem II LO w Lubartowie. Poparli go wszyscy członkowie komisji konkursowej, był jedynym kandydatem. Kolejny krok to zarządzanie burmistrza o powierzeniu obowiązków dyrektora.

Rafał Wrotkowski to nauczyciel języka polskiego. Od lat prowadzi z uczniami II LO teatr „Scena 44”. W listopadzie 2022 r. otrzymał nagrodę burmistrza w kategorii „Praca z dziećmi i młodzieżą”



24wspolnota.pl

SPZOZ trzecią placówką w kraju

ŁĘCZNA: Sukces placówki zdrowotnej w Łęcznej. Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej otrzymał certyfikat akredytacyjny do 2026 roku.

Dokument, który oficjalnie potwierdza przyznanie łęczyńskiemu szpitalowi certyfikatu, został podpisany przez mini-

stra zdrowia oraz przesłany do Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia.

- Akredytacja medyczna to system wymogów dotyczących funkcjonowania szpitala, który musi spełnić dana placówka, by uzyskać certyfikat – informuje łęczyński szpital.

Co warto podkreślić, SPZOZ w Łęcznej uzyskał 93 proc. możliwych do zdobycia punktów według standardów akredytacyjnych. A to plasuje

łęczyński szpital jako trzeci w kraju, a pierwszy w województwie lubelskim – najlepszy wynik w Polsce to 96 proc.

By otrzymać akredytację medyczną, należało uzyskać co najmniej 75 proc. liczby punktów. Na 17 lipca 2023 roku takie certyfikaty posiadała 173 szpitale.

Konrad Sławiński

Do rzeki wpadła krowa. Interweniowali strażacy

W środę (19 lipca) w miejscowości Wola Skromowska w powiecie lubartowskim interweniowali strażacy.

Na miejscu okazało się, że krowa wpadła do rzeki Wieprz. Zwierzę udało się wyciągnąć.

Interweniowały jednostki: OSP KSRG Kock, JRG Lubartów i OSP KSRG Firlej.

Joanna Niecko

**Jublewscy**
21-100 Lubartów, ul. Lipowa 42a
tel. 600 500 522

**ROWERY • SKUTERY
MOTOCYKLE**

**DLA KAŻDEGO**

CZĘŚCI • AKCESORIA • SERWIS • RATY
www.jublewscy.pl

Nawet tłustsze flapsy w Bogdancie są znacznie chudsze niż w PGG czy JSW

Górnik z Bogdanki ma na posiłek 18 zł mniej niż hajer ze Śląska

Jest porozumienie w sprawie flapsów w spółce MR Bogdanka. Od maja nie ma decyzji, co z Lubelskim Węglem Bogdanka, gdzie dotąd flapsy były wyższe niż w MR. A i tak są o 18 zł niższe niż u górników śląskich, w Polskiej Grupie Górniczej czy Jastrzębskiej Spółce Węglowej.



Justyna Zawrotniak-Bogusz
wiceprzewodnicząca ZGG w Bogdancie
W spółkach MR Bogdanka i Łęczyńskiej Energetyce w tym momencie flapsy zostały wyrównane do poziomu, jaki obowiązuje w Lubelskim Węglu.

- Nie jesteśmy gorsi od pracowników śląskich kopalni – słyszę od pracowników Bogdanki. Od związkowców – że czekają na wyznaczenie przez zarząd LWB terminu spotkania nie tylko w sprawie flapsów. Strona społeczna chce wiedzieć, co z zapowiadającym m.in. przez wicepremiera Jacka Sasina na połowę br. przejściem LWB pod Skarb Państwa. Górnicy na związkowym Facebooku pod informacją o flapsach pytają: kiedy LWB? I co w tym kontekście oznaczać może dla załogi decyzja dotycząca właściciela kopalni, czyli Enei, która wypowiedziała Bogdancę odbiór ponad miliona ton węgla.

W Bogdancie

Flapsy to ekwiwalent pieniężny wypłacany za posiłek regeneracyjny, zwany też profilaktycznym, pracownikom zatrudnionym w szczególnie uciążliwych warunkach. Przyśluguje za każdy dzień pracy. Otrzymują je górnicy i pracownicy spółek górniczych, którzy górnikami nie są.

Jak pisał Związek Zawodowy Górników w Bogdancie, 19 lipca podpisano porozumienie dotyczące flapsów w spółce

MR Bogdanka. Jak czytamy w komunikacie: „wartość nieodpłatnych posiłków profilaktycznych to 36 zł netto za roboczniodniówkę, na pozostałych stanowiskach 29 zł brutto za każdą przepracowaną roboczniodniówkę”.

- Porozumienie dotyczy MR Bogdanka i Łęczyńskiej Energetyki – potwierdza „Wspólnocie” Justyna Zawrotniak-Bogusz, wiceprzewodnicząca ZGG w Bogdancie. - W tych spółkach w tym momencie flapsy zostały zrównane do poziomu, jaki obowiązuje w Lubelskim Węglu, a więc wyrównane w całej grupie kapitałowej.

MR Bogdanka i Łęczyńska Energetyka to spółki należące do Grupy Kapitałowej LW Bogdanka (więcej w tabeli obok).

Przewodnicząca przypomina, że strona społeczna zawnioskowała, aby wartość posiłku regeneracyjnego wynosiła 1,5 procenta płacy minimalnej: - Czekamy na wyznaczenie terminu spotkania, na którym moglibyśmy wrócić do tematów już poruszanych, dotyczących posiłków regeneracyjnych oraz przejścia LWB pod skarb państwa.

O wyższą wycenę flapsów związkowcy upomnieli się w maju. Strona społeczna wyśtosiła pismo do pracodaw-

8 czerwca ub. roku prezes Grupy Enea, Paweł Majewski i wiceminister aktywów państwowych Jacek Sasin, podpisali list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia od Enei 64,57 proc. akcji spółki Lubelski Węgiel Bogdanka przez Skarb Państwa. LW Bogdanka wchodzi w skład Grupy Enea od października 2015 roku.

cy o podniesienie wysokości talonów do 54 zł i bonów do 32,40 zł. Wnioskowali również o zmianę w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy polegającą na uzależnieniu wyceny flapsa od najniższej krajowej adekwatnie 1,5 i 0,9 procent.

Na Śląsku

Pisząc o flapsach w maju, za branżowym portalem netTG.pl informowaliśmy, że w największej węglowej spółce, Polskiej Grupie Górniczej, wartość posiłków regeneracyjnych dla pracowników dołowych oraz pracowników przeróbki wynosi 1,5 proc. minimalnego wynagrodzenia. Do końca czerwca otrzymywali oni 52,35 zł, a więc o 16 zł więcej niż w Bogdancie.

„Tłustszym” - w związku z lipcową podwyżką minimalnego wynagrodzenia - flapsom przyjrzała się ostatnio katowicka TVS (Silesia). Podała, że w PGG wartość posiłków rege-

neracyjnych dla pracowników dołowych oraz pracowników przeróbki wynosi 1,5 proc. minimalnego wynagrodzenia, a więc od początku lipca - po wzroście najniższej płacy - do- stają 54 zł za dzień. U innych pracowników wskaźnik to 1,35 proc. Od lipca za każdy przepracowany dzień należy im się 48,60 zł. Wcześniej było to 47 zł. Pracownicy administracji dostają mniej, 27 zł za każdy przepracowany dzień. U nich wskaźnik wynosi 0,75 proc. minimalnego wynagrodzenia. W tym przypadku od flapsów odlicza się podatek.

Katowicka telewizja wylicza, że za 20 przepracowanych dniówek w miesiącu pracownik dołowy dostaje niemal 1100 zł brutto ekwiwalentu. I dodaje, że również w Jastrzębskiej Spółce Węglowej od 1 lipca wartość flapsów wynosi 54 zł za każdą przepracowaną dniówkę: „wskaźnik przeliczania to 1,5 proc. minimalnego wynagro-

MR Bogdanka - spółka należąca do Grupy Kapitałowej LW Bogdanka powstała w wyniku zmian organizacyjnych w LWB i funkcjonująca jako odrębny podmiot od kwietnia 2014. Wykonuje roboty mechaniczne świadczone głównie na potrzeby górnictwa. Zajmuje się utrzymaniem ruchu pod ziemią oraz wykonywaniem konstrukcji stalowych, remontów maszyn i urządzeń.

Łęczyńska Energetyka - świadczy usługi na rzecz kopalni w zakresie dostaw energii cieplnej oraz prowadzi gospodarkę wodno-ściekową. Zaopatruje w ciepło osiedla mieszkaniowe i inne obiekty w Łęcznej. Prowadzi działalność w zakresie budowy, remontów instalacji ciepłowniczych, wodociągów i kanalizacyjnych.

dzenia, co też daje ok. 1100 zł brutto miesięcznie przy przepracowaniu 20 dniówek”.

Na końcu TVS przytoczyła związkową informację o wysokości flapsów w Bogdancie wynoszącej 36 zł według zawartego 19 lipca porozumienia.

Jolanta Chwałczyk

Enea obcięła zamówienia o milion ton, zysk kopalni mniejszy o 110 mln złotych

Elektrownie poznańskiego koncernu energetycznego będą potrzebować mniej węgla z Bogdanki - poinformował zarząd Lubelskiego Węgla. W tym roku o ponad 1 milion ton.

W ub. tygodniu kopalnia podała również informacje w sprawie wstępnych wyników finansowych za I półrocze 2023 roku.

Za dużo węgla

O tym, że kluczowy kontrahent i właściciel ponad 60 proc. akcji kopalni Bogdanka, czyli poznańska Enea, zmniejsza w br. zapotrzebowanie na węgiel z LWB, zarząd Bogdanki poinformował w ub. tygodniu.

LWB otrzymał od spółki Enea Trading, działającej jako pełnomoc-



W pierwszym półroczu 2023 skonsolidowany zysk netto LWB wyniósł 225,8 mln zł. W ubiegłym roku było to 336 mln zł

nik spółek Enea Wytwarzanie sp. z o.o. i Enea Elektrownia Połaniec S.A., pismo z informacją o zmniejszeniu zapotrzebowania na węgiel ze strony elektrowni należących do GK Enea o ok. 1,05 mln ton.

- To plus/minus 15 procent w stosunku do wartości wyni-

kających z obowiązujących na bieżący rok wolumenów ustalonych na podstawie aneksów do umów wieloletnich - cytuje pismo z Enei Lubelski Węgiel.

Jak informuje Bogdanka, Enea Trading w piśmie powołuje się na niezależne od jednostek

wytwórczych GK ENEA ograniczenia produkcji wprowadzone przez Operatora Systemu Przesyłowego - PSE S.A. wynikające ze spadku zapotrzebowania Krajowego Systemu Energetycznego.

- Jednocześnie, jak wynika z otrzymanego pisma, deklaruje

odbioru dostaw niezrealizowanego w 2023 r. wolumenu w latach kolejnych i zawarcie ze spółką w tym celu stosownych porozumień - czytamy w komunikacie Bogdanki.

Spółka informuje, że zmniejszenie wolumenu dostaw węgla do spółek z GK Enea może mieć wpływ na obowiązujący na 2023 roku plan produkcyjny. Wynosi on - przypomnijmy - 8,3 mln ton węgla handlowego.

Mniejszy zysk

We wtorek, 18 lipca, Lubelski Węgiel Bogdanka opublikował wstępne wyniki finansowe za pierwsze półrocze br. Podano, że skonsolidowany zysk netto spółki wyniósł 225,8 mln zł. W ubiegłym roku było to 336 mln zł.

W komunikacie czytamy, że skonsolidowane wyniki finansowe Grupy Kapitałowej LW Bogdanka za I pierwszy kwartał br. wyglądają następująco:

Przychody ze sprzedaży netto - 1.825,1 mln zł
EBITDA - 532,8 mln zł
EBIT - 274,9 mln zł
Zysk netto - 225,8 mln zł
Produkcja węgla handlowego wyniosła 3,27 mln ton, a sprzedaż 3,06 mln ton.

Jak tłumaczy spółka, na te wyniki „wpływ miał również odpis aktualizujący w kwocie 48,5 mln zł - z czego 26,8 mln zł odpisano w pierwszym kwartale 2023 - utworzony w związku potencjalnym ryzykiem utraty części maszyn i urządzeń znajdujących się w ścianie 3/VII/385 oraz części chodników przyscianowych przynależących do tej ściany”.

LWB precyzuje, że ostateczne wyniki przedstawi w sprawozdaniu, którego publikację zaplanowano na 13 września.

Jolanta Chwałczyk

Niedawno poseł wprowadził w ruch kolejne narzędzie, które ma posłużyć mu w zdobyciu popularności

Jan Kanthak „krzyczy” z płotów. Ale na pytania wyborców nie chce odpowiedzieć



W kilku miejscach Lubartowa i jego bezpośrednich okolicach zawisły banery wyborcze. Na zdjęciu przy rondzie przy ul. Kolejowej i Lubelskiej

POWIAT LUBARTOWSKI: Poseł Suwerennej Polski nie zwalnia tempa. Bywa na imprezach, otwiera drogi, startuje w biegach. A teraz rozwiesza banery ze swoim zdjęciem w Lubartowie, rozpoczynając promowanie się w naszym powiecie na dobre. I wciąż pozostaje głuchy na nasze telefony.

Otwiera drogi, przemawia, kosztuje specjalów

O aktywności posła Jana Kanthaka pisaliśmy na łamach „Wspólnoty” już kilka tygodni temu. Jest wyjątkowo częstym gościem w powiecie lubartowskim. A to staje na starcie Biegu Lewarta, a to przemawia przy okazji podpisania umowy kładki dla pieszych nad torami w Lubartowie, innym razem spotyka się ze strażakami w OSP Kock. Otwiera wyremontowaną drogę, kosztuje specjalu gospodyń wiejskich, bawi się na pikniku kajakowym. I te wszystkie wizyty w ciągu kilku tygodni.

Nie kryje dobrych relacji z Ewą Zybą. Jako jedyny z posłów publicznie dziwił się rozłamowi dokonanyemu w powiatowym PiS-ie i dziękował

staroście za jej pracę podczas dożynek powiatowych w Uści-mowie w ub.r.

To na jego zaproszenie grupa działaczy związanych z Prawem i Sprawiedliwością z powiatu lubartowskiego wzięła udział w majowym kongresie Suwerennej Polski. I narobiła sporo zamieszania. Wśród gości kongresu były m.in. dwie członkinie partii Jarosława Kaczyńskiego, radna miasta Lubartów Beata Pasikowska oraz Ewa Zybą, radna Rady Powiatu Lubartowskiego i była starosta powiatu lubartowskiego. Na kongresie byli też m.in. radny powiatowy Jarosław Budka czy zastępca burmistrza Lubartowa Tadeusz Małyśka. Od razu po kongresie pojawiły się spekulacje, czy widziani na nim działacze PiS-u z powiatu lubartowskiego nie zmienią szyldu politycznego, przechodząc do Suwerennej Polski.

Rozwiesił banery

Niedawno poseł wprowadził w ruch kolejne narzędzie, które ma posłużyć mu w zdobyciu popularności i przychylności wśród lubartowskich wyborców. W Lubartowie i jego bezpośrednich okolicach zawisły banery wyborcze. Jeden z nich znajduje się w pobliżu Starostwa Powiatowego, czyli Pałacu Sanguszków przy ul. Słowackiego 8. Mają różną formę. Na jednym widnieje zdjęcie Jana Kanthaka, napis „poseł Jan Kanthak” i adres biura poselskiego w Lubartowie.

Na dwóch innych, przy ul. Lubelskiej (tuż za pierwszym

rondem w kierunku od Lublina do Lubartowa), jest jego zdjęcie z podpisem „Poseł Jan Kanthak. Nowe pokolenie w polityce”. Do tego są tam dwa loga partii politycznych - Suwerennej Polski, do której polityk należy, oraz... Prawa i Sprawiedliwości. Na swoim profilu na facebooku „Jan Kanthak Powiat Lubartowski” polityk nawet opublikował filmik prezentujący oba banery. W tle gra piosenka zespołu Dżem „Zawsze do przodu”.

Ile ich jest - nie wiadomo. Są zarówno przy głównych trasach jak i np. Łucce pod Lubartowem.

Poseł nie przerywa milczenia

Gdy kilka tygodni temu informowaliśmy o dużej aktywności posła w powiecie lubartowskim, jednocześnie próbowaliśmy skontaktować się z posłem. Chcieliśmy zadać mu kilka pytań dotyczących jego aktywności, sytuacji w powiecie lubartowskim czy pogłosek o tworzeniu nowej struktury Suwerennej Polski z Ewą Zybą na czele. Poseł nie odebrał od nas telefonu. Raz tylko odpowiedział na wiadomość tekstową „Nie mogę teraz rozmawiać”. Wielokrotnie próbowaliśmy się z nim skontaktować, wysłaliśmy mu niejednego sms-a.

I tym razem podjęliśmy próbę skontaktowania się z Janem Kanthakiem. Chcieliśmy zapytać o jego aktywność w powiecie i początek kampanii, którego przejawem są jego



A to staje na starcie Biegu Lewarta, a to otwiera wyremontowaną drogę w gminie Firlej, a to bawi się na pikniku kajakowym w Sernikach. Poseł nie ma jednak czasu na odpowiedź na ważne dla mieszkańców pytania

PYTANIA DO JANA KANTHAKA

• Dlaczego właśnie teraz zdecydował się Pan na taką kampanię w powiecie lubartowskim?

• Czy będzie Pan kandydował w najbliższych wyborach parlamentarnych z tego okręgu?

• Skąd taka aktywność akurat w powiecie lubartowskim? Czy jest Pan w jakiś sposób związany z tym terenem?

Dlaczego na pańskich banerach pojawiło się logo PiS-u? Wszak jest Pan politykiem Suwerennej Polski.

• Co udało się Panu jako posłowi, w czasie bieżącej kadencji zrobić dla powiatu lubartowskiego?

• Czy w najbliższej przyszłości w powiecie lubartowskim powstanie lokalna struktura Suwerennej Polski? A jeśli tak, czy w jej skład wejdą dotychczas reprezentujący PiS radni powiatowi Ewa Zybą i Jarosław Budka, Elżbieta Mizio i Beata Pasikowska - radne miejskie z klubu PiS czy Tadeusz Małyśka - zastępca burmistrza Lubartowa?

banery. Dzwoniliśmy - nie odbierał. Napisaaliśmy wiadomość tekstową - nie odpisał. Wysłaliśmy mu sześć pytań pocztą elektroniczną (na trzy różne adresy mailowe) - nie odpowiedział.

Aktywność nie pochodzącego z naszego powiatu polityka nie podoba się części miejscowych działaczy z prawicy.

- My pracujemy w terenie przez lata, z dużym trudem budujemy strukturę, zabiegamy w instytucjach o inwestycje dla mieszkańców. A to jest człowiek z zewnątrz, który próbuje tu zbić łatwy kapitał polityczny. Tu się da sfotografować, tam zabierze głos... Nie tak to powinno wyglądać

- mówi nam anonimowo jeden z kluczowych działaczy PiS-u w powiecie lubartowskim.

Powiat lubartowski nie ma swojego posła, stąd apetyt na głosy mają tu działacze z Lublina czy Łukowa, którym bliżej do tego powiatu niż Kanthakowi.

Do wyborów już niedaleko

Wybory parlamentarne zaplanowano na jesień br. Dokładny termin nie jest jeszcze znany, nieoficjalnie media informują o 15 października. W poprzednich wyborach, w 2019 roku, Jan Kanthak po raz pierwszy kandydował do

Sejmu. Ale nie w Trójmieście, gdzie się urodził czy w Warszawie, gdzie studiował, a w okręgu lubelskim.

Znalazł się na ostatnim, 30 miejscu na liście wyborczej PiS-u. Nikomu dotąd nieznany w naszym regionie młody, wówczas 28-letni polityk, zebrał 12,8 tys. głosów. W powiecie lubartowskim zagłosowało na niego prawie 800 osób (1,91 proc. głosów w powiecie). Najlepszy wynik odnotował w powiecie janowskim - niespełna 1,3 tys. głosów, czyli 5,78 proc. poparcia.

Dominik Smagała

Rodzice nie chcą, żeby gmina oszczędzała na dzieciach

Nie chcą słyszeć o takiej reorganizacji szkół. „Boli nas, że robi to burmistrz, nasz uczeń..”



Rodzice, uczniowie, całe rodziny i wszyscy, którym na sercu leżą losy podstawówki w Sadurkach nie zawiedli. Na placu przed szkołą zgromadził się tłum. Wszyscy mówili jednym głosem, kategorycznie nie zgadzają się na wprowadzanie zmian w szkole

GMINA NAŁĘCZÓW:

- To nie jest zwykła szkoła, to nasze centrum kulturalne. Tu wspólnie działamy na rzecz lokalnej społeczności, a jak trzeba, to organizujemy pomoc - mówią mieszkańcy sołectwa Sadurki o miejscowej podstawówce. Sprzeciwiają się planom przeniesienia starszych klas do innej szkoły.

Trzeba zreorganizować szkoły

Plany zaoszczędzenia na oświacie w Nałęczowie pojawiły się już w ub. roku.

- Od 2024 roku przewidujemy istotne oszczędności w realizacji zadań oświatowych na kwotę 908 476 zł na rok w związku z przeniesieniem nauczania w klasach od IV do VIII wyłącznie do dwóch szkół podstawowych - w Nałęczowie i w Piotrowicach - mówił skarbnik gminy, Kazimierz Werner na jednej z ubiegłorocznych sesji Rady Miejskiej w Nałęczowie. - W Drzewcach i w Sadurkach pozostanie nauczanie początkowe w klasach od I do III oraz przedszkolne - zapowiadał.

Mieszkańcy napisali petycję przeciwko takim zamierzeniom do władz gminy. Podpisało się pod nią prawie 800 osób.

Walczą o dobro swoich dzieci

- Nie zgadzamy się z taką polityką edukacyjną (...), gdzie czynnik ekonomiczny przeważa nad dbałością o dobro ucznia - piszą rodzice i mieszkańcy. - Problemy finansowe naszej gminy istnieją nie od dziś. Nie chcemy, aby oszczędności odbywały się kosztem szkół - zaznaczają dalej, dodając, że utrzymanie tak dużego budynku szkoły tylko dla trzech klas i przedszkola ra-

Obecnie do podstawówki w Sadurkach uczęszcza 70 uczniów, w Drzewcach - 65. Dodatkowo w obu szkołach funkcjonują oddziały przedszkolne.

czej w oszczędzaniu nie pomoże.

W środę, 19 lipca przed budynkiem szkoły w Sadurkach zorganizowany został protest. Przybyli uczniowie z rodzicami, nauczyciele, mieszkańcy sołectwa Sadurki. Marek Wojciechowski, doradca społeczny Ministra Edukacji i Nauki, a jednocześnie radny Sejmiku Województwa Lubelskiego zapewnił zgromadzonych, że ani minister, ani Kuratorium Oświaty w Lublinie na taką reorganizację się nie zgodzą.

Dla dzieci to będzie szok

Rodzice uważają, że za słowem „reorganizacja” w rzeczywistości kryje się zamiar zamknięcia szkół.

- Ja na przykład za żadne skarby swojego dziecka do Nałęczowa nie wyślę. To jest moloch! I większość rodziców ma takie zdanie, jak ja - mówi nam jedna z mam.

Rodzice uczniów chcą, żeby ich pociechy czuły się pewnie i bezpiecznie, żeby przebywały w środowisku, które znają od początku swojej edukacji. Padło wiele głosów, że dla dzieci to będzie szok - nowa szkoła, nowi nauczyciele, konieczność dalszych dojazdów.

- Nie dość, że dzieci musiałyby dużo wcześniej wstawać, to także później wracałyby do domów, a to dezorganizuje nasze życie rodzinne - podkreślają rodzice, dodając, że byłoby to dla nich nie lada utrudnienie, bo sami pracują poza swoją miejscowością, często w Lublinie, czy w Puławach. A z miejscowej szkoły ich pociechy do domu mogą wrócić same albo z dziadkami czy starszym rodzeństwem. Deklarowali, że w przypadku likwidacji placówki w Sadurkach, przeniosą

swoje dzieci do innych gmin, albo do miast, w których obecnie pracują.

Rozgoryczenie społeczności sołectwa Sadurki wzmagają fakt, że jednym z jego mieszkańców jest Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. Jest on też absolwentem SP w Sadurkach. Wiele osób, zwłaszcza nauczycieli, nie może uwierzyć, że właśnie z UM wyszła propozycja oszczędzania akurat na edukacji i najmłodszych mieszkańcach gminy.

Dziewięcioro radnych murem za mieszkańcami

Po proteście w Sadurkach o sprawie zrobiło się głośno. Jeszcze tego samego dnia część nałęczowskich radnych wystosowała swoje oficjalne stanowisko, a 21 lipca zrobił to również burmistrz, Wiesław Pardyka.

- To co? To my dalej będziemy tę szkołę utrzymywać? Czy w końcu jakieś poczynania musimy zrobić w tym kierunku? Czy wyremontujemy teraz, zrobimy termomodernizację, a później ją zamknijemy? - pytał jeszcze w czasie majowej sesji Rady Miasta radny, Roman Kamola.

Większość jego kolegów i koleżanek z RM ma jednak na ten temat inne zdanie. I to oni postanowili uspokoić mieszkańców. Jak podkreślili, ta sprawa i dla nich jest kontrowersyjna.

- W związku z uzasadnionymi niepokojami mieszkańców sołectw Sadurki i Drzewce dotyczącymi planów reorganizacji Szkół Podstawowych w Sadurkach i Drzewcach, oświadczamy, że nie poprzemy projektu ewentualnej uchwały o reorganizacji ww. szkół - czytamy w dokumencie, pod którym podpisało się dziewięcioro



Andżelika Dados,
mama jednej z uczennic

Pogłoski dotyczące zamiaru likwidacji naszej szkoły słyszeliśmy już w ubiegłym roku, ale nie mieliśmy żadnej oficjalnej informacji. Na ostatniej Komisji Oświaty też nie było to powiedziane wprost, ale sugestie były ostre. Żadne nasze argumenty nie przekonały radnych, dali nam do zrozumienia, że nasza szkoła jest do likwidacji, a było nas tam dużo - rodzice, nauczyciele, dyrekcja... Boimy się, że uchwała w tej sprawie zostanie przyklepana teraz, w wakacje, w okresie urlopowym. Przeniosłam swoje dziecko do Sadurek z innej szkoły i nie żałuję. Skończyły się problemy z nauką, ze skupianiem się na lekcjach i z niechęcią chodzenia do placówki. Moja córka nie może się doczekać, kiedy znowu pójdzie do szkoły.

radnych: Małgorzata Pacholik, Andrzej Depta, Jarosław Maciążek, Wojciech Pawłocik, Marta Głos, Jerzy Pyśniak, Jacek Wilk, Jerzy Sołdek oraz Adam Kozak.

Przyznali oni rację mieszkańcom, potwierdzając, że taka forma reorganizacji oświaty nie zapewni gminie oszczędności, które zrównoważyłyby brak poczucia bezpieczeństwa mieszkańców sołectw Sadurki i Drzewce, a przede wszystkim dzieci. Podkreślili, że kwestie finansowe nie mogą być wyznacznikiem w podejmowaniu decyzji, od których zależy przyszłość lokalnej społeczności, a zwłaszcza edukacji. Zapewnili, że niezbędnych oszczędności będą szukać gdzie indziej.

- Zapewniamy raz jeszcze, że jeśli zostanie przedłożony projekt uchwały o reorganizacji oświaty, nie uzyska on poparcia podpisanych poniżej radnych - piszą w swoim stanowisku.

Burmistrz też już zmienia zdanie

Wiesław Pardyka w swoim piśmie do mieszkańców wyjaśnia powody, dla których pomysł reorganizacji oświaty w ogóle się pojawił.

- Nie przedkładałam aspektu ekonomicznego nad dobro dzieci i rodziców, jednakże przepisy prawa i dyscyplina finansów publicznych nakładają obowiązek racjonalnego równoważenia wpływów i wydatków budżetowych - tłumaczy burmistrz.



Jolanta Marczevska,
nauczycielka j. polskiego w SP w Sadurkach

Takie słuchy zaczęły chodzić już rok temu, było zebranie w szkole. Ale otrzymaliśmy informacje, że właściwie to są tylko plotki, że to gmina tylko liczy jakieś oszczędności, ponieważ jest w trudnej sytuacji... Uciszone wtedy wszystkich, tkwiliśmy w niewiedzy. Nie sądziłymi, że to dojdzie aż do tego momentu, kiedy to mleko się wyleje. Reorganizacja to jest jakiś eufemizm. Dla nas to jest po prostu likwidacja szkoły, bo po jakimś czasie te młodsze klasy też przestaną istnieć. Na majowym zebraniu burmistrz także powiedział, że to są tylko plotki, że to ma być tylko reorganizacja. Nie jesteśmy naiwni. Mnie, jako nauczycielkę, bardzo boli fakt, że robi to nasz były uczeń, nasz absolwent... Ale bądźmy optymistami, może to się zmieni...

radnych: Małgorzata Pacholik, Andrzej Depta, Jarosław Maciążek, Wojciech Pawłocik, Marta Głos, Jerzy Pyśniak, Jacek Wilk, Jerzy Sołdek oraz Adam Kozak.

Zwrócił uwagę na stale rosnące wydatki bieżące gminy Nałęczów, ale przedstawił też działania oszczędnościowe, jakie za zgodą radnych zaczął już w gminie wprowadzać, m.in. wymiana oświetlenia na energooszczędne, czy likwidacja Straży Miejskiej w Nałęczowie.

Także burmistrz stara się uspokoić mieszkańców Sadurek i Drzewce.

- (...) W Urzędzie Miejskim w Nałęczowie nie został i nie jest w tej chwili przygotowywany żaden projekt uchwały reorganizacyjnej czy likwidacyjnej. (...) Przy podejmowaniu jakichkolwiek kroków ostatecznych powinniśmy brać pod uwagę wszelkie koszty społeczne - dodaje Pardyka. - Dlatego też w przypadku zgłoszenia takiej uchwały jako strona zostanie przeze mnie Państwo o tym fakcie odpowiednio wcześniej poinformowani i zaproszeni na spotkanie - zapewnia.

Na najbliższej sesji (27 lipca) uchwała dotycząca zmian w szkołach nie zostanie więc podjęta.

Gmina musi szukać oszczędności

Przypomnijmy, że zaciskanie pasa w gminie Wiesław Pardy-



Grzegorz Filip,
dyrektor SP w Sadurkach

Nasza szkoła zbudowana została przez dziadków obecnych uczniów prawie 100 lat temu. Mieszkańcom zależało na tym, żeby w Sadurkach była szkoła, powstał nawet Komitet Społeczny Budowy Szkoły. Przez całe lata udawało nam się pozyskiwać różne fundusze, żeby szkołę wyposażać, w dużej mierze zrobiliśmy to z własnych środków, projektów i dzięki sponsorom. To jest także miejsce integrujące społeczność lokalną, organizujemy festyny, na które przychodzą całe rodziny - od dzieci po seniorów. Brak takiego miejsca negatywnie wpłynie na mieszkańców. Poza tym ludzie, kupując działki czy domy w Sadurkach i w okolicy, kierują się m.in. takim kryterium jak istnienie szkoły. Likwidacja lub nawet reorganizacja placówek niekoniecznie zachęci ludzi do osiedlania się na terenie gm. Nałęczów. Nikt nie zapisze dziecka do klas I - III, mając z tyłu głowy, że po III kl. będzie musiał szukać nowej szkoły, a to jest dla dziecka duże przeżycie i stres.

Przypomnijmy

Temat szukania oszczędności właśnie w oświacie pojawił się w gminie Nałęczów już wiosną 2022 r. Już wtedy rozpoczęły się działania oszczędnościowe dotyczące funkcjonowania szkół, padły m.in. propozycje łączenia klas i przeniesienia starszych uczniów z Drzewca i Sadurek do innych szkół. 7 czerwca ub.r. w SP w Drzewcach odbyło się spotkanie władz gm. Nałęczów z rodzicami i nauczycielami. Burmistrz nakreślił wówczas trudną sytuację finansową gminy. Ale rodziców nie przekonał.

ka zaczął od... siebie. Ponad rok temu na jednej z sesji RM zaproponował uchwałę dotyczącą zmniejszenia swojego wynagrodzenia.

Gminny budżet jednak nadal jest zagrożony i oszczędności są konieczne. Jak zaznaczył były już skarbnik gminy, Kazimierz Werner, żeby można było uchwalić budżet na 2024 r., trzeba wykazać minimum 1,5 mln zł oszczędności.

Dziewczyna była tzw. odbierakiem pieniędzy, pomagała wujkowi

Puławy: 14-latka zamieszana w oszustwo na starszym małżeństwie z Puław

14-letnia dziewczyna i jej 52-letni wujek, którzy na początku lipca oszukali starsze małżeństwo z Puław na 20 tys. zł. Mężczyzna trafił do aresztu. Nastolatka będzie odpowiadała przed sądem dla nieletnich.

Staruszkowie stracili 20 tysięcy

Do starszego małżeństwa zadzwoniła kobieta podająca się za policjantkę Zawadzką i mężczyzna udający pracownika poczty. Oboje twierdzili, że pieniądze staruszków są zagrożone i należy je „przeświecić”. W tym celu powinni spakować je do reklamówki i wystawić na



Do zatrzymania 52-latką doszło w Krakowie. Razem z nim policja zatrzymała 14-latkę, która pełniła rolę tzw. „odbieraka”

wycieraczkę przed drzwi swojego mieszkania. Oszuści byli tak przekonujący, że 87-latek wraz z żoną uwierzyli im i wykonali to, o co poprosili. Spakowali 20 tys. zł, które mieli w domu i zostawili na wycieraczkę. Pieniądze oczywiście zniknęły. Kiedy

okazało się, że zostali oszukani, zgłosili sprawę na policję.

Akcja lubelskiej policji w Krakowie

Stróżę prawa najpierw ustalili tzw. „odbieraka”, czyli osobę,

która odebrała pieniądze sprzed drzwi, a następnie doszli do osoby, która kierowała całą akcją.

W ubiegłym tygodniu funkcjonariusze w „stolicy” Małopolski zatrzymali 52-letniego mieszkańca województwa mazowieckiego oraz jego 14-letnią kuzynkę.

52-latek usłyszał zarzuty dokonania oszustwa na 87-letnim mieszkańcu Puław. Został aresztowany.

Kary nie uniknie także zamieszana w proceder 14-latka, która pełniła rolę tzw. „odbieraka”, odbierając od starszych ludzi pieniądze.

Nastolatka będzie odpowiadała przed sądem dla nieletnich.

Marta Pietroni

Ekspresówką z Kocka do Lubartowa już w 2025 roku. Takie są plany

Coraz bliżej budowy ekspresówki między Lubartowem i Kockiem

Wniosek o wydanie decyzji pozwalającej na budowę liczącego 16 kilometrów odcinka drogi S19 trafił na biurko wojewody lubelskiego. Ten fragment trasy Via Carpatia przebiegnie m.in. obok jeziora Firlej.

Wykonawca - konsorcjum firm RUBAU Polska (lider) i Poltores - opracował dokumentację niezbędną do złożenia wniosku o wydanie decyzji ZRID, czyli decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

„Wydana przez wojewodę decyzja określi granice terenu przewidzianego do przejścia pod budowę drogi i umożliwi rozpoczęcie procedury odszkodowawczej za przejmowane na rzecz Skarbu Państwa

nieruchomości. Postępowanie administracyjne w tej sprawie będzie prowadził wojewoda lubelski. Powołani przez niego niezależni biegli - rzeczoznawcy majątkowi - oszacują wartość nieruchomości, co będzie podstawą do wydania decyzji odszkodowawczej. Na jej podstawie GDDKiA wypłaci odszkodowanie za przejęte nieruchomości” - informuje lubelski oddział GDDKiA.

Po wydaniu decyzji ZRID przez wojewodę wykonawca będzie mógł wchodzić na plac budowy.

Odcinek S19 między Lubartowem (planowany węzeł Lubartów-Północ) a Kockiem liczy niespełna 16 kilometrów. W zdecydowanej większości ekspresówka zostanie poprowadzona nowym śladem - głównie terenami rolniczymi, a nie drogą krajową nr 19.

„Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej.

EKSPRESÓWKI I AUTOSTRADY W BUDOWIE (na północ od Lublina)

A2 Malinowiec – Łukowisko (18 km) - 2021-2024
A2 Łukowisko – Swory (12,5 km) - 2021-2024

A2 Swory – Biała Podlaska (14 km) - 2021-2024
A2 Biała Podlaska – gr. państwa (32 km) - 2026-2028
S19 gr. woj. lubelskiego i mazowieckiego - Międzyrzec Podlaski (koniec obwodnicy) (14 km) - 2022-2025
S19 Międzyrzec Podlaski

Następnie trasa od wschodniej strony ominie miasto i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej DK19. Przed Lubartowem zaplanowano dwa Miejsca Obsługi Podróżnych - MOP Mieczysława oraz MOP Wola Lisowska” - wskazuje GDDKiA.

- Radzyń Podlaski (22 km) - 2022-2025
S19 odc. Radzyń Podl. - Kock (18 km) - 2022-2026
S19 obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej - etap II (8 km) - 2023-2025
S19 koniec obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej - Lubartów Północ (bez węzła) (16 km) - 2023-2025
S19 Lubartów Północ - Lublin Rudnik (23 km) - 2023-2026

Odcinek między Lubartowem i Kockiem ma być gotowy w 2025 roku.

Kilka miesięcy temu do wojewody trafił wniosek o wydanie decyzji ZRID dla sąsiedniego odcinka projektowanej S19 - między Lublinem i Lubartowem. Liczący 26 kilometrów fragment Via Carpatia ma być gotowy w 2026 roku.

Dominik Smagała

Dwóch Ukraińców miało organizować nielegalne przekraczanie granicy. Zostali zatrzymani

Lublin: Strażnicy graniczni zatrzymali dwóch obywateli Ukrainy, zaangażowanych w organizowanie nielegalnego przekroczenia granicy Polski.

18 lipca w Łodzi i Zgierzu funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej z placówki w Lublinie, zatrzymali dwóch obywateli Ukrainy.

- Mężczyźni w wieku 27 i 30 lat usłyszeli zarzuty pomocnictwa



Dwóch Ukraińców miało organizować nielegalne przekraczanie granicy. Zostali zatrzymani

w przekroczeniu granicy państwa wbrew przepisom. Ponadto Komendant Placówki Straży Granicznej w Lublinie wydał decyzję

o zobowiązaniu cudzoziemców do powrotu. Zostali również ukarani 5-letnim zakazem wjazdu na terytorium RP oraz państw strefy

Schengen - informuje Nadbużański Oddział Straży Granicznej.

Cudzoziemców przekazano stronie ukraińskiej na terenie drogowego przejścia granicznego w Dorohusku.

Śledztwo ma charakter rozwojowy. Dotychczas zatrzymano czworo organizatorów nielegalnej migracji przez granicę polsko-białoruską. Planowane są zatrzymania kolejnych osób zaangażowanych w ten nielegalny proceder.

Joanna Niecko

Znany muzyk oskarżony o pedofilię. Chodzi o zdarzenie z warsztatów jazzowych w Puławach

Jak donoszą ogólnopolskie serwisy informacyjne, Prokuratura Okręgowa w Warszawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko muzykowi, twórcy programów muzycznych i instruktorowi warsztatów jazzowych w Puławach. Został oskarżony o wykorzystywanie seksualne osoby poniżej 15 roku życia.

Sprawa wyszła na jaw pod koniec ubiegłego roku. Wtedy ogólnopolskie media informowały o tym, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła Krzysztofowi S. zarzut za art. 200 par. 2 kodeksu karnego, dotyczący seksualnego wykorzystywania małoletniego. Do czynów miało dochodzić w 2017 r. w Puławach w czasie trwających tu latem warsztatów jazzowych.

Z doniesień medialnych wynikało, że Krzysztof S. już wcześniej miał molestować członkinie zespołu dziecięcego „Tęcza” oraz uczestników nagrań popularnego niegdyś programu TVP „Tęczy Music Box” i „Co jest grane?”. Jego ofiarami miały być nastoletnie dziewczynki, które np. nocowały u niego po pracy nad produkcją oraz chłopcy.

O traumie wykorzystywanych informowali m.in. dziennikarz

Marta Pietroni

Wpłacił zaliczkę za apartament widmo

200 zł zaliczki za apartament w Gdańsku stracił mieszkaniec Puław, który chciał wynająć lokum na wakacyjny wyjazd nad morze. Okazja czyni złodzieja - mówi policja i uczula, by sprawdzać oferty przed wyjazdem.

Puławianin nie pierwszy padł ofiarą oszustów, którzy na popularnych portalach ogłoszeniowych wystawiają oferty pobytu w apartamentach czy pensjonatach. Zazwyczaj cena jest atrakcyjna, jednak nie na tyle niższa, niż u konkurencji, by wzbudzić podejrzenia. Podobnie było i w tym przypadku. 42-latek znalazł ofertę wynajmu lokum w Gdańsku, gdzie wraz z rodziną chciał

TVP Info Krzysztof Zielke oraz współpracująca z „Dużym Formatem” Gazety Wyborczej - Iza Michalewicz.

W 2019 r. prokuratura z zawiadomienia dwóch pokrzywdzonych wszczęła nawet postępowanie wobec muzyka, ale umorzono je ze względu na przedawnienie. Wówczas Krzysztof S. od początku zaprzeczał pomówieniom, twierdząc, że burzę wokół jego osoby rozpętała jedna z byłych współpracownic, która chciała od niego dużej sumy pieniędzy, a po odmowie zaczęła oczerniać.

Teraz media donoszą o postępie w sprawie. Jak informuje na swojej stronie Radio Zet, 14 lipca warszawska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi S.

- Zarzut dotyczy zdarzenia z 2017 roku mającego miejsce w Puławach podczas warsztatów jazzowych organizowanych dla dzieci i młodzieży przez stowarzyszenie, którego prezesem wówczas był oskarżony Krzysztof S. - wyjaśnił Radek Zet prokurator Szymon Banna z Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Muzyk nie przyznaje się do winy i odmówił składania wyjaśnień. Grozi mu od 2 do 12 lat więzienia.

spędzić kilka dni. Skontaktował się z ogłoszeniodawcą. Okazało się, że w terminie, którym był zainteresowany, apartament jest wolny. Aby go zarezerwować, należało wpłacić zaliczkę w wysokości 200 zł. Puławianin przełał pieniądze na wskazane konto i oczekiwał na wyjazd.

- Tuż przed wyjazdem próbował ponownie skontaktować się z ogłoszeniodawcą, chcąc potwierdzić swój przyjazd. Niestety, okazało się, że podany w ogłoszeniu numer nie odpowiada, nikt nie odpisuje na wiadomości, a ogłoszenie zniknęło z portalu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Wtedy domyślił się, że z apartamentu nici i został oszukany. Sprawę zgłosił na policję.

Marta Pietroni

Plany MON zakładają utworzenie jednostek wojskowych w czterech powiatach Lubelszczyzny

Była Eda, będzie armia. Brygada w Poniatowej

Pierwszych 700 żołnierzy pojawić ma się w mieście na początku nowego roku. Wszyscy liczą, że wraz z wejściem wojska Poniatowa na nowo zacznie tętnić życiem tak jak za czasów dawnej EDY.

We wtorek wiceminister obrony narodowej, Michał Wiśniewski, oficjalnie potwierdził, że w Poniatowej powstanie nowa jednostka wojskowa.

Wiceminister wspólnie z dyrektorem biura politycznego PiS, Michałem Moskałem, wzięli udział w sesji Rady Miejskiej, na której radni podejmowali uchwałę intencyjną w sprawie przekazania trzech działek na cele obronności i bezpieczeństwa państwa.

20 ha dla wojska

Władze Poniatowej zaproponowały, że przełączą w formie darowizny na rzecz Skarbu Państwa – sił zbrojnych – trzy działki znajdujące się na obrzeżach miasta. Chodzi o prawie 20 hektarów po dawnych zakładach Eda.

Rada Miejska jednogłośnie zgodziła się przekazać nieruchomości, która zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego może zostać przeznaczona tylko i wyłącznie na cele publiczne. A takim jest utworzenie jednostki wojskowej.

W ocenie polityków PiS podjęta przez poniatowskich radnych uchwała jest uchwałą historyczną nie tylko dla Poniatowej, woje-



Wiceminister obrony narodowej, Michał Wiśniewski, wspólnie z dyrektorem biura politycznego PiS, Michałem Moskałem, wzięli udział w sesji Rady Miejskiej w Poniatowej, na której radni podejmowali uchwałę intencyjną w sprawie przekazania trzech działek na cele obronności i bezpieczeństwa państwa. Od lewej: Michał Moskał, Paweł Karczmarczyk - burmistrz Poniatowej i wiceminister Michał Wiśniewski

wództwa lubelskiego, ale również dla całej Polski.

- Dzisiaj swoją uchwałą zmieniamy historię naszego kraju, dlatego że brama brzeska – ewentualne wejście wojsk artyleryjskich na nasz kraj, jest bardzo niedaleko stąd. To właśnie tu może być zamknięta brama brzeska – uważa wiceminister Michał Wiśniewski.

- To sprawa, że wszyscy będziemy mogli czuć się tutaj bezpiecznie. Ale to też sprawa, że przed nami pojawia się bardzo dobra perspektywa rozwoju gospodarczego - komentował z kolei Michał Moskał, dyrektor biura politycznego PiS, który nie ma wątpliwości, że jest to historyczna decyzja, zmieniająca charakter i perspektywę rozwoju powiatu opolskiego i samej gminy Poniatowa.

Będzie brygada

Przewidzane są dwa etapy instalacji wojska.

- W pierwszym etapie budujemy miasteczko kontenerowe, budujemy hangary tymczasowe i wprowadzamy żołnierzy. Na początek będzie to 700 żołnierzy. Równolegle wchodzi nasz inwestor wojskowy, Agencja Mienia Wojskowego i buduje docelowe budynki, garaże, hangary pod najnowocześniejszy sprzęt, który będzie tutaj stacjonował – zapowiedział Wiśniewski, który odpowiada za odbudowę jednostek na wschód od Wisły.

Zanim te docelowe budynki staną, MON chce rozmawiać z Lasami Państwowymi w sprawie przekazania na potrzeby wojska kolejnych około 40 hektarów lasów otaczających Poniatową. A wszystko po to, aby zwiększyć w tym mieście liczebność wojskową.

Wiśniewski nie chciał zdradzić, ile docelowo żołnierzy ma stacjonować w Poniatowej. Nieoficjalnie mówi się, że ma

to być około trzech tysięcy żołnierzy. Pierwsi pojawić mają się w mieście na przełomie roku 2023/2024.

- Będzie tutaj stacjonowała brygada. A z racji tego, że jesteśmy w województwie lubelskim, będzie ona wchodziła w skład 18. Dywizji Zmechanizowanej – zapowiedział wiceminister obrony narodowej.

Z jego zapowiedzi wynika, że rekrutacja do wojska ma rozpocząć się około miesiąc po otwarciu jednostki.

Wojsko nie tylko w Poniatowej

Przyjęta przez PiS strategia obrony państwa zakłada, że polskie wojsko będzie broniło każdego centymetra polskiej ziemi.

- Dzięki zmienionej przez PiS doktrynie obrony Polski wychodzimy na wschód od Wisły. My nie pozwolimy, aby potencjalny agresor wszedł na pół Polski i je zajął, a my będziemy bronić się na Wiśle. Nie! My pokazujemy, odrabiając lekcje z Ukrainy, że będziemy bronić każdego kawałka ziemi – zapowiedział w Poniatowej wiceminister Wiśniewski.

- Ale żeby to było możliwe, potrzebujemy właśnie tych jednostek, które będą stacjonowały na wschód od Wisły, które będą stacjonowały na Lubelszczyźnie, Podlasiu, Podkarpaciu i w województwie warmińsko-mazurskim – mówi Moskał.

Umożliwić ma to przegotowana przez Jarosława Kaczyńskiego Ustawa o obronie ojczyzny, która

pozwala na szybkie odtwarzanie zlikwidowanych do 2015 roku jednostek wojskowych oraz tworzenie nowych, m.in. w Poniatowej.

Plany resortu obrony narodowej zakładają zwiększoną obecność wojska jeszcze w trzech innych powiatach w naszym województwie.

- To się wpisuje w szerszy program – przyznaje Michał Moskał, dyrektor biura politycznego PiS. - W powiecie ryckim mamy dość zaawansowane rozmowy na temat utworzenia nowych jednostek. Jest też powiat świdnicki, gdzie pracujemy nad dużą jednostką, która będzie powstawać na bazie portu lotniczego. I toczą się również rozmowy w powiecie janowskim – zdradził.

Ustawa o obronie ojczyzny zakłada również zwiększenie liczebności Wojska Polskiego. Ma ono liczyć 300 tys. żołnierzy, w tym 250 tys. żołnierzy zawodowych i 50 tys. żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej.

Jeden żołnierz, cztery miejsca pracy

Z tworzeniem w Poniatowej jednostki wojskowej wszyscy pokładają duże nadzieje. Zarówno władze miasta, jak i mieszkańcy.

- To na pewno wpłynie na rozwój naszego miasteczka. Najważniejsze, że powstawać będą nowe miejsca pracy. Młodzi nie będą uciekali do dużych miast i za granicę już za chlebem. Myślę, że będą chcieli zostawać tu i tu na miejscu pracować – mówili

w rozmowie ze Wspólnotą po sesji mieszkańcy.

- Oznacza to ogromny rozwój i szansę dla nas, dla samorządu. Po upadku byłyby zakłady EDY, gdzie w czasach świetności pracowało pięć tysięcy osób, miasto przestało tętnić życiem. Teraz liczę, że to się zmieni – komentuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który cieszy się, że udało się wejść we współpracę z Ministerstwem Obrony Narodowej i polskim rządem.

Szacuje się, że jeden żołnierz daje dla regionu około czterech miejsc pracy.

- 700 żołnierzy to jest około 2800 nowych miejsc pracy. (...) To jest w zasadzie likwidacja bezrobocia w Poniatowej, w powiecie opolskim – uważa Michał Moskał.

A na koniec 2022 roku stopa bezrobocia w powiecie opolskim wynosiła 8,7 procent. W Powiatowym Urzędzie Pracy w Opolu Lubelskim zarejestrowanych było 1889 osób bezrobotnych, w tym 1132 to osoby długotrwale bezrobotne.

- To będą również miejsca pracy dla żołnierzy, cywili, którzy będą pracować w takiej jednostce, ale również i inne miejsca pracy. Bo żołnierz musi coś zjeść, trzeba zatankować samochód, pójść do fryzjera. Żołnierze założą rodziny, zostaną tutaj, będą podatki dla gminy. To wszystko zostanie u was, w małej ojczyźnie – mówi na sesji wiceminister Wiśniewski.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Powiat opolski: Kolejne oszustwo metodą „na BLIK-a”

Kolejna osoba z powiatu opolskiego padła ofiarą internetowego oszusta.

20-latką z gminy Józefów nad Wisłą, przekazała funkcjonariuszom, że nieznany sprawca włamał się na jej konto na portalu społecznościowym, po czym za pomocą Messengera kontaktował się z jej znajomymi, prosząc o pożyczkę pieniędzy poprzez kod BLIK. Tłumaczył, że ma problem z bankiem, a pieniądze potrzebuje na opłacenie zakupów. Sześciu znajomych 20-latkę dało się nabrać, wpłacając łącznie niemal 2,5 tys. zł.

AG

Lublin bez rządowego dofinansowania na remont zabytków. „To program kapliczka plus”

Lubelski ratusz złożył 10 wniosków do Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Miasto chciało wyremontować m.in. plac Po Farze czy Trybunał Koronny. Wszystkie wnioski zostały odrzucone.

Do województwa lubelskiego trafi ponad 205 mln zł. Zostanie zrealizowanych 357 projektów. Są to głównie remonty budynków sakralnych,

takich jak kościoły, kapliczki czy cmentarze.

Miasto Lublin również wystąpiło o pieniądze z tego projektu. Bezskutecznie. - Na liście projektów złożonych w naborze z marca tego roku znalazły się renowacja zabytkowego budynku dawnego Trybunału Koronnego w Lublinie, Placu po Farze na Starym Mieście, zabytkowego budynku Ratusza, renowacja wystroju sklepów w kościele pw. Nawrócenia Św. Pawła w Lublinie czy termomodernizację zabytkowych budynków IV i V LO - informował prezydent Lublina Krzysztof Żuk.

Na wtorkowej konferencji prasowej swojego oburzenia decyzją rządu nie ukrywała posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło. Posłanka pytała, jak to jest możliwe, że na 10 projektów wartych łącznie 33,5 mln zł Lublin nie dostał ani złotówki.

- To jest cynizm i obłuda partii rządzącej, która okrada i ograbia samorządy i kupuje przedwyborcze głosy - grzmiała posłanka KO.

Marta Wcisło stwierdziła również, że Rządowy Program Odbudowy Zabytków powinien zmienić nazwę na „Kapliczka plus”. - Środki otrzymały

prawie wyłącznie kapliczki, kościoły i inne obiekty sztuki sakralnej. W ministerialnym rozdaniu pominięto samorząd, który nie działa po linii partii rządzącej - mówiła.

Rządowy program w jednym z filmów umieszczonych w internecie wychwalał poseł Prawa i Sprawiedliwości, Sylwester Tułajew. Polityk podkreślił, że dzięki rządowemu programowi zrewitalizowana zostanie kolejka wąskotorowa na trasie Opole Lubelskie - Nałęczów oraz wiele obiektów sakralnych, takich jak kościoły w Wąwolnicy czy kościoły w Lubartowie.

Polityk partii rządzącej wspominał również, że wykonane zostaną prace konserwatorskie i restauratorskie na ołtarzach w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła w Lublinie. Na ten projekt samorząd wojewódzki otrzymał 3,5 mln zł.

W Lublinie renowacji będzie poddany również ołtarz boczny w kościele pw. św. Jakuba Apostoła. Wniosek w sprawie tego projektu złożyła gmina Głusk. Udało się pozyskać ponad milion złotych na prace konserwatorskie.

Patryk Pytlak



rozmowa z Szymonem Hołownią, liderem Polski 2050.

Najbardziej odnajduję się w ro

W Dziennikarz, publicysta, pisarz, konferansjer, polityk. W której skórze czuje się pan najlepiej, a która panu przeszkadza, uwiera?

- Kiedy dzisiaj w całym tym politycznym zamieszaniu próbuję odnaleźć to, co najbardziej jest moje, to bez wątpienia jest to to, co towarzyszyło mi przez całe moje życie - pomaganie innym ludziom. Najbardziej spełniałem się w tych moich zawodowych rolach, w których mogłem się komuś na coś przydać, w czymś pomóc. Wszystkie moje książki, a napisałem ich ponad 20, brały się z tego poczucia, że może to się ludziom przyda. Dwie fundacje które założyłem - „Dobra Fabryka” i Fundacja „Kasisi” - które przez ostatnie 11 lat pomogły setkom tysięcy ludzi na świecie, dziś pracują w 14 krajach. Zaczynaliśmy od zera. To fantastyczne, że dane mi było to zrobić. Dzisiaj, kiedy myślę o polityce, myślę o niej dokładnie w takim samym kluczu - nie w kluczu stanowisk, tytułów, rozpoznawalności i sławy, tylko w takim, czy będzie można pomóc tym, którzy do nas przychodzą, konkretnym ludziom. Oni mówią o bardzo konkretnych problemach, które przez nikogo wcześniej nie zostały rozwiązane. Najbardziej odnajduję się w roli „pomagacza”, który ułatwia ludziom życie, nieraz bardzo trudne. Kogoś, kto daje skrzydła, a nie je obcina. Daje energię, a nie ją zabiera. Sprawia, że w pomieszczeniu robi się więcej powietrza. Zastanawianie się nad

kształtem koalicji, sondażami, wątkami, kto będzie wicepremierem, a kto marszałkiem to rzecz wtórna - na tym etapie kompletnie mnie nie obchodzi.

W Kto na Lubelszczyźnie okazał się aktywny?

Tu naszą twarzą jest oczywiście Joanna Mucha. Chcę jednak podkreślić działalność takich ludzi, jak Paweł Kurek (radny rady miasta w Kraśniku - przyp. red.), który zrobił bardzo dużo dla naszego ruchu, czy pochodząca z Kazimierza Dolnego Romana Rupiewicz. Podziwiam ją i bardzo jej kibicuję. To społeczniczka z krwi i kości. Angażuje się w akcje społeczne całym sercem, całą sobą, ma tę właściwą perspektywę, jakiej ja oczekiwałem dziś od polityka w Polsce. Działa z nami wspólnie Jacek Bury, który co prawda nie będzie kandydował w tych wyborach, ale wniósł dobrego ducha i wierzę, że jeszcze będzie aktywny w polityce. Sławek Seredyn (radny miejski z Puław - przyp. red.), Rafał Maksymowicz. Jest mnóstwo takich ludzi, którzy są dobrym duchem, starają się zrobić wszystko, aby Polska 2050 powiedziała ludziom, że są dla nas najważniejsi, że najważniejsza jest Polska.

W Do wyborów idziecie wspólnie z PSL, dla którego Lubelszczyzna jest chyba najsilniejszym regionem w skali kraju. To rodzi pewnie też problem w poukładaniu list wyborczych. Na jakim etapie jesteście?

- To jest proces. Jeszcze przed podpisaniem umowy koalicyjnej z Władysławem Kosinią-Kamyszem uzgodniliśmy pewne ramy, w których się poruszamy. Uzgodniliśmy, jak wstępnie wyobrażamy sobie podziały miejsc we wszystkich okręgach. Taką mapę mamy w głowach, wiemy, jak to powinno wyglądać. Jak to zwykle przed wyborami wygląda, będzie wokół tego trochę huku i dymu, ale dobrze się to skończy.

W Kto ma mieć jedynkę w Lublinie, a kto w okręgu chełmskim?

- Mamą to już wymyślone, ale nie chcemy jeszcze zasilać tymi informacjami politycznej konkurencji. Na naszych listach w czołówce w okręgu chełmskim na pewno znajdzie się Ewa Jaszczuk. Natomiast w Lublinie jest sporo nazwisk, które mam nadzieję państwa ucieszą. Nie powiem jeszcze, kto będzie jedynką, kto dwójką, a kto trójką. To będzie silna czołówka listy, bo przecież będzie to Joanna Mucha od nas i Krzysztof Hetman z PSL, który prawdopodobnie wróci też do krajowej polityki. W Polsce 2050 mamy też tak wspaniałych ludzi, jak wspomniani Paweł Kurek i Romana Rupiewicz.

W Na scenie politycznej widać tendencję do nie bycia ani z PiS, ani z KO. Jaki jest Wasz program gospodarczy?

- Mówimy o tym, że należy zamrozić główne podatki

PIT, CIT i VAT do 2026 r., żeby uspokoić biegunkę podatkową i legislacyjną, związaną z Polskim Łądem i innymi kwestiami. Podatki należy radykalnie uprościć. Mówimy o jednolitej daninie, czyli jednym przelewie, którego wysokość jest znana z wielomiesięcznym

wyprzedzeniem. Obywatel będzie robił jeden przelew, a państwo będzie już sobie jego kwotę dzieliło na składki i inne rzeczy, których potrzebuje. Przedsiębiorcom należy wydawać wiążące interpretacje na poziomie urzędu skarbowego, a nie na poziomie ostatniego postępowania w sądzie administracyj-

nym. Chcemy, żeby przedsiębiorcy płacili VAT wyłącznie od zapłaconej faktury. Chcemy, żeby koszt zwolnienia lekarskiego był płacony przez ZUS od 1., a nie od 33. dnia. Dziś polskich przedsiębiorców musimy realnie uratować. Musimy uratować też samorządy, które powinny być wreszcie uczciwie traktowane przez państwo, to oznacza między innymi, że subwencja oświatowa pokryje 100% zobowiązań państwa, to oznacza zwiększenie udziału samorządu w CIT, danie im udziału w VAT i odejście od logiki plastikowych czeków, które wozi się po kraju, na rzecz logiki uczciwego finansowania, regularnego budżetowania tych zadań, które samorządy wykonują w zastępstwie państwa.

W Co zrobilibyście dla takich miast, jak Puławy, Lubartów?

- Chcemy dać im państwo, które nie oszukuje ludzi. Proszę zwrócić uwagę na to, co dzieje się w puławskich Azotach. Drugi kwartał z rzędu pół miliarda straty i tak na prawdę zamknięta piramida finansowa Sasina. Pozatrudniani ludzie z nominacji partyjnej, którym



Hołownia w Puławach. Azoty? Wykańczali ten zakład, żeby można

Lider Polska 20250 spotkał się z mieszkańcami. Mówił o drenowaniu Azotów, rozdawnictwie i zamachu na przedsiębiorców. Odpowiadał też na pytania puławian.

Co proponuje puławianom Hołownia?

Spotkanie z jednym z liderów „Trzeciej drogi” zorganizowano w piątkowe popołudnie na Skwerze Niepodległości. Zanim Szymon Hołownia stanął twarzą w twarz z mieszkańcami, spotkał się z lokalnymi mediami. Dziennikarze pytali go m.in. o najbliższe wybory, kandydatów, na których stawia i związki z Lubelszczyzną.



W spotkaniu z liderem Polski 2050 wzięło udział około 100 osób w różnym wieku. Z widowni padały pytania m.in. o zapatrywanie Szymona Hołowni na rzekę Wisłę, w kontekście zeszłorocznej sytuacji z Odrą, rolnictwo, edukację czy ważne dla Puław Zakłady Azotowe

W międzyczasie trwał piknik. Na stoiskach można było poczęstować się lemoniadą, czy cebularzem. Najmłodsi mogli liczyć na watę cukrową czy animacje.

Punktualnie o 17.00 rozpoczęło się spotkanie z puławianami. Pojawili się na nim lubelscy liderzy ugrupowania - posłanka Joanna Mucha, senator Jacek Bury

oraz przedstawiciel koalicjanta w osobie radnego Sejmiku Wojewódzkiego Piotra Rzetelskiego (PSL). Szymon Hołownia chwalił także lokalnych działaczy - radnego miejskie-



Spotkanie Szymona Hołowni w Puławach prowadziła poseł Joanna Mucha, Na miejscu pojawili się również radny Sejmiku Wojewódzkiego Piotr Rzetelski z PSL (pierwszy z lewej) oraz poseł Jacek Bury (drugi z lewej)

go Sławomira Seredyna, radnego powiatowego Andrzeja Mitruczuka, czy byłej radnej i społeczniczki z Kazimierza Dolnego Romany Rupiewicz. Ja nie przyjechałem was tu-

taj oszukiwać, mamić, wodzić - zapewnił na początku.

W czasie swojego wystąpienia odnosił się do polityki obecnego i poprzednich rządów, które w jego ocenie

li „pomagacza”

wypłaca się ponad 2 mln zł pensji, premii itp., a oni z tego po 200 tys. zł w darowiznach odprowadzają na partię, której swoją nominację zawdzięczają. To trzeba natychmiast ukrócić. Azoty są zarzynane dzisiaj przez PGNiG i Orlen cenami prądu i gazu po to, by można było je za bezcen wykupić, żeby mogły być kolejnym klejnotem w koronie Obajtka. Tymczasem tu ludzie są zagrożeni utratą pracy. Mieszkańcy Puław nie zasłużyli sobie na takie traktowanie, nie zasłużyli sobie na takie państwo. Wyczyścimy spółki skarbu państwa i samorządowe ze wszystkich partyjnych nominatów. To zaraza, nowotwór, który toczy polskie państwo od dekad, przecież PiS tego nie wymyślił. W naszym programie „Spółki do remontu” przedstawiamy konkrety: mówimy o komitetach nominacyjnych, o konieczności zmniejszenia liczby rad nadzorczych, o tym, że politycy powinni mieć roczną karencję pomiędzy polityką, a wejściem do biznesu - czy to jako członek rady nadzorczej czy zarządu. Bardzo ważny element naszego programu to Krajowy Rejestr Osób Publicznie Ekspozowanych, w którym będzie można sprawdzić, czy osoba nominowana do jakiejś spółki skarbu państwa jest jakkolwiek powiązana z jakimkolwiek politykiem.

W Pana żona jest pilotem myśliwca. Czy jest może anegdota z tym związana?
- Można tak na prawdę powiedzieć, że w ten sposób

jest też związana z Puławami, bo uczyła się i mieszkała w Dęblinie, więc Puławy były pierwszym miastem, do którego przyjeżdżało się na dłuższe wypady. Anegdota związanych z Puławami, Dęblinem jest całe mnóstwo. Pamiętam, jak jeden z jej kolegów z Dębłina opowiadał mi, jak ważne dla nich było rondo w Żyrzynie, jako punkt nawigacyjny, gdy ćwiczyli pierwsze loty. Ten Żyrzyn, ilekroć przez niego przejeżdżałam, bardzo mi się z tym kojarzy. Pamiętam też z opowieści kolegów żony, że wytyczona była trasa szkoleniowa między następującymi miejscowościami: Kazimierz, Nielisz, Cyców, Haliny. Koledzy lotnicy z dużą radością informowali się o tym, że przejeżdżają się tą trasą. A na serio: ten region to naprawdę ważne miejsce na mapie naszego życia. Ula przeszła tu niezłą szkołę, przebiła szklany sufit - jest jedną z pierwszych kobiet w Polsce, które latają na wojskowych samolotach odrzutowych. Później musiała także przebijać ten szklany sufit w wojsku w wielu innych miejscach. Mam nadzieję, że będzie miała następczynie, choć to przecież jest zawód niebezpieczny. Byłam raz - i nie chciałbym więcej - w sytuacji, w której coś się dzieje, słyszymy o wypadku lotniczym, a ja nie wiem, co dzieje się z moją żoną. W końcu dostaję od niej wiadomość: „Nic mi się nie stało, nie mogę rozmawiać, oglądaj wiadomości”. Z jednej strony to jest

imponujące, co oni, jako piloci osiągają i jestem pełen podziwu i szacunku dla osiągnięć mojej żony, dla tej determinacji. Ale z drugiej strony są rodziny lotników czy żołnierzy, którzy mimo tego, że mamy pokój, wiedzą, że oni tak na prawdę walczą w pierwszej linii. Rodziny wiedzą, że to jest bardzo niebezpieczna praca, to służba dla ojczyzny. Dzięki żonie wszedłem w świat wojskowy, nauczyłem się szacunku do munduru. O Dęblinie zawsze będę myślał bardzo jednoznacznie.

W Pan jako polityki obecnie w czasie kampanii spędza dużo czasu poza domem. Żona kapitan lotnictwa. Jak udaje się to godzić z życiem rodzinnym?

- To rzeczywiście bardzo ciężkie. Nie ukrywam, że nie jest nam łatwo - głównie z logistyką. Mamy pomoc domową - zatrudniamy nianię, ale na 8 godzin dziennie. Dopięcie naszych kalendarzy, szczególnie teraz, kiedy żona służy w Malborku, to mocno skomplikowana sprawa. Bardzo staram się być z dziećmi najczęściej, jak się da, nawet jeśli muszę się przy tym nagimnastykować. Kiedy żona jest w domu, to ona przejmuje wszystkie domowe obowiązki. Więc tak, nie jest to łatwe, ale przecież wiele polskich rodzin ma dużo trudniejszą sytuację...

Marta Pietroni

było go łatwo chapnąć Obajtkiem

mamiły Polaków obietnicami. Nawiązał również do sytuacji puławskich Azotów.
- Teraz będą przyjeżdżać i obiecywać niestworzone rzeczy. Patrząc, co robili przez ostatnie miesiące i lata. Wykańczali ten zakład, drenowali Orlenem, PGNiGiem, zawyżonymi cenami prądu, gazu, wszystkiego, czego się dało tak, żeby można było łatwo go chapnąć Obajtkiem i żeby stał się kolejnym klejnotem w Obajtkowej koronie - grzmiał Szymon Hołownia.
Przypomniał również o pół milionowych premiach członków zarządów. Zapewniał puławian o tym, że tu przyjeżdża z propozycją normalności i uczciwości. Zapowiadał walkę z politycznym nepotyzmem w spółkach skarbu państwa i samorządowych.
- To się musi skończyć i to się skończy, to wam gwarantuję

tuż po wyborach - obiecywał lider Polski 2050.
Zapowiedział utworzenie Krajowego Rejestru Osób Publicznie Ekspozowanych, dzięki któremu osoby zatrudniane w zarządach np. spółek będą mogły być zweryfikowane w internecie.

Konieczne odpolitycznienie Azotów

Temat ważny dla Puław - zakładów azotowych - powrócił w pytaniach z widowni. O alternatywy wobec przejęcia przez Orlen pytał radny powiatowy Andrzej Mitruczuk.
Odpowiadając mu Szymon Hołownia odniósł się do ubiegłorocznych zarobków prezesów spółki, sięgających milionów złotych i ich wpłat na PiS.

Marta Pietroni

50 zł grzywny za kradzież

Ukradł wieniec spod pomnika Kaczyńskich. Błahostka czy prowokacja?

Szybko wyrokiem sądowym zakończyła się historia nietypowego przestępstwa. Policja ustaliła podejrzanego o kradzież wieńca spod bialskiego pomnika Marii i Lecha Kaczyńskich.

Anita Frankiewicz z biura senatorskiego w Białej Podlaskiej powiedziała nam, że tradycyjnie, jak co miesiąc, także 10 czerwca senator Grzegorz Bierecki złożył wieniec pod pomnikiem pary prezydenckiej.
- Na następny dzień zorientowaliśmy się, że wieniec został skradziony. Pan senator powiadomił o tym policję - wyjaśnia nam Anita Frankiewicz.
Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer bialskiej policji,

poinformowała nas, że funkcjonariusze wykryli podejrzanego o to wykroczenie.
- 13 czerwca otrzymaliśmy zgłoszenie dotyczące kradzieży wieńca spod pomnika znajdującego się na skwerze przy placu Wojska Polskiego. Wartość strat została wyceniona na 120 zł. W sprawie wszczęte zostały czynności wyjaśniające, które zostały już zakończone. 7 lipca skierowany został do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej wniosek o ukaranie wobec 46-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej - relacjonuje komisarz.
Magdalena Dobosz, starszy inspektor biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, wyjaśniła nam w piątek, że sprawa Andrzeja S. została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej.
18 lipca został wydany wyrok nakazowy, w którym obwinio-

nego sąd uznał za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierzył obwinionemu karę grzywny. Wyrok jest nieprawomocny i nie jest jeszcze doręczony stronom - zaznacza inspektor.
Dodaje, że od wyroku przysuguje sprzeciw, a wniesienie sprzeciwu przez którąkolwiek ze stron spowoduje, że wyrok nakazowy straci moc.
Anita Frankiewicz z biura senatorskiego powiedziała nam, że ta grzywna za kradzież wieńca wyniosła 50 zł.
Wyrok nakazowy jest nieprawomocny. Kiedy sprawa stała się głośna, jedni bagatelizowali tę kradzież i żartowali ze ścigania złodzieja wieńca, a inni dopatrywali się w tym kolejnej prowokacji politycznej.

(Pim)

Nowe kamery skierowane na pomnik Kaczyńskiego. „To odpowiedź na akty wandalizmu”

Obok pomnika Lecha Kaczyńskiego przy placu Teatralnym w Lublinie zamontowano nowe kamery. Dzięki nim pomnik będzie pod szczególnym nadzorem. Ale Centrum Spotkania Kultur tłumaczy, że ich zakup związany jest z zapewnieniem bezpieczeństwa na całym placu Teatralnym.

Jak twierdzi Centrum Spotkania Kultur kamery mają posłużyć do monitorowania placu Teatralnego, bo w marcu dochodziło do aktów wandalizmu, co skutkowało wieloma zniszczeniami. - Dodatkowo dwie kamery zostały przez nas zakupione i zamontowane ze względu na akty wandalizmu, które miały miejsce w ostatnim czasie: rozbitymi szybami przy donicach, pomazanymi, nadkruszonymi ławkami betonowymi, uszkodzonymi krawężnikami i przede wszystkim dewastacją i kradzieżą szlabanu od strony ul. Radziszewskiego, która miała miejsce w marcu tego roku - informuje Edyta Pytka, zastępująca rzeczniczkę prasowego CSK.
Jedna z kamer umieszczona jest na latarni przy al. Racławickich bezpośrednio obok pomnika. Druga zamontowana została przy wjeździe na parking podziemny od strony ul. Radziszewskiego. Co ciekawe, ta przymocowana do słupa, choć ma ruchomą głowicę,



Pomnik Lecha Kaczyńskiego w Lublinie.

jest skierowana na pomnik, a nad kamerą jest dodatkowa lampa kierunkowa również ustawiona w kierunku przeciwnym niż plac Teatralny. Jednak CSK twierdzi, że kamera z dodatkową lampą przyłączoną do latarni będzie służyła do monitorowania placu.
- Zakup kamer został zrealizowany ze środków własnych Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Kamery są częścią systemu monitoringu CSK - dodaje Pytka. Wkrótce dowiemy się również, ile instytucja wydała na zakup kamer. - Pracownik, który ma te dane musi wrócić z urlopu - ucina.
Jak na razie, Centrum Spotkania Kultur nie odpowiedziało na nasze pytanie dotyczące tego, dlaczego kamery pojawiły się dopiero po 4 miesiącach od aktów wandalizmu, jak i dlaczego kamera umieszczona została na latarni, która stoi już praktycznie poza placem Teatralnym, skoro ma go monitorować.
Inwestorem pomnika jest Fundacja „Ruchu Solidarności Ro-

dzin”. Inwestycja jest realizowana za sprawą Jarosława Stawiarskiego (PiS) Marszałka Województwa Lubelskiego, który podpisał się pod wnioskiem o jej realizację do Rady Miasta Lublin.
Rzeźba prezydenta stanie na tle biało-czerwonej ściany, która według projektu ma 10 m długości i 4 m wysokości. Konstrukcja pomnika została wykonana z brązowej kamiennej płyty. Sam Kaczyński będzie miał blisko 300 cm wysokości. Na pomniku widać już motto zamieszczone po lewej stronie: WARTO BYĆ POLAKIEM. Po prawej stronie znalazł się napis: LECH KACZYŃSKI 1949-2010 PREZIDENT RZECZYPOSPOLITEJ.
Na skwerze stoi już jeden pomnik i przedstawia on Idziego Radziszewskiego. Pomnik Lecha Kaczyńskiego ma być drugim w tym miejscu. O tym, że stanie on obok placu Teatralnego zdecydowała na jesieni podczas sesji Rada Miasta Lublin.

Dominika Polonis

Na nagraniu widać, jak samorządowiec wpada do pokoju z rurą od odkurzacza w rękę. „Co nagrywasz?!” - krzyczy

Awantura u prominenta. Członek Zarządu Powiatu z rurą od odkurzacza. Michał Kramek: - To ja jestem poszkodowanym

Z nagrania wynika, że scysja miała ostry przebieg: Michał Kramek, etatowy członek Zarządu Powiatu Opolskiego, chwycił za rurę od odkurzacza, napierając na przeciwnika. I stał się „bohaterem” ogólnopolskich mediów. O co poszło w jego mieszkaniu?

O zdarzeniu zrobiło się głośno po publikacji „Gazety Wyborczej”. „Polityk PiS zaatakował pana Krzysztofa rurą od odkurzacza. Pozazdrościł dotacji. Mamy nagranie” - brzmiał tytuł artykułu. A potem stwierdzenie: „Członek zarządu powiatu opolskiego na Lubelszczyźnie w ataku furii pobił pana Krzysztofa metalową rurą od odkurzacza”.

Michał Kramek jest etatowym członkiem Zarządu Powiatu Opolskiego. W wyborach samorządowych w 2018 roku z powodzeniem startował z listy Prawa i Sprawiedliwości. Jednocześnie jest radnym Rady Powiatu Opolskiego oraz członkiem Komisji Planu, Budżetu i Promocji Powiatu i Komisji Oświaty i Zdrowia.

Jest także prezesem poniatowskiego stowarzyszenia Niezłomna Polska – Dobre Słowo, które działa m.in. na rzecz krzewienia patriotyzmu czy upowszechniania dziedzictwa narodowego.

Awantura

Chodzi o zdarzenie z 15 lipca br., do którego doszło w mieszkaniu w jednym z bloków w Poniatowej, w którym mieszkają Michał Kramek i jego brat bliźniak Łukasz. „Gazeta Wyborcza” opisała, jak sytuacja wygląda z perspektywy 29-letniego mężczyzny (w artykule nie podano jego imienia i nazwiska), który twierdzi, że został zaatakowany. W rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty” także zastrzegł, by nie podawać jego personaliów.

- Ciężko mówić o pobiciu, nie było tu żadnej napaści. Nie czuję się winny - wyjaśnia Michał Kramek i dodaje: Ten mężczyzna naruszał mój domowy

mężczyzna, który twierdzi, że Michał Kramek go zaatakował

Zdecydowałem się nagrywać atak Michała Kramka telefonem, bo nie miałbym żadnego dowodu i najprawdopodobniej nikt by mi nie uwierzył

Jak podkreśla sam zainteresowany, razem z bratem Michała Kramka urządzili biuro we wspomnianym mieszkaniu. Obaj dostali bowiem dotacje w wysokości łącznie 4 mln zł na prowadzenie żłobków na terenie powiatów opolskiego i puławskiego z rządowego programu „Maluch Plus”.

- Pracowałem w jednym pokoju. W drugim pokoju między braćmi bliźniakami doszło do sprzeczki, która przerodziła się w awanturę. Po pewnym czasie Michał Kramek zza drzwi pokoju zaczął krzyczeć do mnie: „Zaje... cię”, „Ty patologio” - powiedział w rozmowie z dziennikarzem „Gazety”. - Po chwili zdeenerwowany, niepanujący nad sobą, wbiegł do pokoju z metalową rurą od odkurzacza, którą zaczął mnie okładać, gdzie popadło. To był absolutny szok, wszystkiego mogłem się spodziewać, ale nie tego. Chwyciłem za telefon i prawą ręką zacząłem nagrywać, a lewą osłaniać się przed atakiem - dodał mężczyzna.

Nagranie

W internetowym wydaniu artykułu opublikowano nagranie wideo z zajścia, zarejestrowane przez roz-

mówcę „Gazety Wyborczej”.

Widać na nim, jak Michał Kramek krzyczy do nagrywającego, następnie do niego podchodzi i wtedy dochodzi do szarpaniny. Z ust samorządowca padają wulgarne słowa. W następnej części nagrania widać, jak wpada do pokoju z rurą od odkurzacza w rękę. „Co nagrywasz?!” - krzyczy, a następnie zbliża się i próbuje za jej pomocą raz uderzyć nagrywającego. Widać, jak osoba trzecia, prawdopodobnie brat Michała Kramka, próbuje powstrzymać go od ataku. Nie widać dokładnie, czy uderzenie trafia w nagrywającego. Po tym Michał Kramek rzuca rurą i opuszcza pomieszczenie.

- Zdecydowałem się nagrywać atak Michała Kramka telefonem, bo nie miałbym żadnego dowodu i najprawdopodobniej nikt by mi nie uwierzył. Zacząłem nagrywać, gdy Michał Kramek zaczął kierować w moją stronę wulgaryzmy. Tych nagrań jest kilka, mają różną długość: od kilku do kilkudziesięciu sekund. Byłem bardzo zaskoczony atakiem Michała Kramka trzymającego w ręku rurę od odkurzacza. Sądziłem, że skończy się na krzykach

bezradności. Był zły, że Łukasz nie pozyskał mu takiej dotacji. Ciosów dostałem kilka, w kolana. Na koniec Michał Kramek, przed wyjściem z pokoju, rzucił we mnie rurą od odkurzacza - mówi mężczyzna.

Według relacji 29-latk samorządowiec uspokoił się dopiero po interwencji sąsiadki.

- Nagranie jest wyrwane z kontekstu sytuacji i opublikowane bez mojej zgody. Ja mogę w oczy każdemu spojrzeć. Nigdy w żadnym szambie nie brałem udziału. Będziemy walczyć o prawdę i o godność - komentuje z kolei Michał Kramek.

Zazdrość?

Mężczyzna sugeruje, że powodem agresji Michała Kramka miała być zazdrość.

- Przyczyna tego zajścia wydaje mi się tylko jedna i nie chodzi o mnie, a o brata bliźniaka Michała Kramka, czyli Łukasza. Otrzymał on dotację większą, niż wszystkie dotychczasowe dotacje, jakie otrzymali razem Michał i Łukasz. One wynosiły 10, 20 czy 30 tys. zł, ale nigdy 3 mln zł. Michał jest zazdrosny i to spowodowało ten szal. Wcześniej to były tylko rodzinne przepychanki między braćmi, ale nie wynikało w to, bo nie moją rolą było wtrącanie się w sprawy rodzinne. Kiedy jednak ta złość została skierowana na mnie i ja zostałem pobity, to nie mogłem tego tak zostawić. Zostałem zaatakowany bez przyczyny - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą”.

I zaznacza, że zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa skierował do Prokuratury Krajowej. Nie chodzi tylko o pobicie czy naruszenie nietykalności cielesnej, ale i ukrycie dokumentów potrzebnych do realizacji projektu „Maluch Plus”.

- Przerazające jest to, że Michał Kramek nie chciał ze mną ugody. Najpierw jego brat wysłał do niego

SMS-y z propozycją ugody, pozostały bez odpowiedzi. Ja również wysłałem do niego SMS z datą, do kiedy czekam na propozycję ugody z jego strony. Nie zdecydował się na to, więc za atak na mnie odpowie - zapowiada nasz rozmówca.

Skarga na Michała Kramka trafiła też do Rady Powiatu Opolskiego. Autor skargi m.in. apeluje do starosty opolskiego o odwołanie Michała Kramka z Zarządu Powiatu.

- W ustawie jest zapis o tym, że urzędnik na tym stanowisku musi mieć nieposzlakowaną opinię. Do odwołania niekoniecznie potrzebny jest tu prawomocny wyrok, jeżeli przestępstwo jest ewidentne - zaznacza. - Finalnie Łukasz Kramek oddał mi oryginały dokumentów, które na złość ukrywał Michał, bo doskonale wiedział, że to zablokuje lub znacznie opóźni podpisanie umowy (na realizację projektu - przyp. red.) - dodaje.

29-latek podkreśla, że w powiecie opolskim brakuje miejsc opieki nad dziećmi do lat trzech, a członek Zarządu Powiatu swoim zachowaniem „spowodował, że być może te miejsca w ogóle nie powstaną”.

- Nie mi zrobił na złość czy bratu, tylko mieszkańcom, którzy na niego głosowali - uważa nasz rozmówca.

„Ten człowiek nie szuka sprawiedliwości”

- To są zwykłe pomówienia. To ja jestem ofiarą i poszkodowanym. Moi prawnicy udowodnią to. Ciężko mówić o pobiciu, nie było tu żadnej napaści. Nie czuję się winny. Ta osoba zachowuje się jak małe dziecko. To próba szantażu - mówi Michał Kramek w rozmowie ze „Wspólnotą”. - Jeśli ktoś idzie z taką sprawą do „Gazety Wyborczej”, zamiast zacząć od zgłoszenia sprawy policji czy do prokuratury, to nie można traktować tego poważnie. Ten człowiek nie szuka sprawiedliwości czy prawdy, a sen-

sacji - uważa członek Zarządu Powiatu Opolskiego.

Jaka według Michała Kramka była przyczyna konfliktu między mężczyznami zarejestrowanego na nagraniu?

- Konflikt dotyczy tego, że ten mężczyzna naruszał mój domowy. Są na to paragrafy. To podlega karze ograniczenia lub pozbawienia wolności. Przebywał w moim mieszkaniu, miałem prawo go wyprosić. To nie jest mój kolega, z bratem mieli jakieś wspólne interesy. Ale ja sobie nie życzyłem jego obecności - wyjaśnia Michał Kramek. - Nie rozumiem zarzutu o moją zazdrość o wysokość dotacji, co napisano w mediach. Chyba ocenia innych przez swój pryzmat. Ja nigdy nikomu niczego nie zazdroszczę - dodaje.

- Nie byłem w tym mieszkaniu po raz pierwszy. Nie robiłem tam nic niestosownego. Spotykałem się z Łukaszem Kramkiem, by realizować wspólny projekt, bo mnie o to poprosił. Przyjeżdżałem tam wyłącznie na polecenie Łukasza. Zresztą Michał Kramek nie jest właścicielem tego mieszkania. Nawet jeżeli sobie nie życzył, bym przebywał w tym mieszkaniu, to mógł przecież zawiadomić policję. Funkcjonariusze sprawdziliby, kto ma prawo zostać w mieszkaniu. Dlaczego tego nie zrobił i zamiast tego rzucił się na mnie z pięściami? - odpiera mężczyzna, który wskazuje, że został zaatakowany przez Michała Kramka. - Jestem zdziwiony tą sytuacją również dlatego, że pomagałem Michałowi Kramkowi w rozliczeniu z Urzędem Marszałkowskim jednej z jego poprzednich dotacji. Według mnie nie ma zielonego pojęcia o tym, co robi i jest zazdrosny o działalność swojego brata - dodaje.

Sprawę poza „Gazetą Wyborczą” opisywały dotychczas także m.in. portale Wirtualna Polska i Onet.

Dominik Smagała

Dostała maila od „Interpolu”. Miała być wmieszana w dziecięcą pornografię. Kobieta nie dała się oszukać

Czułość i rozsądek uratowały panią Dorotę przed „przejęciem” jej komputera przez przestępców internetowych. Na szczęście nie kliknęła żadnego linka wysłanego jej w wiadomości od rzekomego Sekretarza Generalnego Policji Interpolu.

Pani Dorota, przekazując tę informację łukowskim policjantom, chce, by była ona przestroga dla



Wiadomość od rzekomego Sekretarza Generalnego Policji Interpolu

innych. Wiadomość - wezwanie od rzekomego Sekretarza Generalnego Policji Interpolu otrzymała na swoją pocztę elektroniczną.

Z „wezwania” wynikało, że

rozpoczęto przeciwko niej postępowanie sądowe w związku z pornografią dziecięcą. Wśród wielu przekazywanych dodatkowych informacji było polecenie dotyczące

udzielenia odpowiedzi na „podlinkowany” adres e-mail.

- Mimo zawartej w korespondencji prośby o natychmiastową odpowiedź „wskazaną” drogą elektroniczną, pani Dorota nie uległa presji. Domyślając się, że jest to próba oszustwa i chęć przejęcia kontroli nad jej komputerem, nie kliknęła żadnego linka w nadesłanej wiadomości - informuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Jak dodaje, przesyłając wiadomość z załącznikiem do łukowskiej komendy, pani Dorota

chciała, by była ona przestroga dla innych.

- Twierdziła, że takie lub podobne wiadomości e-mail lub SMS-ów o rzekomo nieuregulowanych należnościach lub przestępstwach jest coraz więcej, że należy być „czujnym w sieci” - podkreśla asp. szt. Józwik.

Policja przypomina, że oszuści ciągle szukają potencjalnych ofiar.

- Pamiętajmy, żeby nie „klikać” linków niewiadomego pochodzenia, bądź przesłanych przez nieznaną nam osobę i nie podawać żadnych danych. Nie otwieraj-

my też załączonych tam plików. Mogą one „zainfekować” nasze komputery lub smartfony. Przez nieuwagę możemy utracić wszystkie dane zapisane w urządzeniach komputerowych, a co najgorsze - umożliwimy oszustom dostęp do naszej internetowej bankowości - przestrzega asp. szt. Józwik. - Publikując otrzymane przez panią Dorotę „wezwanie”, ku przestrodze chcemy pokazać mechanizm i sposób działania oszustów.

Patryk Pytlak

REG

Teatr Muzyczny zmienia nazwę. Będzie operą

Lublin: Teatr Muzyczny zmienia nazwę. Po burzliwej dyskusji radni wojewódzcy podjęli uchwałę w sprawie zmiany nazwy instytucji oraz nadania jej nowego statutu.

Na środowej sesji (19 lipca) sejmiku województwa lubelskiego radni zdecydowali o zmianie nazwy i statutu Teatru Muzycznego. Od teraz instytucja będzie nosić nazwę Opery Lubelskiej.

Decyzję poparli radni Prawa i Sprawiedliwości. Zmianę nazwy poparło 18 radnych, wstrzymało się 12 radnych, nikt nie był przeciw.

Burzliwa debata nad Operą. Była mowa o kosmodromie i diwach

Głosowanie poprzedziła burzliwa debata. Posłanka PO Marta Wcisło. Polityczka skrytykowała

dyrektorkę Teatru Muzycznego Kamilę Lendzion oraz marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego. Posłanka przytoczyła również raport NIK z kontroli w instytucji podległej Lendzion. Stwierdzono tam naruszenie dyscypliny finansów publicznych z tytułu nieterminowego przekazania sprawozdań w zakresie operacji finansowych. - Pani dyrektor złamała dyscyplinę finansów publicznych. NIK zgłosił to do rzecznika dyscypliny finansów publicznych - mówiła Wcisło. - Zastanawia mnie, jak osoba, która od dawna kieruje Teatrem Muzycznym, która wcześniej już łamała dyscyplinę finansów publicznych, została ambasadorem Lubelszczyzny. To jest dla mnie po prostu niepojęte - dodała Wcisło i pytała: Czy ktokolwiek z państwa powierzyłby swoje finanse osobie, która przekroczyła dyscyplinę finansów publicznych?

Podczas swojego wystąpienia Marta Wcisło pokazała zdjęcie marszałka województwa lubelskiego ze znanym polskim

stylistą i gejem Tomaszem Jacykowem. Mowa posłanki oraz to zdjęcie oburzyło marszałka Stawiarskiego. - Obraziła pani panią dyrektor i mnie. Zrobiła ze mnie homofoba, który był rzekomo homofobiczny. To pani jest homofobką, bo pani robi happening z bardzo normalnych imprez. Pani poseł zrobiła wielkie świństwo. Pani nie ma klasy, jak cała Platforma Obywatelska. Prześle to do waszego szefa, Donalda Tuska, już po głosowaniu - mówił zdenerwowany marszałek, dodając, że posłanka jest „świeżutką” w polityce i jest niegodna, by zasiadała nie tylko w Sejmie, ale nawet w radzie jednej z 213 gmin na Lubelszczyźnie, tej, która jako jedyna nie sięgnęła po unijne środki.

Wcześniej negatywnie na temat pomysłu powstania Opery Lubelskiej wypowiedzieli się radni opozycji. Krzysztof Komorski stwierdził, że zmiana nazwy instytucji nic nie zmienia - Równie dobrze możemy przechrzcić Port Lotniczy na

„Kosmodrom”, ale to nie znaczy, że będziemy stąd latać w kosmos - mówił.

Z kolei Adam Wasilewski zwrócił uwagę na problem złej akustyki w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur. Doktor nauk technicznych w zakresie akustyki pytał, ile będzie kosztowała adaptacja sali do opery.

Opera Lubelska zamiast Teatru Muzycznego

Przypomnijmy. 25 kwietnia Kamila Lendzion, dyrektor Teatru Muzycznego oświadczyła związkowcom, że wystąpiła z wnioskiem o połączenie trzech instytucji kultury. To podczas tego spotkania padło słynne „dyrektorem będę ja”. Wniosek w sprawie połączenia jednostek wpłynął do Zarządu Województwa następnego dnia. Podczas ostatnich obrad sejmiku województwa, marszałek zdjął z porządku punkt uchwały w tej sprawie.

Patryk Pytlak

Nocne kontrole na puławskich ulicach. Policja walczy z amatorami szybkiej jazdy

Ponad 200 kierowców skontrolowanych na trzeźwość, prawie 100 stwierdzonych wykroczeń, 11 zatrzymanych dowodów rejestracyjnych i ponad 200 kierowców przebadanych na trzeźwość. To efekt działań puławskiej drogówki w ramach nocnej akcji „Stop agresji na drodze”.

Celem działań prowadzonych w czwartkowy wieczór i noc było zwalczanie agresywnych i brawurowych zachowań kierowców oraz zapobieganie nielegalnym wyścigom samochodowym.

Niestety, ostatnio niemal każdego wieczoru, gdy ruch na puławskich ulicach zmniejsza się niemal do zera, do akcji wkraczają amatorzy głośnego ryku silników, którzy korzystając z prostej na głównej

arterii miasta - ul. Lubelskiej - uprzykrzają życie mieszkańcom pobliskich bloków. Większość z wykroczeń dotyczyła nadmiernej prędkości. - 84 kierowców zostało ukaranych mandataми karnymi, z czego aż 76 za przekroczenie prędkości. W jednym przypadku policjanci zatrzymali kierowcy prawo jazdy za stworzenie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym - mówi kom. Rejn-Kozak. Policjanci zatrzymali 11 dowodów rejestracyjnych m.in. za niewłaściwy stan techniczny pojazdu - nadmiernie przyciemnione szyby, przekroczenie norm hałasu oraz za brak wymaganych badań technicznych. Dwóch skontrolowanych kierowców będzie tłumaczyć się przed sądem - zostali przyłapani na jeździe bez uprawnień.

Marta Pietroń

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie



Wiktor Wilczyński, Międzyrzec Podlaski,
ur. 17.07, g. 10.27; 3700 g, 55 cm,
Rodzice: Ewa, Michał



Michalina Różak, Hrubieszów
ur. 17.07, g. 12.13; 2860 g, 52 cm,
Rodzice: Patrycja, Andrzej
Rodzeństwo: Wiktor, Marcelina



Stanisław Walenciuk, Kolechów
ur. 15.07, g. 15.37; 3200 g, 54 cm,
Rodzice: Beata, Mariusz



Dawid Gdula, Łucka
ur. 18.07, g. 11.33; 3540 g,
Rodzice: Marzena, Sebastian
Rodzeństwo: Dominik, Nadia



Jan Szczęch, Kamionka
ur. 18.07, g. 3.15; 3160 g, 56 cm,
Rodzice: Sylwia, Grzegorz
Rodzeństwo: Krzys, Staś



Antonina Romanowska, Radzyń Podlaski
ur. 20.07, g. 10.25; 4040 g, 54 cm,
Rodzice: Monika, Dawid

Gracz Krzyny ma piękną żonę. Ile butelek stanęło na „bramie”?

Kacper Chodowolski rodem z Szach powiedział sakramentalne „tak” swojej życiowej wybrance.

25-latek poślubił Julię. Poznali się 11 lat temu podczas nauki w gimnazjum. Przyjaźń, a następnie miłość zrodziła się podczas wycieczki szkolnej do Zakopanego. Ślub odbył się 15 lipca w kościele pw. św. Barbary w Doldze, zaś wesele w Dworcu Zahajki. Co ciekawe, „Chudy” oświadczył się dokładnie dwa lata wcześniej, czyli 15 lipca 2021 roku. Gdzie? W Zakopanem.

Przed przyjazdem do swojej miłości, na Kacpra czekała „brama”, którą ustawili przedstawiciele Krzyny Rzeczyca z trenerem Danielem Wajszczukiem na czele. Były gracz Huraganu Międzyrzec Podlaski, TOP-u 54 Biała Podlaska musiał wykonać kilka ćwiczeń piłkarskich. W nagrodę otrzymał koszulkę ze swoim imieniem, jak również żony. Ile butelek stanęło na stole? Aż 19 sztuk!

Wszystkiego najlepszego!

mp



Adolf Szelażek (1865 Stoczek Łukowski - 1950 Zamek Bierzgłowski) - biskup, który się byle komu nie kłaniał

Kiedy Stoczek Łukowski będzie miał swojego błogosławionego?

Dziesięć lat temu rozpoczął się proces beatyfikacyjny urodzonego w Stoczku Łukowskim biskupa Adolfa Szelażka. Pięć lat temu, zgodnie z odpowiednimi kościelnymi przepisami, otwarto jego grób i zbadało m.in. stan zachowania ciała. Czy możliwe jest, że syn ziemi łukowskiej zostanie uznany za błogosławionego?

Jego ojciec, Stanisław, był powiatowym urzędnikiem. Gdy chłopiec miał półtora roku, w lutym 1867 r. zmarła jego matka, Marianna z domu Gregoriew. Ojciec ponownie się ożenił. Matka starała się jak najlepiej wypełniać rolę drugiej matki. Rodzina przeniosła się do Węgrowa. W 1883 roku chłopak postanowił wstąpić do seminarium duchownego w Płocku. Stało ono na dość wysokim poziomie moralnym i naukowym. Po pięciu latach otrzymał święcenia i zaczął pełnić służbę jako wikariusz w jednej z płockich parafii, jednocześnie kontynuując studia teologiczne w Petersburgu.

Człowiek nauki i wiary

Po powrocie nauczał w seminarium i pełnił różnorakie kurialne urzędy - notariusza, kanclerza, kanonika miejscowej kapituły, doktoryzował się z prawa kanonicznego. Jednocześnie mocno angażował się w życie społeczne. Sprawa była dość trudna i nieoczywista, bo tworzenie organizacji robotniczych było bardziej domeną ruchów socjalistycznych niż katolików. Dużo pisał, dużo się uczył, w 1909 roku został rektorem seminarium duchownego w Petersburgu. Zarówno w czasach carskich, jak i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, często pośredniczył w rozmaitych relacjach i kontaktach na linii państwo - Kościół. Stał się czołowym kościelnym dyplomatą - brał udział m.in. w negocjowaniu pokoju ryskiego z Sowietami i pracach nad konkordatem. W lipcu 1918 roku został mianowany biskupem pomocniczym w Płocku ze stolicą tytularną w Barce (dziś w Libii). W 1925 roku papież mianował go biskupem diecezji łuckiej. Znacznie rozbudował struktury kościelne i życie religijne. W 1936 r. założył Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które opiekuje się dziećmi, młodzieżą oraz chorymi. Oddzielnym skomplikowanym zagadnieniem było ułożenie re-

lacji z chrześcijanami obrządków wschodnich: oprócz prawosławnych na terenie swojej diecezji miał też tradycyjnych grekokatolików i kilka parafii neounickich obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (jedyna przetrwała dziś w Kostomłotach nad Bugiem). Dla kleryków wschodnio-katolickich otwarto nawet oddzielne seminarium w Dubnie.

Pasterz, co nie opuszczał owiec

Posługa biskupa diecezji łuckiej była nadzwyczaj wręcz trudna. Jej granice obejmowały bowiem Wołyń. W 1939 roku miała ponad 300 czynnych świątyni rzymskokatolickich. W czasie wojny była najpierw okupowana przez Sowietów, potem Niemców, wreszcie stała się areną wydarzeń, które do historii przeszły jako „Zbrodnia Wołyńska”. Z punktu widzenia Kościoła miała ona też wymiar bratobójczy - wśród sprawców znaczącą część stanowili grekokatolicy (choć były to podstawy niejednorodne i można też przytoczyć przykłady bardzo przyzwoitej postawy części duchowieństwa i wiernych).

W 1939 roku jednym z pierwszych działań okupantów było ograniczenie działań parafii i diecezji, zamknięcie seminarium duchownego i zakony, biskupa wyrzucano z jego rezydencji, do 1944 r. mieszkał przeważnie w jednym małym pokoiku. Niemcy w 1941 r. pozwolili odtworzyć struktury kościelne, jednak były one pod stałą obserwacją. W czasie Zbrodni Wołyńskiej jego diecezja poniosła straty personalne - Ukraińcy zamordowali około dwudziestu duchownych, którzy nawet w obliczu śmierci nie odstąpili parafian. W całej metropolii lwowskiej (do której należała też diecezja łucka) zabito ok. 250 księży. W 1944 r. znowu wrócili Sowieci i nakazali Szelażkowi natychmiastowy wyjazd, którego to polecenia biskup nie wykonał. Sprawa była skomplikowana: owszem, wielu jego wiernych zostało w tym czasie repatriowanych na różnych zasadach do Polski, jednak znaczna część pozostała. I tych jako pasterz nie chciał za żadną cenę opuścić. Ponadto prowadził działalność na terenach położonych nawet na wschód od granicy polsko-sowieckiej z 1939 roku.

Niezłomny osiemdziesięciolatek w sowieckiej tuźni

W styczniu 1945 roku, wraz



Biskup Adolf Szelażek był wybitnym uczonym, świetnie wykształconym hierarchą, ale największym heroizmem cnót wykazał się jako pasterz, który nie opuścił swojej diecezji w czasie okupacji sowieckiej, niemieckiej, Zbrodni Wołyńskiej oraz ponownej okupacji sowieckiej

Beatyfikacja oznacza zgodę na publiczny kult jako błogosławionego, ograniczony jednak tylko do określonego terytorium

z kilkoma innymi księżmi, został aresztowany. Postawiono mu zarzut antysowieckiej działalności szpiegowskiej na rzecz Watykanu. Miała polegać m.in. na informowaniu papieża o losie Polaków w czasie pierwszej okupacji sowieckiej, tzn. masowych wywózkach daleko na wschód i do Kazachstanu.

Zachowana relacja księdza Bukowińskiego wskazuje, że biskup traktowany był początkowo zupełnie poprawnie, dopiero potem przewieziono go do Kowla i dalej do Kijowa. Nawet w trakcie transportu, napotkawszy jako konwojenta dość uprzejmego i bystrego oficera, hierarcha próbował w miłej rozmowie przedstawić mu chrześcijański punkt widzenia świata i duchowości. W czasie uwięzienia Szelażek zachowywał się z wielką godnością i pogodą ducha, co docenili nawet przesłuchujący go czekiści. Podobnie było w relacjach z uwięzionymi razem z nim żulikami, czyli drobnymi łotrzykami i bandziorami. Z wszystkimi hojnie dzielił się

dostarczaną mu przez pobożnych i życzliwych żywnością. Przez chwilę jednym ze współuwięzionych był grekokatolicki biskup Chomyszyn, który jednak szybko został zabrany do szpitala więziennego, gdzie zmarł.

W pokrzyżackim zamku

Po pół roku biskupa zabrano z Kijowa i deportowano go do Polski. Został umieszczony w Zamku Bierzgłowskim koło Torunia. Sędziwy hierarcha i tutaj zachował niezłomną postawę, dalej uważał się za czynnego biskupa łuckiego i prowadził, oczywiście w ogromnie ograniczonym zakresie, wszelkie sprawy kurialne. Pochowany został w prezbiterium kościoła św. Jakuba w Toruniu, która to świątynia stała się jednym z najważniejszych ośrodków pamięci. Ze środowiska kościoła toruńskiego wyszła też myśl rozpoczęcia starań o beatyfikację. Drugim ośrodkiem był założony przez Szelażka zakon tereżjanek.

Czy biskup będzie uznany za błogosławionego?

Przez czterdzieści lat po jego śmierci cenzura nie pozwalała na publikowanie obszerniejszych wzmianek o tej postaci. W kolejnych latach próbowano to odrobić. Powstało wiele artykułów analizujących działalność bp. Szelażka, zwłaszcza duszpasterską i społeczną. Na potrzeby jednak procesu beatyfikacyjnego wiele czynności trzeba było wykonać zgodnie z procedurami kościelnymi. Przebadano więc najpierw pozostałe po nim pisma, żeby jeszcze raz upewnić się, że w całości są zgodne z nauczaniem Kościoła. Tu oczywiście żadnej niespodzianki nie było. W 2011 roku biskup toruński (bo jest to prawem i obowiązkiem biskupa miejsca, gdzie osoba zmarła) zwrócił się do Konferencji Episkopatu Polski, żeby wyraziła zgodę na rozpoczęcie dalszych starań. Postulatowi uczyniono zadość. Potem swoją opinię musiały wyrazić odpowiednie rzymskie kongregacje. W 2013 roku napłynęła z Rzymu pozytywna opinia i zaczął się proces na szczeblu diecezjalnym. Zebrano ponad 10 tysięcy stron dokumentów, które badano pod kątem, czy świadczą o heroicznosci cnót zmarłego

„Odsyłam Waszej Ekszelencji ks. Szelażka, ale nie szelażek to, jeno czysty dukacik” – napisał kilka lat później do biskupa płockiego Michała Nowodworskiego ks. Albin Symon, rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, w liście na zakończenie jego studiów (za „Gościem Niedzielnym”)

- Zachowały się doczesne szczątki, m.in. szaty, w których został pogrzebany, krzyż z korpusem Chrystusa, który spoczywał na piersi ks. biskupa. W najdoskonalszym stanie zachowała się mitra biskupia nałożona na głowę sługi bożego - powiedział dla Polskiego Radia po dokonanej w 2018 roku ekshumacji o. Szczepan Praśkiewicz

W czasie Zbrodni Wołyńskiej bp Adolf Szelażek pisał do metropolity krakowskiego abp. Adama Sapiehy: Z jakimś niepojętym ogłupieniem spokojne, pozornie sąsiadki, Ukrainki albo mieszkający w miastach Ukraińcy, przychodzą do polskich domów i zapewniają, że trzeba wyróżnić wszystkich Polaków. Parafie liczne są zupełnie wyludnione. Kościoły stoją pustkami albo zostały zburzone...

biskupa. Pod tym pojęciem rozumie się takie, które przekraczają pod względem doskonałości normalne ludzkie postawy moralne miłości Boga i bliźniego. Przebadano archiwa i biblioteki, udało się przesłuchać też ostatnie żyjące osoby, które Szelażka znali osobiście.

Kolejnym etapem było przekazanie sprawy do Stolicy Apostolskiej, co stało się w 2016 roku. Tam młyny kościelne zaczęły ją dalej mielić, ale wiadomo, że z szybkości nie słyną. Zwykle najtrudniejszym i najbardziej kontrowersyjnym momentem jest uznanie za udowodnione dokonanie co najmniej jednego cudu wymodlonego za pośrednictwem potencjalnego błogosławionego.

Zbigniew Smółko
REG

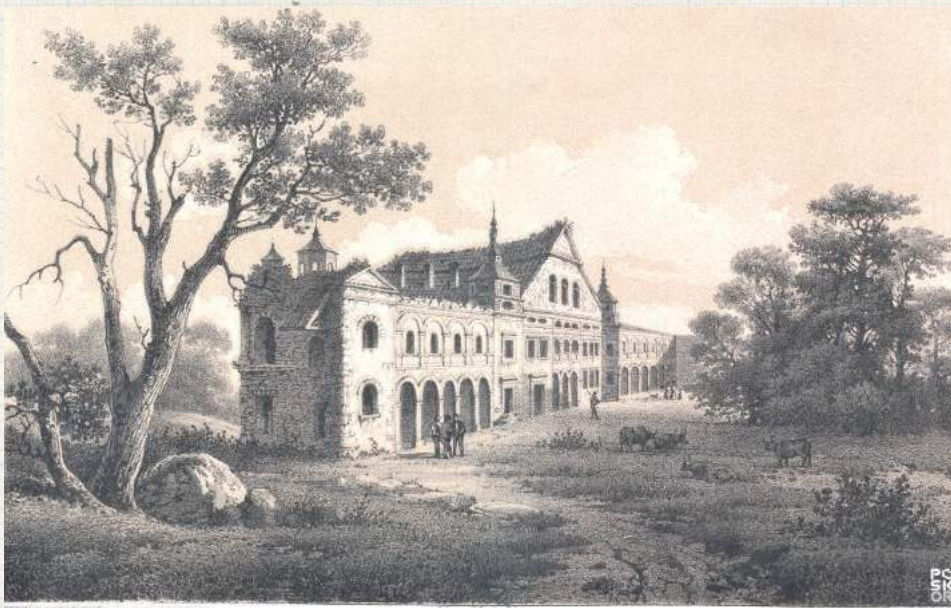
Najteżsi pijacy nowożytnej Lubelszczyzny - cz. IV - Karola Radziwiłła pijackie ekscesy

Pijany książę na wozie z winem

Pobożny ksiądz Kitowicz, opisując obyczaje w Rzeczypospolitej w czasach królów saskich, pokusił się nawet o swoisty ranking największych pijaków, pośród których poczesne miejsca zajmuje trzech magnatów z Lubelszczyzny.

Na pierwszym miejscu znalazł się Janusz Sanguszko z Lubartowa, potem szli panowie Borejko i starosta wąwolnicki Małachowski. Czwarte miejsce zaś przypisano największemu magnatowi epoki, księciu Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi (1734 - 1790), panu na Białej i Nieświeżu. Czytając o ich „osiągnięciach”, odnieść można wrażenie, że niewiele wiemy nie tylko o naszej historii, ale także o ludzkiej fizjologii.

Książę Janusz Sanguszko z Lubartowa był na obyczajowej mapie Rzeczypospolitej postacią dość szczególną. Jako jeden z nielicznych nie krył się ze swoimi homoseksualnymi skłonnościami, słynął też z zamiłowania do wina. Nie psuło mu to opinii, bo alkohol nie robił na nim większego wrażenia - nawet wypiwszy potężne ilości, trzymał fason i nie robił specjalnie większych głupot niż po trzeźwemu. Znacznie bardziej uciążliwy dla otoczenia był starosta kaniowski Mikołaj Bazyli Potocki, który najpierw słynął z dokonywanych po pijanemu gwałtów, rozpusty i rozbojów, koniec końców zaś z neoficką gorliwością przeszedł na grekokatolicyzm i został bazylikańskim mnichem w Poczajowie. Przy nim wyczytany pana Borejki, który od wina szybko zapominał, jak jego buty wyglądają, czy starosta wąwolnickiego Małachowskiego, który najchętniej upijał się w towarzystwie duchownych, ale zdarzało mu się zmusić do popijawy przygodnie napotkanego Żyda, wyglądają na drobnostki. Kiedy jednak zważymy, że wedle wiarygodnych relacji każdy z tych rybaków potrafił wlać w siebie dziennie nie tylko po blisko 10 litrów wina i okrasić to gorzałką, oczy otwierają się nieco szerzej. Raz na jakiś czas zdarzał się niemiły epizod w postaci nagłego zgonu jakiegoś mniej wydolnego współbiedniaka, nikogo to jednak nie zniechęcało.



Litografia przedstawiająca bialski pałac „Panie Kochanku” w stanie z trzeciej ćwierci XIX wieku, kiedy był już niemal porzucony

Wina przeważnie przewożono z Węgier, „węgrzyn” było synonimem dobrej jakości czerwonego

Kampania wyborcza pana na Białej

Ponad wszystkimi jednak pijakami sławą górował Karol Radziwiłł, zwany od ulubionego powiedzonka „Panie Kochanku”, pan na Białej i Nieświeżu. Wypić lubił i umiał, ale nie z liczby wychylanych dzbanów brała się jego opinia. Wypiwszy bowiem, nie kładł się spać, lecz ruszał między panów braci i stawał się duszą towarzystwa. Zapewniało mu to szaloną osobistą popularność. Ot, jak rozgrywał politycznie sejmik w Nowogródku. Opis ze wspomnianych „Pamiętek Soplicy” Henryka Rzewuskiego:

Po obiedzie poszliśmy wszyscy na dziedziniec bernardynów; gdzie lubo wszyscy byliśmy pod dobrą datą, de noviter reperta piiliśmy. Już tam była mieszanina, urzędnicy i szlachta, magnaci i zaścianki byli brat za brat. Książę, napotkawszy jakiegoś szlachcica w obdarłej czapce, zdart ją z niego, na swoją głowę ją włożył, a oddał mu swoją ak-samitną. Na to hasło zaczęliśmy mieniać między sobą czapki, a pić; ale tak, że w momencie każdy z nas inną czapkę miał na głowie. Potem książę, do brze pijany, zaczął się rozbierać, besztając szlachtę z dobrego serca. I tak jednemu dał swój pas, mówiąc: „Darujeć durniu „; dru-

giemu kontusz: „Masz świniol!” temu szpinkę brylantową: „Trzymaj osle!”, a innemu żupan: „Weź kpie!”, tak że powstał w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz (w innym miejscu o tym szkaplerzu książę Karol zapewniał, że jest taki wielki, bo ma w środku zaszyty akt unii Litwy z Koroną - przyp. ZS) i tak wlażł na wóz, na którym była kufa napęczniona winem. On siadł na kufie, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka. Wóz co kilka kroków zatrzymywał się, a kto chciał, kielich lub garnek nastawiał, a książę czop od kufy odytkał i perorował, prosząc szlachtę, by mu dopisała, żeby pana Michała Rejtena na pisarzy utrzymać, a nie dać Radziwiłła na pastwę nieprzyjaciół:

Tak więc gdy chmura rozpędzona została, już nic zabawom naszym nie przeszkadzało Szlachcic i owszem, z powodu zgody jeszcze gęściej kielichy krążyły; nawet przy końcu wzięli się do kijów szklanych. Był to w dawny obyczaj najwyższy stopień podochocenia. Kij szklany był dęty: gdy napęczniony go winem przykładano do ust, trzeba było wypróżnić jednym tchem; inaczej pijący został obryzany, a za karę wlewano mu za kółnierz kielich wody. Wszyscy popiliśmy się okropnie, gospodarza bez przytomności wynieśli. Książę jeden został przytomny, a nie mając już

z kim pić, na znak zwycięstwa jeszcze kielich wypił do Wawrzyńca i jemu go oddał napęcznioną swoją ręką, o własnej sile poszedł do sędziny, z nią zmówił litanię do Najświętszej Panny, to wszystko odbywszy, zjadł ogromną misę kapusty kwaszonej i spać się położył zdrów, jak gdyby nic nie pił.

Ech, nie daruję sobie: dziś politycy takich głów nie mają, a w czasie kampanii wyborczych wieszają plakaty.

Żarcik pana wojewody

Obok księcia Karola zwykle kręcił się jego toumfacki Ignacy Pac (tydzień temu opisywaliśmy, jak razem, mocno rozeźleni odrzuceniem przez książęcą siostrę zaręczyn, po pijanemu do niej strzelali z pistoletów!). Lecz i on nie był bezpieczny przed jego wariackimi pomysłami. Píše ksiądz Kitowicz: najgorszy i najokropniejszy żart zrobił z Paca, pisarza wielkiego litewskiego, wielkiego swego faworyta i wszelkich rozpust swoich nieodstępne kolegi. Temu jednego razu grubiańskimi igraszkami swymi tak dokuczył Radziwiłł, że nie mogąc ich ścierpieć dłużej, Pac pogroził mu pojedynkiem. Ale Radziwiłł nie chcąc z nim rozrywać przyjaźni, a chcąc go nastraszyć za ową groźbę, udał, jakby się o nią szalenie na Paca rozgniewał, kazał go natychmiast porwać, w kajdany okuć i wtrącić do więzienia. Nazajutrz kazał go ubrać w śmiertelną koszulę, wy-



Karol Radziwiłł był jednym z najbardziej lubianych przez szlachtę magnatów. Nie tylko że rad ich karmił i poił, to jeszcze siadał z nimi do stołu. Siostrę wydał za jednego ze swoich oficerów, pana Morawskiego

Książę Karol w podróży po Podlasiu wg. relacji Marcina Matuszewicza: Nazajutrz książę wojewoda posłał do pułkownika Węgierskiego, aby mu śniadanie na miasto przysłał, które gdy prędko nagotowano, do austerii przysłał i wina puzdro wielkie przyniesiono, tedy znowu zaczął książę solenizować i upił się, a tak pijany, wzięwszy ze sobą puzdro, wyjechał do Wasilkowa. Tam znowu pić zaczął (...) książę pijany i w złym humorze tak dalece, że wszyscy starali się jakby się od niego schronić - wsiadł na konia, strzelał... (...). Węgierski przysłał znowu wielkie puzdro wina, śniadanie gotowano. Zawinał się tedy książę żywo około tego puzdra, ekspediował je (zn. opróżnił), upił się, ale w bardzo dobrym był humorze i tak na wieczór, w kolascie odkrytej bez futra, czapkę na wierzchu głowy mając, niezastaniającą uszu, a mróz był z śnieżycą wielki, wyjechał o trzy mile na noc do Straży.

W połowie XVIII wieku tęga głowa do wina była poważnym argumentem za np. wyborem na posła

prowadzić na plac w asystencji kata i księdza i dysponować na śmierć. Wszyscy przyjaciele Paca i Radziwiłła struchleli na ten widok, rzucili się Radziwiłłowi do nóg za Pacem, który łzami i lamentami prosił go także o miłosierdzie. Ale Radziwiłł, udając zapalczywą cholere i czyniąc się głuchym na wszystkie prośby, nagiął na Paca, aby klęknął pod miecz, z którym mistrz stał mu nad karkiem. Nareszcie gdy Pac

prosił jeszcze o moment do poprawienia spowiedzi, Radziwiłł, będąc już syt żartu, skoczył do Paca z miłym uśmiechem: „A widzisz! ja ciebie lepiej nastraszyłem niż mi ty pojedynkiem!” - dodaje pamiętnikarz, że od żarciku Ignacy Pac kilka dni później umarł, ale wydaje się, że to już zmyślił.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wielkie emocje na inaugurację. Górník na remis z „Białą Gwiazdą”

W premierowym meczu sezonu 2023/2024 Górnik podejmował w Łęcznej Wisłę Kraków. Miłosz Kozak popisał się kapitalnym trafieniem z dystansu, gola w debiucie strzelił Adam Deja.

„Górników” na otwarcie rozgrywek czekała ciężka przeprawa - do Łęcznej przyjechała Wisła, celująca w jak najszybszy powrót do PKO Ekstraklasy. W swoim składzie krakowianie mieli m.in. niedawno pozyskanego Joana Romana Goku, jednego z najlepszych strzelców Fortuna 1. Ligi poprzedniego sezonu. Zielono-czarni przystępowali do tego spotkania po serii sparingów, w których mieli problemy z trafianiem do siatki rywali. W wyjściowej jedenastce gospodarzy znalazło się czterech nowych zawodników: obrońca Lukas Klemenz, pomocnicy Adam Deja i Kacper Łukasik oraz napastnik Marko Roginić.

Wynik spotkania w 28. minucie otworzył Miłosz Kozak. Ofensywny piłkarz Górnika popisał się nieprawdopodobnym strzałem z prawej strony boiska, choć można przypuszczać, że mogła to być próba dośrodkowania. Piłka spadła za zaskoczzonego bramkarza Wisły, odbiła się od słupka i wpadła do siatki gości.

Wisła zdołała wyrównać przed przerwą, a na listę strzelców wpisał się Joan Roman Goku, który przebił się przez środek obrony Górnika i pewnie pokonał Macieja Gostomskiego. Tuż po przerwie prowadzenie przyjezdnym dał Miki Villar, który był najsprytniejszy w polu karnym Górnika i dobił strzał kolegi z drużyny.

Łęcznianie walczyli do końca i to się opłaciło. W 86. minucie gola w swoim debiucie w Górniku strzelił Adam Deja. Pomocnik dobił strzał Karola Podlińskiego.

Rezultat nie uległ już zmianie i po remisie 2:2 oba zespoły podzieliły się punktami.



Ireneusz Mamrot
trener Górnika
Kibice wyszli ze stadionu zadowoleni
Chciałem wrócić do naszego poprzedniego meczu z Wisłą

Górník Łęczna – Wisła Kraków
2:2 (1:1)

Bramki: Kozak 28', Deja 86' – Goku 39', Villar 50'.

Górník: Gostomski – Zbozień, Klemenz, de Amo, Dziwniel (66' Grabowski) – Kozak, Kryeziu, Deja, Łukasik (55' Janaszek), Gąska

w Łęcznej, Nasi kibice licznie przybyli wówczas na stadion, a my tak zagraliśmy, że... wszyscy widzieli jak. Bardzo nam zależało, żeby sobotnie spotkanie wygrać. Co prawda nie wygraliśmy, ale myślę, że kibice wyszli ze stadionu zadowoleni. Zostawiliśmy sporo zdrowia i zaangażowania. A w drugiej połowie sporo jakości. To bardzo ważne. Graliśmy z zespołem, który będzie nadawał ton w tych rozgrywkach. Wisła ma bardzo dobrą jakość piłkarską, organizację gry. Widać jakość w piłkarzach Wisły, którzy w nawet bardzo trudnych sytuacjach utrzymywali się przy piłce. My za bardzo oddaliśmy pole gry w pierwszej połowie, Wisła nas zdominowała. Zdecydowanie wyżej oceniam drugą połowę w naszym wykonaniu.

(66' Żyra) – Roginić (65' Podliński).

Wisła: Alvaro – Jaroch (71' Szot), Łasicki, Satrustegui, Junca – Villar, Duda (85' Gogół), Basha (63' Olejarka), Goku, Alfaro (71' Baena) – Rodado (72' Sobczak).

Żółte kartki: de Amo, Gostomski, Kozak – Łasicki, Junca, Goku, Villar, Olejarka.

ARKA W ŁĘCZNEJ

Zielono-czarni są w stosunkowo komfortowej sytuacji, bo sezon zaczynają od dwóch spotkań na własnym boisku. W piątek do Grodu Dzika przyjedzie Arka. Ekipa z Gdyni także otworzyła rozgrywki remisem 2:2 w starciu z Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Od połowy czerwca „Arkowców” prowadzi trener Wojciech Łobodziński, w przeszłości piłkarz m.in. Wisły Kraków i reprezentant Polski. Po poprzednim sezonie w Gdyni czują niedosyt, bo Arce do miejsca w barażach o awans zabrakło trzech punktów. Z kolei „Górnicy” mają z tą ekipą rachunki do wyrównania, bo w ubiegłym sezonie w Łęcznej gdynianie wygrali 2:1

Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze).

Widzów: 2450.

Dominik Smagała

Piękne otwarcie Wisły. Król Krystian I

Piłkarze z Puław rozpoczęli sezon od zwycięstwa. Podopieczni Michała Piroso ograli 1:0 Chojniczankę Chojnice.

Bramkę na wagę trzech punktów zdobył Krystian Puton. 31-letni kapitan Wisły skorzystał z błędu przy wyprowadzeniu piłki Ariela Borysiuka, minął obrońców i soczystym strzałem pod poprzeczkę nie dał szans Damianowi Primelowi. Piłka po jego uderzeniu wpadła pod „ładę”. „Kris” właśnie rozpoczął szósty sezon w zespole z Puław.

Już w pierwszej groźnej akcji o gola mógł postarać się Mateusz Klichowicz, jednak jego uderzenie minimalnie minęło bramkę zespołu, w których barwach grał w przeszłości. W kolejnej próbie górą był Primel. „Klichu” miał jeszcze jedną sytuację, ale bez powodzenia. Goście odpowiedzieli akcjami Piotra Giela oraz Tomasza Mikołajczaka. Drugi z nich raz główkował nad bramką, a następnie spudłował w sytuacji stuprocentowej.

Drugą część lepiej mogli rozpocząć przyjezdni, jednak Peter Kolesar źle przyjął piłkę tuż przed bramką Oskara Mielcarza. Golkipper pozyskany ze Śląska Wrocław w doliczonym czasie gry obronił groźną próbę Tomasza Boczka.



Decydujący moment spotkania. Sekundę wcześniej Krystian Puton odebrał piłkę Arielowi Borysiukowi i pięknym strzałem pod „ładę” zapewnił Wisłę trzy punkty

ZAWODNIK MA GŁOS

Ariel Borysiuk,
Chojniczanka
Mecz na remis

Do momentu mojego błędu, po którym straciliśmy bramkę, to było wyrównane spotkanie. Może Wisła miała przewagę, ale

to my mieliśmy dwie „setki”. Szkoda, ale trudno. Dla mnie był to mecz na remis. Porażka boli, ale fajnie, bo na spotkanie przyjechała moja rodzina. Ostatni raz byli na moim meczu, kiedy grałem w Jagielloni Białystok. Później występowałem w Albanii i Indiach, więc trudno wybrać się w tak daleką podróż, by obejrzeć starcie na murawie.

Chwilę wcześniej wydawało się, że będzie 2:0. Debiutujący w Wiśle Janusz Nojszewski uderzył w krótki róg, ale znakomita interwencją popisał się Primel.

Wisła Grupa Azoty Puławy – Chojniczanka Chojnice
1:0 (0:0)

Bramka: Puton 57'.

Wisła: Mielcarz – Kaczorowski,

Nojszewski, Wiech, Pawłas (46' Przywara), Kargulewicz (90+2' Janicki), Skąlecki (83' Kumoch), Puton, Kołtański (90+2' Nojszewski), Klichowicz, Retlewski (67' Bortniczuk).

Chojniczanka: Primel – Raburski, Golak, Boczek, Szczytniewski, Szczepanek (83' Korczyk), Borysiuk (75' Nowacki), Paprzycki (90+3' Prałat), Mikołajczak (75' Kozi-

ROZMOWA Z Krystianem Putonem, zawodnikiem Wisły

Nie rozstaję się z nią. To symbol mojego związku z Martą

Pierwszy mecz i gol dający zwycięstwo...

- Piękna inauguracja. Mamy wymarzony początek. Zdobyliśmy trzy punkty, nie straciliśmy bramki.

Bramkarz Chojniczanki pytał mnie tuż po Twoim голу, czy miał szanse na obronę tego strzału...

- Chyba nie ma możliwości, by ktoś to obronił. Może De Gea, który ma większy zasięg ramion (śmiech - przyp. red.). Piłka idealnie siadła na nodze.

W piątek kolejny mecz...

- Przyjedzie beniaminek z Łodzi. Zapewne pojawią się gracze z pierwszej drużyny. Musimy być czujni.



Dla Ciebie to kolejny mecz po zawarciu związku małżeńskiego. Gdzie chowasz obręczkę na czas spotkania?

- Widać to na zdjęciach. Nie zdejmuję jej. Zaklejam ją „tejpem”. Nie rozstaję się z nią. To symbol mojego związku z Martą. Świeżo leży na palcu. Tak ma zostać.

na), Kolesar (75' Banach), Giel.

Żółte kartki: Nojszewski, Skąlecki, Puton, Klichowicz – Borysiuk, Szczytniewski, Boczek, Szamusik.

Sędziował: Gawęcki (Kielce).

Widzów: 800.

Debiutanci

Mecz z Chojniczanką był pierwszym oficjalnym spot-

FORTUNA**Wyniki 1. kolejki:**

Górník - Wisła 2:2
Arka - Termalica 2:2
Chrobry - Lechia 2:4
Motor - Zagłębie 3:2
Polonia - Tychy 2:3
Miedź - Katowice 1:0
Znicz - Resovia 2:0
Podbeskidzie - Płock 1:1
Stal - Odra (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lechia Gdańsk	1	3	4-2
2	Znicz Pruszków	1	3	2-0
3	GKS Tychy	1	3	3-2
4	Motor Lublin	1	3	3-2
5	Miedź Legnica	1	3	1-0
6	Wisła Kraków	1	1	2-2
-	Arka Gdynia	1	1	2-2
-	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	1	1	2-2
-	Górník Łęczna	1	1	2-2
10	Wisła Płock	1	1	1-1
-	Podbeskidzie Bielsko-Biała	1	1	1-1
12	Stal Rzeszów	0	0	0-0
-	Odra Opole	0	0	0-0
14	Zagłębie Sosnowiec	1	0	2-3
-	Polonia Warszawa	1	0	2-3
16	GKS Katowice	1	0	0-1
17	Chrobry Głogów	1	0	2-4
18	Resovia	1	0	0-2

Następna kolejka (28-31.07.):

Odra - Resovia, Podbeskidzie - Znicz, Zagłębie - Płock, Lechia - Motor, Katowice - Chrobry, Termalica - Miedź, Górník - Arka (28.07., g. 18), Polonia - Wisła, Stal - Tychy

dsm

II LIGA

WYNIKI 1. KOLEJKI

Wisła - Chojniczanka 1:0
Bramka: Puton 57'.
KKS Kalisz - Radunia 0:1
Bramka: Nowicki 10'.
Hutnik - Skra 3:0
Bramki: Kubowicz 13', Rakels 49', Kielis 85'.
Olimpia E. - Lech II 2:2
Bramki: Żak 70' (k), Bartoś 87' - Wolski 47', Pawłowski 90'.
Pogoń - ŁKS II 1:1
Bramki: Miś 60' - Łabędzki 59'.
Olimpia G. - Sandecja 3:1
Bramki: Czerni 18' (k), 33', Gutowski 78' - Gołębiowski 13'.
Kotwica - Polonia 0:1
Bramka: Wolny 51'.
Stomil - Zagłębie II 1:2
Bramki: Żwir 67' - Kruszelnicki 35', 52'.
Jastrzębie - Stal 0:0

NASTĘPNA KOLEJKA

(28/31.07.): Wisła - ŁKS II Łódź (pt., godz. 18:00), Chojniczanka - Lech II, Kotwica - Olimpia E., Olimpia G. - Polonia, Skra - Sandecja, Radunia - Hutnik, Zagłębie II - KKS Kalisz, GKS Jastrzębie - Stomil, Pogoń - Stal.

*mp**mp*
REG

Podlasie na „piątkę” z Motorem. A wieczorem Tur

Gracze z Białej Podlaskiej zaliczyli ciekawe tournee. Podopieczni Artura Renkowskiego w minioną sobotę zagraли w Lublinie oraz w Bielsku Podlaskim.

Lekcja od Motoru

Pierwszoligowiec triumfował 5:0.

Co ciekawe, po meczu odbyła się seria rzutów karnych. Lublinianie wygrali 4:1. - To była cenna lekcja od takiego przeciwnika. Wiemy, że w lidze nie spotkamy się z takim przeciwnikiem, jeśli chodzi o organizację gry. Może jedynie Wieczysta będzie prezentowała podobną jakość. Mimo bardzo dobrej postawy Motoru, dobrze wyglądaliśmy na tle ekipy, która rozpoczęła już walkę o punkty w pierwszej lidze. Po nas było widać, że jesteśmy na innym etapie przygotowań. Dało się zauważyć brak pewności w kilku sytuacjach - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec przyznaje, że w drugiej połowie było widać zmęczenie. - Do ligi mamy jeszcze kilkanaście dni. Jesteśmy właśnie w najcięższym momencie przygotowań. Dopiero będziemy schodzić z obciążeń i z każdym treningiem będzie widać u nas świeżość - dodaje.



Jedynego gola w meczu z Turem Bielsk Podlaski zdobył Jan Kozłowski (w pomarańczowej koszulce)

Motor Lublin - Podlasie Biała Podlaska 5:0 (3:0)

Bramki: 17', 30', 36', 48', 51'. Podlasie: Misztal - Kapuściński, Podstolak, Avdieiev, Pigiel, Kamiński, Jakóbczyk, Pacek, Kurowski, Kosieradzki, Wyjadłowski. Ponadto grali: Dehitar - Kozłowski, Andrzejuk, Nojszewski, Salak.

Zdecydował Janek

W drugim sobotnim spotkaniu Podlasie ograło Tura Bielsk Podlaski. Jedyne goła zdobył Jan Kozłowski. Szkoleniowiec posłał do boju graczy z pierwszej drużyny, którzy zostali wsparci młodzieżą z ekipy rezerw.

Tur Bielsk Podlaski - Podlasie Biała Podlaska 0:1 (0:0)

Bramka: Kozłowski 87'. Podlasie: Dehitar - Kot, Sawczuk, Kozłowski, Salak, Orzechowski, Andrzejuk, Majbański, Nojszewski, Bartosiak, Kobyliński. Ponadto grali: Nos, P. Chazan, M. Chazan, Stalewski, Perkowski.

Bezpośrednio na Tur

Po starciu w Lublinie ekipa zapakowała się do autokaru i wyruszyła w drogę do Bielska Podlaskiego. - Niektórzy zawodnicy dostali wolne. Z Turem szansę otrzymało kilku graczy z rezerw - mówi Renkowski.



Nowym kapitanem Podlasia został Mateusz Podstolak

Dużo jednostek

W minionym tygodniu piłkarze Podlasia spotkali się na aż siedmiu jednostkach treningowych, w tym pięciu na boisku. - Widać obciążenia. Nasze działania są jeszcze spowolnione. W tym tygodniu zejdziemy z obciążeń - twierdzi szkoleniowiec.

Młody pomocnik

Kadra Podlasia jest niemal skompletowana. - Najprawdopodobniej dołączy do nas jeszcze jeden zawodnik. To młody pomocnik - mówi Renkowski.

U siebie i w Zambrowie

Już w środę piłkarze Podlasia rozegrają pierwszy mecz

sparingowy przed własną publicznością.

O godz. 15:30 biało-zieloni rozpoczną bój z Jagiellonią II Białystok. Z kolei w sobotę wybiorą się do Zambrowa na starcie z Olimpią. Początek tego meczu o godz. 12:00.

Nowy kapitan

Opaskę kapitańską po Macieju Wojczuku przejął Mateusz Podstolak.

32-letni pomocnik przeniósł się do klubu z Białej Podlaskiej przed startem poprzedniego sezonu. Rozegrał 32 mecze (2712 minut). W siedmiu spotkaniach obejrzał żółte kartki.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Dmytro Avdieiev, Rostislav Dehtiar (obaj Tomaszów Lub.), Patryk Kapuściński (KS Wągrowica), Szymon Kamiński (Orlęta Radzyń Podlaski), Miłosz Pacek (Legia II Warszawa), Mateusz Majbański (Polonia Warszawa), Mateusz Wyjadłowski (Wisła Sandomierz), Jakub Kobyliński (z drużyny rezerw), Kacper Jakóbczyk (Polonia Warszawa).

ODESZLI: Erwin Bahonko (Termalica Brouk-Bet Nieciecza), Wiktor Niewiarowski (GKS Tychy), Artur Balicki (Orlęta Radzyń Podlaski), Maciej Wojczuk (przerwa w grze), Miłosz Koryciński, Karol Ochlik (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski?), Paweł Szatała (Olimpia Zambrow?), Mateusz Chyła (Avia Świdnik), Filip Arak (Polonia Warszawa).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

4:2 Mazovia Mińsk Maz.
0:5 Motor Lublin
1:0 Tur Bielsk Podlaski
26.07., Jagiellonia II Białystok
29.07., Olimpia Zambrow

mp

Orlęta remisują 1:1 z Bronią Radom, w poniedziałek zagrają z zapleczem drużyny z Ekstraklasy

Międzynarodowe towarzystwo w Radzynie

Po dwóch sparingach z drużynami z Radomia sporo więcej wiemy o stanie futbolu w Radomiu, natomiast kształt i forma drużyny Orląt ciągle pozostają dla obserwatorów zagadką.

Zwieńczeniem tygodniowej pracy na treningach był sobotni sparing z trzecioligową Bronią Radom. Ci, którzy spodziewali się, że ekipa będzie już zgrywała się w optymalnym składzie przed sezonem ligowym, dalej muszą czekać na „pierwszy garnitur”. Trener Marcin Popławski oprócz Karola Rycaya i Damiana Maksymowicza wysłał do boju drużynę złożoną z piłkarzy dopiero zabiegających o angaż. Widać, że to wielu z nich zmotywowowało, bo zwłaszcza przez pierwsze pół godziny Orlęta dominowały przeciwnika, odważnie zakładając pressing jeszcze w okolicach pola karnego Broni, rozgrywając sporo kombinacyjnych akcji. Po stronie minusów



Informacją, która z pewnością bardzo ucieszy kibiców jest możliwość szybszego niż było to początkowo planowane powrotu do zajęć z piłką kapitana drużyny Patryka Szymali. Pierwsze wieści wskazywały na zerwanie łąkotki i poważny problem z więzadłem, co oznaczałoby kilkumiesięczny rozbrat z futbolem. Kolejne badania jednak wlały w serca wiele nadziei i być może „Szymal” jeszcze w lipcu wznowi treningi

wytknąć można było brak skuteczności i dwa poważne błędy w defensywie, po których piłka przeleciała niebezpiecznie blisko bramki miejscowych.

Z Brazylijczykiem na stoperze

W drugiej połowie szansę dostali m.in. doświadczeni

w trzecioligowych bojach, a jednocześnie jeszcze ciągle młodzi Arkadiusz Korolczuk i Piotr Kuźma oraz, debiutujący w biało-zielonych barwach, świeżutko pozyskany Brazylijczyk Cassio Santiago de Almeida, grający na pozycji stopera. Wydaje się, że to właśnie on z całej trójki jest najbliższym podstawowego składu. Mocno zbudowany, mierzący 187 cm wzrostu obrońca przyszedł na zasadzie wolnego transferu z Narwi Ostrołęka, której nie zdołał obronić przed spadkiem z mazowieckiej IV ligi. CV ma dość obiecujące, ponoć w Brazylii był nawet młodzieżowym mistrzem kraju. Na boisku zaprezentował się dość przyzwyczajony - dobrze ustawiony, nie boi się operowania piłką, nie dziwi więc natychmiastowy angaż w mającej mocno zdekompletowaną obronę ekipie Orląt.

Jedynego gola z rzutu karnego zdobył testowany napastnik (decyzja w jego sprawie zostanie podjęta w przyszłym tygodniu. Z naszych obserwacji i ocen wynika, że chłopak może być uzupełnieniem składu i liczącym na

łut szczęścia zmiennikiem, Orlęta zaś potrzebują jeszcze jednego gracza klasy Artura Balickiego. W samej końcówce Broni zdołała wyrównać: Maksymowicz obronił intuicyjnie strzał z bliska, jednak to napastnik rywala był najszybszy przy dobitce.

Ukraińiec na prawą obronę

Po meczu zaklepano też sprawę zatrudnienia w Orlętach prawego obrońcy rodem z Ukrainy, Igora Krashnewskiego. Zawodnik wcześniej grający w Mazovii Mińsk Mazowiecki, Bukowinie Czerniowce i klubach z Mariupola może grać również w linii pomocy. Kilka dni przed meczem zakontraktowano też ostatecznie, dobrze prezentującego się na treningach Szymona Wrone. Niewysoki skrzydłowy w poprzednim sezonie grał w Centralnej Lidze Juniorów w barwach Stali Rzeszów.

Kilku innych piłkarzy zostanie pewnie jeszcze szansę potwierdzenia swojej przydatności w poniedziałkowym

SPARRINGI ORLĄT:

Orlęta - Start Krasnostaw 2:0
Orlęta - Avia Świdnik 0:1
Orlęta - Broni Radom 1:1
24 lipca Radomiak - Orlęta
26 lipca Orlęta - Tomaszów Lubelski
29 lipca Orlęta - Mazovia Mińsk Mazowiecki

sparingu z ekstraklasowym Radomiakiem (a raczej tymi jego piłkarzami, którzy nie zagraли w ligowym meczu z Górnikiem Zabrze, pewnie wygranym na wyjeździe 2:0). Po stronie Orląt zagrają w nim najpewniej gracze szykowani do pierwszego składu, których Popławski nie wystawił w sobotę w ogóle albo jak Cassio zagrał krótko. Potem zostaną jeszcze tylko dwa ostatnie mecze kontrolne i 5 sierpnia w pierwszej kolejce rywalizację ligową biało-zieloni zaczną meczem z Avią w Świdniku.

Zbigniew Smółko

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Cisowianka gromi!

32 mecze tego samego dnia

Beniaminek IV ligi chce rozpocząć nowy rozdział w historii klubu z przutem.

Podopieczni Łukasza Giza mają za sobą trzy mecze kontrolne. W sumie zdobyli aż 17 goli, nie tracąc ani jednego. Już w środę Konrad Szczotka i spółka zagrają z Grają Tczów. Z kolei w najbliższy weekend Cisowianka zmierzy się z Wilgą Garwolin, czyli przedstawicielem IV ligi mazowieckiej. Na tydzień przed zakończeniem okresu przygotowawczego Cisowianka zagra z rezerwami Motoru Lublin.

Hetman Gołęb - Cisowianka Drzewce 0:4 (0:1)

Bramki: Kalita x2, Greniuk, Filozof.
Cisowianka: Kuśmierz - Baran, Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Dudkowski, Cielebąk, Pacocha, Pytka-Wasil, Ruciński, Filozof. Ponadto grali: Długosz, Greniuk, Kalita, Kobus, zawodnicy testowani.

Powiślanka Lipsko - Cisowianka Drzewce 0:6 (0:2)

Bramki: Filozof x2, Pytka-Wasil, Kalita, Szczotka (k), Ruciński.
Cisowianka: Długosz - Kopyciński, Antoniak, zaw. testowany I, Greniuk, Kobus, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Pytka-Wasil,



Karol Kalita (z lewej) zdobył pięć goli w trzech sparingach. Obok cieszący się z „Kalim” Krystian Kobus

Kalita, Dudkowski. Ponadto grali: Kuśmierz, Baran, Cielebąk, Filozof, Pachocha, Pięta, Ruciński, Szczotka, Jankiewicz, zaw. testowany IV, zaw. testowany V.

Cisowianka Drzewce - Ruch Ryki 7:0

Bramki: Kalita x2, Cielebąk,



Ruciński, Baran, Kobus, br. samobójcza.

Cisowianka: Długosz - Antoniak, Pacocha, Baran, Kobus, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Pytka-Wasil, Kalita, Szczotka, Cielebąk. Ponadto grali: Kuśmierz, zaw. testowany III, Ruciński, Pięta, R. Giziński, Pielacha, Wankiewicz, Greniuk.

Przedstawiciele Wydziału Gier LZPN-u przeprowadzili losowanie I oraz II rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu 10 powiatów w sezonie 2023/2024.

Spotkania odbędą się 6 sierpnia o godz. 17:00. Poniżej przedstawiamy pary I rundy oraz układ ekip, które zmierzą się w kolejnym etapie zmagania. Mecze będą rozgrywane do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana jest seria rzutów karnych.

Gospodarzami są zespoły występujące w niższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2023/2024. W przypadku zespołów z tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami będą ekipy, które podczas losowania danej pary zostały „wyciągnięte” jako pierwsze.

18. Czarni Pliszczyn - Żyrzyniak Żyrzyn
19. Sprint Wierchowiska - Wiara Łęczna
20. GLKS Polichna - LKS Stróża
21. Trawena Trawniki - POM Iskra Piotrowice
22. Wodnik Uścimów - Sparta Lublin
23. Perła Mełgiew - Unia Bełżyce
24. GLKS Michów - Sokół Konopnica
25. Poraj Kraczevice - KS Nasutów
26. Orion Niedzwica - Avia II Świdnik
27. LKS Brzeźnica Książęca - Perła Rudnik
28. Ludwiniak Ludwin - Amator Leopoldów-Rososz
29. Centr-Chem Turka - Cisy Nałęczów
30. Hetman Gołęb - wolny los
31. Unia II Bełżyce - Sygnał Chodel
32. AF Głusk - Tajfun Ostrów Lubelski

PARY I RUNDY PUCHARU POLSKI (06.08., godz. 17:00)

1. Wisła Annapol - Stal II Kraśnik
2. Orleń Nowodwór - Rostoczenie Chrzanów
3. Tęcza Kraśnik - Czarni Dęblin
4. LKS Kamionka - Mazowsze Stężycza
5. Sędziowie Lublin - Zawisza Garbów
6. Rostocze Batorz - Tur Milejów
7. Łaskowia Baranów - GLKS Głusk
8. Płomień Trzydnik Duży - GKS Niedźwiada
9. LKS Poniatowa Wieś - LKS Wierchowiska
10. KS Uniszowice - Ruch Ryki
11. KS Ciecierzyn - Sygnał Lublin
12. Wisła Józefów - Polesie Kock
13. GKS Gościeradów - Unia Wilkołaz
14. Orły Kazimierz - Wisła II Puławy
15. Kadet Lisów - Victoria Rybczewice
16. Wawel Wąwolnica - ULKS Dzierzkowice
17. Piaskovia Piaski - Ruch Popkowice

PARY II RUNDY PUCHARU POLSKI (12.08., godz. 17:00)

1. zwycięzca nr 21 - zwycięzca nr 18
2. zwycięzca nr 22 - zwycięzca nr 3
3. zwycięzca nr 32 - zwycięzca nr 10
4. zwycięzca nr 1 - zwycięzca nr 5
5. zwycięzca nr 30 - zwycięzca nr 15
6. zwycięzca nr 17 - zwycięzca nr 24
7. zwycięzca nr 25 - zwycięzca nr 20
8. zwycięzca nr 6 - zwycięzca nr 28
9. zwycięzca nr 31 - zwycięzca nr 4
10. zwycięzca nr 7 - zwycięzca nr 11
11. zwycięzca nr 29 - zwycięzca nr 13
12. zwycięzca nr 26 - zwycięzca nr 9
13. zwycięzca nr 14 - zwycięzca nr 8
14. zwycięzca nr 12 - zwycięzca nr 19
15. zwycięzca nr 27 - zwycięzca nr 23
16. zwycięzca nr 16 - zwycięzca nr 2

Lewart z solidnym zastrzykiem

Departament Rozgrywek Krajowych PZPN przedstawił klasyfikację Pro Junior System. Drugie miejsce wywalczył Lewart Lubartów.

Czym jest Pro Junior System? To program Polskiego Związku Piłki Nożnej, którego celem jest promowanie i wspieranie jakości szkolenia w klubach poprzez premiowanie występów młodzieżowców, a w szczególności wychowanków, w rozgrywkach seniorów.

Najwięcej punktów uzbierała Stal Kraśnik. W nagrodę do klubu spłynę 35 000 zł. Drugą pozycję wywalczył Lewart Lubartów, który otrzyma 25 000 zł. Trzeci był

POM-Iskra Piotrowice. Powinien otrzymać 20 000 zł, ale zgodnie z regulaminem, ekipa, która zajęła miejsce spadkowe, otrzyma 50 proc. przysługującego dofinansowania. Czwarty był Start Krasnystaw - 15 000 zł, zaś piąty Granit Bychawa 5 000 zł.

PUNKTACJA KOŃCOWA

1. Stal Kraśnik - 5550 pkt
2. Lewart Lubartów - 4360 pkt
3. POM-Iskra Piotrowice - 3357 pkt
4. Start Krasnystaw - 2989 pkt
5. Granit Bychawa - 2547 pkt

Nowy-stary prezes Cisowianki

W ostatnich dniach w ekipie z Drzewca odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Doszło do rozsad w zarządzie klubu oraz w komisji rewizyjnej.

ZARZĄD CISOWIANKI

Prezes: Tomasz Panasiewicz
Wiceprezes: Piotr Knap
Wiceprezes: Magdalena Michota
Sekretarz: Grzegorz Mazur
Skarbnik: Adam Krakowiak
Członek zarządu: Mariusz Panasiewicz



Tomasz Panasiewicz nadal będzie sternikiem Cisowianki

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący: Michał Kozak
Wiceprzewodniczący: Krzysztof Panasiewicz
Członek: Ryszard Grzegorzczak

Lewart odrabia straty i wygrywa w Międzyrzecu

Gracze Grzegorza Białka, mimo straty dwóch bramek na początku meczu, potrafili wygrać w Międzyrzecu 3:2. Do drużyny dołączył Sylwester Parada, ale jak mówi trener Lewartu, to jeszcze nie koniec transferów.

- Dziś testowałem dwóch zawodników. Myślę, że w kolejnych sparingach pokażą się inni gracze. Nie zamykamy jeszcze kadry, będziemy



Jedną z bramek strzelił nowy nabytek Lewartu - Paweł Myśliwiecki

chcieli zrobić jeszcze kilka transferów. Początek dzisiejszego spotkania nie należał do

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

2:4 Kryształ Werbkowice
1:0 Górnik II Łęczna
3:2 Huragan Między. Podl.
26.07., Motor II Lublin
29.07., Stal Poniatowa
05.08., Start Krasnystaw

najlepszych, ale wynikało to głównie z tego, że nasz blok obronny był ustawiony bardzo eksperymentalnie. Dwa błędy zawodników testowanych i przegrywaliśmy już 0:2, jednak później wyglądało to już zdecydowanie lepiej, nabrali-

Transfery:

Przybyli: Myśliwiecki (Chełmianka Chełm), Parada (Stal Poniatowa)
Odeszli: Koneczny (Stal Kraśnik), Kuzioła (zrezygnował z gry)

śmy wiatru w żagle i w drugiej połowie byliśmy zespołem zdecydowanie lepszym, gdzie mogliśmy spokojnie zdobyć kilka bramek więcej - powiedział po meczu Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Szkoły chwalą się swoimi maturzystami

Kto był najlepszy w II LO i ZS 2?

Szkoły z Lubartowa pochwały się wynikami matur. Na wyróżnienie zasłużyli uczniowie, którzy uzyskali stuprocentowe wyniki. W ZS 2 - zdawalność 94 proc. W całym Zespole Szkół nr 2 zdawalność na maturze wynosi 94 proc. Szkoła może poszczycić się 100-procentową zdawalnością w Technikum Zawodowym nr 2 oraz w dwóch klasach I Liceum Ogólnokształcącego o profilu matematyczno-fizycznym. Jak informuje szkoła, 24 osoby uzyskały 100 proc. z języka angielskiego na poziomie podstawowym, 15 osób 100 proc. z matematyki. - Kilkoro uczniów osiągnęło również wynik 100 proc. na poziomie rozszerzonym z języka angielskiego i historii - informuje ZS 2.

Maturzyści zdawali egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego. 43 osoby uzyskały 100 proc. z języka angielskiego, 38 osób uzyskało 100 proc. z języka polskiego.

Najlepsi maturzyści z ZS 2

Szymon Kowalik (TZ) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka angielskiego PR, języka angielskiego ustnego.

Wojciech Szymoniuk (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka polskiego ustnego, języka angielskiego ustnego.

Patrycja Sputo (TZ) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka polskiego ustnego.

Weronika Mitaszka (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

Adam Filipek (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

Jakub Budzyński (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

Wiktoria Zyga (LO) - 100% z języka angielskiego PP, języka polskiego ustnego, języka angielskiego ustnego.

Anita Ziemska (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

W II LO nie ma takich, którzy nie zdali

Dobrze poradzi sobie też maturzyści z II LO. Do egzaminów przystąpiło tam 126 osób.

- Zdawalność wynosi 93 proc. Nie mamy uczniów, którzy nie

zdali matury, 9 osób uzyskało wynik poniżej 30 proc. z jednego przedmiotu więc będą mieli szansę zdać ten przedmiot w sierpniu - informuje szkoła.

23 osoby uzyskały 100 proc. z języka angielskiego na poziomie podstawowym, 8 osób 100

Najlepsi maturzyści z II LO

Wiktor Jabłoński - 100% z języka polskiego PP, języka angielskiego PP, języka polskiego PR, historii PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

Jakub Ścierzyński - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka angielskiego PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

Jakub Guz - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka angielskiego PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

Michał Czerski - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

proc. z matematyki, 1 osoba z języka polskiego na poziomie podstawowym.

Na maturze ustnej 34 osoby uzyskały 100 proc., z języka angielskiego i 19 osób z języka polskiego.

Marcin Kusyk

Pomór świń w gospodarstwie w powiecie lubartowskim. To pierwsze ognisko w tym roku

Osiem świń było utrzymywanych w gospodarstwie w Kaznowie Kolonii, gdzie wykryto pierwsze ognisko ASF-u w tym roku na terenie powiatu lubartowskiego.

Ognisko afrykańskiego pomoru świń 14 lipca br. wykryto w gospodarstwie położonym w miejscowości Kaznów Kolonia, w gminie Ostrów Lubelski. Właściciel utrzymywał tam osiem świń (jedna locha, dwa tuczniki, pięć prosiąt). To pierwszy przypadek wykrycia ogniska ASF w powiecie lubartowskim w br.

Wcześniej wykryto już jednak siedem ognisk w okolicy - w powiatach parczewskim i radzyńskim. Najbliżej w gospodarstwie, w którym utrzymywano 1779 świń (tuczników), położonym w miejscowości Tyśmienica, w gminie Parczew - 25 czerwca.

OGNISKA ASF NA NASZYM TERENIE W 2023 ROKU

15 czerwca - Bezwola Górne, w gminie Wołyń, powiat radzyński (109 świń (11 loch,

3 loszki, 40 tuczników, 30 warchlaków i 25 prosiąt)); **16 czerwca** - Rudzieniec, w gminie Milanów, powiat parczewski (1216 świń (tuczników));

25 czerwca - Tyśmienica, w gminie Parczew, powiat parczewski (1779 świń (tuczników));

27 czerwca - Królewski Dwór, w gminie Parczew, powiat parczewski (150 świń (12 loch, 1 knur, 39 tuczników, 44 warchlaków, 54 prosiąt));

28 czerwca - Bezwola Górne, w gminie Wołyń, powiat radzyński (28 świń (3 lochy, 11 tuczników, 14 warchlaków));

11 lipca - Cichostów Kolonia, w gminie Milanów, powiat parczewski (8 świń);

13 lipca - Brudno, w gminie Parczew, powiat parczewski (166 świń (8 loch, 1 knur, 90 tuczników, 67 prosiąt));

14 lipca - Kaznów Kolonia, w gminie Ostrów Lubelski, powiat lubartowski (8 świń (jedna locha, dwa tuczniki, pięć prosiąt)).

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

Roksana Ratajczyk wróciła do Górnika, pozyskali też utalentowaną 15-latkę

Ostatni rok spędziła w Pogoni Szczecin, teraz wraca do Łęcznej, by ponownie bronić zielono-czarnych barw. Roksana Ratajczyk podpisała z GKS-em roczną umowę. Z klubem związała się też Julia Ostrowska. Ma 15 lat i gra na pozycji wahadłowej.

Wielki powrót do Łęcznej

Ofensywna piłkarka jest dobrze znana kibicom w Łęcznej. W Górniku grała w latach 2020-2022. Rozegrała w tym czasie 40 meczów w Ekstralidze, w których zdobyła dla GKS-u siedem bramek. W ubiegłym sezonie występowała w ekstraligowej Pogoni Szczecin.

- Po roku przerwy wracam jednak do Górnika i bardzo się z tego cieszę. Ostatni sezon mocno mnie zmienił. Stałam się zawodniczką, która potrafi walczyć o siebie i swoje cele, ale też, która jest bardziej zaangażowana. Wiem teraz, że potrafię grać ofensywnie i strzelać bramki. Chcę potwierdzić to w Górniku i pomóc drużynie w zdobyciu wymarzonego dubletu - mówi

Roksana Ratajczyk w rozmowie z klubowymi mediami.

W barwach Pogoni Szczecin zagrała w 21 spotkaniach w Orle Ekstralidze, strzelając w nich siedem goli.

- Roksany nie trzeba nikomu przedstawiać. Jej cechy wolicjonalne, jak waleczność i determinacja, zawsze dodają drużynie bodźca. Myślę, że poprzednio czuła się w Łęcznej dobrze, a ten powrót pomoże jej w dalszym rozwoju - mówi Robert Makarewicz, trener GKS-u, cytowany na stronie internetowej klubu.

Nastolatka z potencjałem

Zielono-czarni wzmacniają kadrę. Zawodniczką GKS-u została utalentowana 15-latkę - Julia Ostrowska. Młoda piłkarka ostatnio reprezentowała barwy Bronowianki Kraków, a piłkarskiego rzemiosła uczyła się w Milenium Skawina. Dlaczego Górnik postawił na tę nastolatkę?

- Julka Ostrowska to zawodniczka o dużym potencjale, który pokazała już podczas wiosennych testów w naszym zespole. Wypadła wtedy bardzo dobrze zarówno pod kątem motorycz-



- W Górniku gra sporo młodych zawodniczek. Obserwowałam ich rozwój i miało to dla mnie duże znaczenie przy podjęciu decyzji o transferze - powiedziała Julia Ostrowska (na zdj.), nowa piłkarka GKS-u

nym, jak i charakterologicznym. Pasuje do naszej układanki i myślę, że już w nadchodzącym sezonie jest w stanie pomóc zespołowi ekstraligowemu - wyjaśnia trener Robert Makarewicz w rozmowie z klubowymi mediami.

- W Górniku gra sporo młodych zawodniczek. Obserwowałam ich rozwój i miało to dla mnie duże znaczenie przy podjęciu decyzji o transferze. Cieszę się, że będę mogła szlifo-

wać swoje umiejętności w tym klubie - dodaje Julia Ostrowska, cytowana przez klubowe media.

Pogromy na Słowacji

Tymczasem drużyna GKS-u wróciła do treningów po wakacyjnych urlopach. Na pierwszych zajęciach, które odbyły się we wtorek, 18 lipca, stały się 24 piłkarki. Po testach sprawnościowych i premierowych za-



- Ostatni sezon mocno mnie zmienił. Stałam się zawodniczką, która potrafi walczyć o siebie i swoje cele, ale też, która jest bardziej zaangażowana - mówi Roksana Ratajczyk

jęciach na łączyńskich boiskach w czwartek zespół wyruszył na Słowację, gdzie w kolejnych dniach „Górniczki” rozegrały sparingi ze Slovanem Bratisława oraz AS Trenčin. W obu przypadkach rozgromiły rywalki. Górnik wygrał ze Slovanem aż 13:0. Dla AS Trenčin łączyńkanki były nieco łaskawsze, rozbijając je „jedynie” 8:0. W drugim z meczów na listę strzelczyń wpisała się zawodniczka testo-

wana. Kolejny mecz kontrolny zielono-czarne rozegrają w środę, kiedy zmierzą się na własnym boisku z Krywbas Krzywy Róg z Ukrainy.

Sezon 2023/2024 Orlen Ekstraligi rusza w weekend 19-20 sierpnia. W pierwszej kolejce GKS zagra na wyjeździe z APLG Gdańsk.

Dominik Smagała

„Śladami Singera 2023” na zdjęciach Małgorzaty Ostasz-Szeligi

Pogoda posłała sztukmistrzów do szkoły, dostali od publiczności szóstkę



Po prostu sztukmistrze



„Przyjaciele Sztukmistrza” to widowisko teatralne z elementami cyrkowymi - akrobatyki powietrznej, fire show, tańca, beatbox'u i muzyki na żywo w wykonaniu międzynarodowej trupy artystów - które stało się już marką festiwalu



Przystanek Łęczna. 17 lipca, sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Szkolnej



„Przyjaciele Sztukmistrza” to najbardziej wyczekiwany punkt festiwalowego programu



Widzowie komentowali, że jeden punkt programu był lepszy od drugiego



Widowisko - co roku z tym samym tytułem - jest za każdym razem nowe, oryginalne, w innej obsadzie. Zawsze odnosi się do historii Jaszy Mazura - literackiego „Sztukmistrza z Lublina”, połączonej z historiami prezentowanymi przez zaproszonych artystów



W przedstawieniu udział wzięli: Arkadiusz Ziętek - reżyser, Witold Dąbrowski - kierownik artystyczny, Jan Dudek (Polska), Tiny Beat (Czechy), Anastasiki Eleni Ana (Grecja), Cristian Alejandro Trelles Camacho (Peru), Annika Hemmerling (Niemcy), Claudia Franco (Włochy - Brazylia), Valeria Clarinetta Conte (Włochy), Isabel Douglas (USA/ Dania), Stian Grimstad (Norwegia)

Łęczna ma swoje miejsce w „Sztukmistrzu z Lublina”, powieści noblisty Izaaca Baszewisa Singera. Gdy tytułowy bohater, Jasza Mazur, wspomina dziadków ze strony ojca i matki jako ludzi honoru znanych ze swojej uczciwości, opowiada, jak dziadek „gonił kiedyś jakiegoś kupca aż do Łęcznej, aby mu zwrócić zapomniane 10 gr...”.

Łęczna dołączyła do Festiwalu „Śladami Singera” w 2020 roku. Jego organizatorem jest Ośrodek Brama

Grodzka-Teatr NN w Lublinie. Festiwal od 2011 roku, w połowie lipca, wędruje od miasta do miasta po śladach tętniącego tam - przed zagładą - życia ich żydowskich mieszkańców.

Plenerowe widowisko sztukmistrzów to bez wątpienia najbardziej wyczekiwany punkt festiwalowego

programu. W tym roku burzowo-deszczowa aura postawiła cyrkowe widowisko pod znakiem zapytania, na co Centrum Kultury i Szkoła Podstawowa nr 2 zareagowały natychmiastowym Planem B. Sztukmistrze wystąpili w szkolnej sali gimnastycznej. - Ludzi mnóstwo, spektakl rewelacyjny, artyści pierwsza

klasa, widzowie komentowali, że jeden punkt programu był lepszy od drugiego, robiła wrażenie międzynarodowa obsada i mistrzostwo wykonawców - relacjonuje Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor CK w Łęcznej, współorganizatora festiwalowych wydarzeń w naszym mieście. - Bardzo się cieszymy, że pogoda nie

zdołała pokrzyżować naszych planów, dziękujemy Szkole nr 2 za współpracę i udostępnienie sali.

Fotografie - Małgorzata Ostasz-Szeliga

Rozmowa z Markiem Danielkiewiczem, cz. II

Najchętniej bym chodził po łąkach i pasał krowy

Urodziłem się w świecie, który był już bez Rosjan i bez wspólnoty żydowskiej, ale był to świat, gdzie wciąż o tych sprawach mówiono. Mówiono: tutaj stała cerkiew, tutaj był cmentarz żydowski, tutaj była bożnica - opowiada Marek Danielkiewicz, lubartowski poeta.

W Wiele Pana wierszy dotyczy Lubartowa, o niektórych można powiedzieć nawet, że to opis Lubartowa, tylko wierszowany.

- Ja tą tematyką lubartowską zajmowałem się 20 - 25 lat temu. Najważniejsze moje publikacje pochodzą z 2005 r. Musiały być napisane znacznie wcześniej. Jest taka autorka z Uniwersytetu Śląskiego, pani Edyta Antoniak-Kiedos, która zechciała poświęcić mi uwagę. Ona napisała esej o mojej twórczości, dość obszerny. Jest to bardzo kompetentny wgląd w to, co robiłem jakieś 20 lat temu. Bardzo ciekawe są też teksty prof. Zbigniewa Chojnowskiego na temat Lubartowa i mojej twórczości. Profesor jest związany z Uniwersytetem Warmińskim. Najnowsza rzecz to „Współczesny Lublin poetycki” Waldemara Michalskiego. Przedstawił sylwetki kilkunastu poetów, także tych nieżyjących. Jest też rozdział poświęcony Kozłówcze i mojej twórczości.

W Motywy lubartowskie to wspomnienia z dzieciństwa, młodości. Ale w jednym z tomików napisał Pan, że nie urodził się w mieście trzech kultur, trzech religii. Skąd wiersze o tematyce żydowskiej?

- Ci autorzy tych esejów właśnie to wyjaśniają. Tak działa pamięć. Jeśli autor poszukuje swojej tożsamości, genezy swojej twórczości, to musi się odwołać do tego, co było. Ja naturalnie nie pamiętam, jak wyglądali tutejsi urzędnicy carscy, ani jak wyglądali miejscowi Żydzi, bo nie miałem z nimi kontaktu i nie poznałem tego środowiska, bo urodziłem się już po wojnie. Urodziłem się w świecie, który był już bez Rosjan i bez wspólnoty żydowskiej, ale był to świat,

gdzie wciąż o tych sprawach mówiono. Mówiono: tutaj stała cerkiew, tutaj był cmentarz żydowski, tutaj była bożnica itd. Żyjemy w kilku światach - w świecie realnym i w świecie historycznym. O przyszłości nie mówię, bo nie wiem, jaka jest przyszłość, trudno rozstrzygnąć co będzie, co się wydarzy za parę dni czy kilka godzin. Natomiast o przeszłości można nam mówić, ale zawsze jest to ogląd subiektywny. Każdy autor w sposób subiektywny patrzy na swoją przeszłość, na swój życiorys i w sposób subiektywny ocenia miejsce swojego urodzenia. Ja na ogół kocham ludzi, lubię świat, lubię przyrodę, więc nie mam jakiegoś nieżyczliwego stosunku do świata. Nie widzę powodu, dla którego miałbym ten świat, który był, a który minął, a o którym dowiaduję się tylko z przekazu ustnego starszych ode mnie ludzi albo z zapisu książkowego czy teatralnego, muzycznego, bo muzyka też jest ważna - oceniać inaczej, negatywnie. Myślę, że oni tak samo, jak my - tu i teraz musieli walczyć o każdy dzień, o kawałek chleba, musieli walczyć o miłość, musieli zmagać się z przeciwnościami losu. Do tego dochodziła polityka, dochodziła wojna, dochodziła podłość innych ludzi, szczególnie w okresie okupacji. Jest dość skomplikowany temat, właściwie niewyczerpany. Natomiast, czy to jest tylko i wyłącznie prawda literacka? Niekoniecznie, jest tu też trochę prawdy życiowej.

W Np. wiersz o Abusiu, który został zabity i zabójca dostał okulary w nagrodę?

- To jest autentyczna opowieść. Z drugiej strony, jak otrzymujesz informację od kogoś, od osoby starszej, która opowiada ci pewne rzeczy, to też trzeba brać poprawkę, że musisz na ten temat dowiedzieć się też od innych osób, czy funkcjonuje w sferze mitu, jakiegoś wymysłu, czy to było realne wydarzenie zapamiętane przez różne osoby. Naturalnie każdy z nas inaczej ocenia dany wypadek, idziemy ulicą, widzimy, jak samochód potrąca rowerzystę, ale każdy z nas widzi to pod innym kątem. Podobnie było z tamtymi wydarzeniami w okresie oku-



Marek Danielkiewicz: Zdjęcie, które dałem, może w sposób satyryczny zilustrować mój przyszły los. Najchętniej bym chodził po łąkach i pasał krowy. Ponieważ z krowami będzie problem, pozostaną mi tylko spacer.

pacji. Bardzo smutne i ciemne tematy. Wolałbym już tego nie poruszać i chyba już moja psychika nie jest w stanie ich zgłębiać. Podziwiam ludzi, którzy potrafią to robić. Niektórzy są konsekwentni w poszukiwaniu prawdy na temat tamtych czasów. Ale jest dość obciążające psychicznie.

W Georgesa Pereca w Lubartowie - francuskiego pisarza, którego rodzice byli Żydami z Lubartowa - to właściwie Pan przypomniał.

- Świetnie, że o tym mówi! Georges Perec teraz jest szalenie popularny autorem, również w Polsce. W najbliższym czasie w Szczecinie odbędzie się promocja najnowszego przekładu jego książki i z tego, co wiem, w bibliotece miejskiej jesienią będzie również spotkanie poświęcone Georgesowi Perecowi. Pierwszą wystawę o nim zrobiliśmy w 2006 r. ze wspólną scenografią autorstwa Doroty Rybak, Basi Mazurek i wykorzystaliśmy prace plastyczne Michała Kłasińskiego, który wtedy świeżo upieczony po Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Motywem przewodnim były prace przypominające puzzle. Puzzle przypominają też twórczość Pereca. Jest ona składanką logiczną pewnych zdarzeń. Perec jest szalenie ciekawą postacią. Szkoda, że percepcja jego twórczości u nas jest tak ograniczona. Jest to trudny pisarz, bez wątpienia. W tamtych czasach w 2006 r. byliśmy już po lekturze takiej książki jak „Rzeczy”, po lekturze wspomnianej książki „Życie instrukcja obsługi”. Był opublikowany już numer „Literatury na świecie”

poświęcony Perecowi. A później, w ostatnim dwudziestolecu, pojawiły się jego książki wydawane w serii „Liberatury”, bardzo pięknie wydane graficznie. Mam nadzieję, że w bibliotece w następnych miesiącach będzie można część tych książek, które są w zbiorach prywatnych i bibliotecznych, pokazać publicznie. Ta tematyka była dość często poruszana. Taką pierwszą wystawą na ziemi lubartowskiej była wystawa „Pamięci Żydów z Lubartowa”. To była wystawa, która przypominała o miejscu w historii Lubartowa dawnej wspólnoty żydowskiej. Przyjechało wtedy sporo osób pochodzenia żydowskiego z Izraela, z Australii, z Argentyny. To było dużej klasy wydarzenie. Współpracowaliśmy wtedy z Teatrem NN i z Bramą Grodzką, z Tomaszem Pietraszewiczem. No i też pierwsze spektakle Witka Dąbrowskiego były też w bibliotece, jeden z nich był poświęcony Biłgorajowi.

W Pana twórczość to nie tylko literatura, ale pamiętam też wystawę grafik w PMDK.

- Miałem kilka wystaw, w Lublinie w Domu Słów. Doszedłem do wniosku, że muszę troszeczkę swój mózg odreagować i postanowiłem bawić się kolorem, kreską, linią. Zwykle wykorzystywałem jakieś stare, archetypiczne znaki. Spirala, linia prosta, koło, mandala - one wydawały mi się najbardziej interesujące. Spirala jest linią życia, symbolizuje chęć życia. To bardzo powszechnie kiedyś stosowany znak, choćby przez Inków.

W Była też wystawa masek karnawałowych.

- Tak, było coś takiego, maski weneckie z okazji karnawału. Robiliśmy wystawę o sztuce włoskiej, naturalnie Italia była widziana z perspektywy Lubartowa. Były tam maski włoskie, teatralne, takie mazarzowskie, przebrania, stroje teatralne. To się dzieciakom bardzo podobało. Właściwie usiłowałem robić takie prace, które najmłodszych zainteresują, ale również i starszych. Żeby oni też się bawili formą, bawili się kolorami, żeby ten świat fikcji, jaką tworzymy, malując, rysując, też docenili. Pamiętam taką śmieszna sytuację, gdy robiłem wystawę w domu kultury w Lubartowie, jeszcze w dawnej Szkole Podstawowej nr 2, przyszła jakaś pani i mówi: a co to za chłopczyk malował te obrazki? Tam były pająki, różne potwory itd., wszystko bardzo kolorowe. A ja mówię: stoi koło pani ten chłopczyk, ma prawie 60 lat.

W A inni lubartowscy artyści, z którymi się Pan przyjaźnił?

- Ja bardzo cenię kilku autorów, chociaż nie mam z nimi zbyt częstego kontaktu, choćby dlatego, że mieszkają gdzieś poza Lubartowem. Wybitnym artystą jest Konrad Maciejewicz. Osiągnął bardzo dużo w sztuce polskiej. Jest znany w Warszawie jako jeden z ważniejszych młodych twórców. Kolejną postacią jest Michał Pikula. Jest malarzem. Ostatnio pisałem o nim w takim szkicu zamieszczonym w „Akcentie” pt. „Hieny Postmoderny”. On z kolegą stworzył taką grupę i nazwali się Hienami Postmoderny. Jest to malarstwo nawiązujące z jednej strony do spraw ekologicznych, a z drugiej strony

do spraw politycznych. Bardzo ciekawy twórca. W świecie bajki, przedziwnym świecie, żyje i ma piękną technikę Rafał Eret. Jego świat jest światem pięknej bajki, którą tworzy dorosły mężczyzna. Nawiązuje on do najlepszej tradycji sztuki magic reality. Pierwsi malarze tworzący w ten sposób pojawili się w USA w latach 60. Darek Dessauer to już zamknięty rozdział, niestety jego śmierć w Austrii na nartach sprawiła, że już nie może kontynuować swojej działalności. Niezwykle trudną techniką się posługiwał, to była technika stosowana w Niderlandach w XVII w., mezzotinta. Wymaga olbrzymiej cierpliwości, bo te prace najpierw trzeba wytłaczać na jakichś blachach, później się to odbija. Wiele artystów japońskich stosuje tę technikę do dzisiaj, zresztą Darek wysyłał prace na konkursy do Japonii i tam otrzymywał wyróżnienia. Ciekawą postacią, ale już niezwiązaną z plastyką, lecz z działalnością literacką przez pewien czas, jest Radosław Borzęcki, który w swoim czasie opublikował ciekawe teksty poświęcone twórczości polskiego pisarza mieszkającego we Włoszech, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Te rzeczy drukował w lubelskim „Akcentie” i we wrocławskiej „Odrze”. Tego młodszego pokolenia nie znam. Mogę przypomnieć jeszcze Piotra Chmielewskiego, który wcześniej umarł. Był świetnym poetą. Niestety udało mu się wydrukować tylko jeden arkusz poetycki, ale tam jest jeden wiersz, który wart jest pamięci: „Obłożnie leniwy jest czas prowincji” - tak się zaczyna te wersy. Jest to naprawdę wspaniała poezja! Jeszcze ten wspaniały malarz, który świetnie się zapowiadał, który miał kilka wystaw, tragicznie utonął, Jarek Kopryk. Jest jeszcze Piotr Kopeć, ostatnio się prezentował, pokazywał prace z okresu studiów w Krakowie.

W Rozmawiamy z okazji Pana przejścia na emeryturę...

- Zdjęcie, które dałem, może w sposób satyryczny zilustrować mój przyszły los. Najchętniej bym chodził po łąkach i pasał krowy. Ponieważ z krowami będzie problem, pozostaną mi tylko spacer.

Marcin Kusyk



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cyców



KRONIKA STRAŻACKA

W Puchaczowie auto, w Ludwinie garaż



Pożar garażu w Ludwinie-Kolonii gasiły zastępy z JRG Łęczna oraz OSP Ludwin, Rogóźno i Dratów

W lipcu w naszym powiecie płonęły trawy, nieużytki, kontener na śmieci, ale również samochód osobowy i garaż pełniący również funkcję warsztatu.

Do pożaru w Ludwinie-Kolonii doszło 7 lipca po o godz. 22. Stanowisko kierowania komendanta powiatowego PSP w Łęcznej otrzymało zgłoszenie o pożarze budynku gospodarczego w miejscowości Ludwin-Kolonia, gm. Ludwin. Po zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i odłączeniu elektryczności, strażacy dwoma prądami wody w natarciu na pożar i jednym w obronie pozostałej części budynku oraz budynku sąsiedniego, ugasili

płonący garaż-warsztat. Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała ponad godzinę, wzięło w niej udział 27 ratowników z 6 zastępów straży pożarnej.

Z kolei 17 lipca o godz. 5:15 dyżurnego KP PSP w Łęcznej zaalarmowano o pożarze samochodu osobowego w Puchaczowie. Do działań zadysponowano zastęp ratowniczo-gaśniczy z KP PSP w Łęcznej oraz zastęp z OSP Puchaczów. Na miejscu strażacy stwierdzili, że pali się w komorze silnika auta. Ogień ugasili prądem piany ciężkiej. Akcja trwała niespełna godzinę, wzięło w niej udział 9 ratowników z dwóch zastępów straży pożarnej i policja.

jch

Trwa III Międzynarodowy Plener Malarski

Wzięli Cyców na sztalugi

Do Cycowa zjechali artyści malarze. Na III Międzynarodowy Plener Malarski, którego komisarzem jest Maryla Giszczak, instruktor plastyki w Gminnym Domu Kultury w Cycowie, będącym organizatorem pleneru.

- Artyści poszukują weny twórczej wśród pięknych zakątków naszej gminy, zwiedzali je z przewodnikiem, o wszystkich tych miejscach i związaną z nimi historią opowiedział plenerowiczom Jan Baczyński vel Mróz - relacjonuje GDK.

- Teraz bierzemy się do pracy. Malujemy - meldują uczestnicy pleneru.

We wtorek, 25 lipca, w Szkole Podstawowej w Świerszczowie spotkają się z dziećmi i młodzieżą na warsztatach malarskich „Pod okiem artysty”.

Motto III Pleneru Malarskiego odbywającego się w dniach 20-29 lipca to „Ach, Lubelskie - Cycowski klimat”.

jch



Artyści przy dzwonnicy kościelnej wymurowanej w roku 1871 na przykościelnym placu



Czy namalują tzw. Kirchę, gdzie do 1940 roku mieścił się zbor ewangelicki, jeden z trzech (obok Chełma i Kamienia) na Chełmszczyźnie, w którym odprawiano stałe nabożeństwa?

Fot. GDK w Cycowie

Fot. GDK w Cycowie

Pocztówki z aktywnych wakacji w gminie Puchaczów

Od siatkonogi przez wspinaczkę po lot w kosmos



16 lipca, orlik w Ostrówku, odbył się tu już wakacyjny trening bramkarski. Na zdjęciu uczestnicy Wakacyjnego Turnieju Siatkonogi

Turniej siatkonogi na orliku w Ostrówku czy Wakacje z GOK-iem - gminne placówki nie ustają w organizowaniu letnich atrakcji dla najmłodszych mieszkańców. Gminny Ośrodek Kultury podsumował drugi tydzień półkolonii, który upłynął pod znakiem aktywności.

jch



Wakacje z GOK-iem. Rajd rowerowy nad jezioro Piaseczno

Fot. GOK Puchaczów



W Parku Linowym w Ciechankach, po drodze - wizyta we Dworze Lachertów. Wszędzie na rowerach



W okularach VR półkolonisci przenieśli się do ery dinozaurów, zobaczyli jak powstają oceany, a nawet polecili w kosmos!

Fot. GOK Puchaczów



Znaleziono cztery rodzaje niewybuchów. Interweniowali saperzy z Chełma

Ludwin: Do około godziny 19 w środę (19 lipca) zablokowana była droga z Ludwina w kierunku Dratowa. W trakcie prac drogowych znaleziono cztery rodzaje niewybuchów.

Niewybuchy zostały znalezione w środę przed godziną 17. Na niebezpieczne znalezisko natrafiono w trakcie prac związanych z przebudową drogi numer 820.



Do około godziny 19 w środę (19 lipca) zablokowana była droga z Ludwina w kierunku Dratowa. W trakcie prac drogowych znaleziono cztery rodzaje niewybuchów

- Po sprawnej interwencji Państwowej Straży Pożarnej, po-

udało się usunąć w bezpieczny sposób niewybuchy, chroniąc przy tym mieszkańców – informuje urząd gminy w Ludwinie.

W trakcie akcji konieczne było ewakuowanie pięciu rodzin, które tuż po zabezpieczeniu pocisków przez saperów z Chełma mogły wrócić do swoich domów. Utrudnienia trwały ponad dwie godziny

- W zdarzeniu oprócz naszej jednostki brali udział strażacy z OSP Dratów, PSP Łęczna oraz policja - poinformowali strażacy z OSP Ludwin.

Konrad Stawiński

Strażacy nie mają wakacji: przewrócone kajaki i pożar

Spiczyn: To był pracowity weekend (15-16 lipca) dla strażaków z OSP w Spiczynie: przewrócone kajaki i pożar. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

Nie wszyscy mają wakacje. Zwłaszcza strażacy z jednostek OSP. Wiedzą o tym dokładnie strażacy ze Spiczyna, którzy w sobotę i niedzielę musieli wyjechać na akcję.

- W sobotę o godzinie 21.32 zostaliśmy zadysponowani do pożaru w miejscowości Stary Radzic. Po dojechaniu na miejsce zdarzenia pierwszych zastępów okazało się, że na jednym z pół wypalane są wyschnięte resztki z produkcji roślinnej – informuje OSP Spiczyn.



To był pracowity weekend (15-16 lipca) dla strażaków z OSP w Spiczynie: przewrócone kajaki i pożar. Na szczęście nikt nie ucierpiał

Działania polegały na wygaszeniu palącego się ogniska. Wzięli w nich udział również strażacy z JRG w Łęcznej oraz jednostek OSP w Ludwinie. - W obliczu wysokich temperatur apelujemy o rozsądek w posługiwaniu się ogniem. Za stworzenie zagrożenia pożarem grozi man-

dat – alarmują strażacy.

Do kolejnego wyjazdu strażacy ze Spiczyna zmuszeni byli w niedzielę w Zawieprzycach.

- Doszło do wywrócenia się kajaków na rzece Wieprz. Do działań wyjechał zastęp z łodzią ratowniczą. Po dojechaniu na miejsce uzyskaliśmy informacje,

że osoby, które wypadły z kajaków, są bezpieczne, nie wymagają pomocy medycznej, jednak nie są w stanie dotrzeć do brzegu – informuje OSP.

Działania strażaków były skuteczne. Udało się ewakuować na brzeg sześć osób.

Konrad Stawiński



Pili, pili... i się pobili

Cyców: Do 12 lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie z gminy Cyców.

- Zabrał pieniądze i telefon komórkowy. Pokrzywdzony z obrażeniami ciała trafił do szpitala – informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

Do zdarzenia doszło w sobotę (15 lipca). Dyżurny łęczyńskiej komendy został zaalarmowany o pobiciu 62-latka.

- Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że został on zaatakowany w rejonie jednego ze sklepów przez znanego mu mężczyznę. Wówczas spraw-

ca popchnął pokrzywdzonego, a kiedy on upadł, uderzał pięściami po głowie i twarzy oraz kopał po całym ciele – informuje policja w Łęcznej.

Według wstępnych ustaleń agresorem był 26-latek. - Zabrał pieniądze, telefon komórkowy – przyznaje łęczyńska policja. - 62-latek wrócił do domu, skąd został przewieziony z obrażeniami ciała do łęczyńskiego szpitala. Jak się okazało, mężczyźni wcześniej wspólnie spożywali alkohol – relacjonuje starszy aspirant Magdalena Krasna.

Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie zarzutu rozbój. 26-latek w poniedziałek (17 lipca) został tymczasowo aresztowany na okres trzech miesięcy.

Grozi mu do 12 lat pozbawienia wolności.

Konrad Stawiński



Do 12 lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie z gminy Cyców. - Zabrał mu pieniądze i telefon komórkowy. Pokrzywdzony z obrażeniami ciała trafił do szpitala – informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji

„Wahadło” na trasie Łęczna-Włodawa

Łęczna/Włodawa: Do września mogą potrwać utrudnienia na DK82 Łęczna-Włodawa. Dlaczego? Trwa remont nawierzchni od miejscowości Stara Wieś do Łęcznej.

Kierowcy nie lubią utrudnień, ale będą musieli „swoje” odczekać. We wtorek rozpoczęły się prace związane z wymianą nawierzchni na odcinku Łęczna-Cyców. A tam do września bieżącego roku obowiązują



Do września mają potrwać utrudnienia na DK82 Łęczna-Włodawa. Dlaczego? Trwa remont nawierzchni od miejscowości Stara Wieś do Łęcznej

będzie ruch „wahadłowy”.

- Wymieniana jest nawierzchnia i uzupełniane będą pobocza – informuje lubelski oddział GDDKiA.

Utrudnienia rozpoczęły się we wtorek (18 lipca) i potrwać do 8 września. Co to oznacza w praktyce? Na pewno konieczność bycia cierpliwym za kierownicą swojego samochodu. Dodatkowo kierowcy muszą pamiętać, iż na tym odcinku drogi obowiązują ograniczenie prędkości do 50 kilometrów na godzinę.

Konrad Stawiński

W sobotę potańcz w Łęcznej i Puchaczowie

Będą tańce „Antka z miotło” i wybory mistrzów oberka

Centrum Kultury w Łęcznej zaprasza na **RETRO POTANÓWKĘ POD CHMURKĄ 29 lipca w godzinach 17.00 - 23.00.**

Zabawa odbędzie się na Placu Kościuszki 5, przed Urzędem Miejskim w Łęcznej.

Do tańca zagrają: Kapela Podwórkowa Łęczniaki, Sentymalna Kapela z Piask Lubelskich i Retro Swing.

Program:
godz. 17.00 - tańce i animacje dla najmłodszych

godz. 18.00 - Kapela Podwórkowa Łęczniaki

godz. 19.00 - Sentymalna Kapela z Piask Lubelskich

godz. 20.30 - Retro Swing

CK zapowiada: - Zaczę zabawę umiłą Państwu konkursy z nagrodami oraz niespodzianki takie jak zabawy z kotylionami, wybór najlepiej ubranej pary w stylu retro, tańce „Antka z miotło”- warsztaty oraz wyłonienie mistrzów w tańcach POLKA i OBEREK, pyszna strawa i napoje orzeźwiające.

Sponsorzy imprezy to PUB 30 i IMEDI Akademia Zdrowia.

jch



Tańce we dworze

Lubelski Węgiel Bogdanka, Stowarzyszenie Anthill, Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie zapraszają w najbliższą sobotę, 29 lipca o godz. 20 na Potanówkę z Kapelą Niwińskich.

Odbędzie się we Dworze Lacherta, czyli w Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach. Wcześniej, o godz. 16 odbędzie się pokaz kulinarny i wspólne gotowanie z

Kamilem Kotarskim.

Wstęp bezpłatny.

jch



Korsarze po raz ósmy na jeziorze Piaseczno



Dziewięć załóg nie tylko z naszych okolic wzięło udział w Regatach w klasie Korsarz nad Jeziorem Piaseczno, które odbyły się w weekend 15-16 lipca. Były to już ósme regaty o Puchar Wójta Gminy Ludwin, Andrzeja Chabrosa.

Jolanta Chwałczyk



1765 metrów szczęścia kierowców

Mamy kolejną dobrą informację dla kierowców. Kolejna zmodernizowana droga w powiecie została oddana do użytku. Chodzi o drogę powiatową nr 2020L w Leopoldowie.

Zmodernizowany odcinek drogi zlokalizowany jest na terenie gminy Łęczna. Stanowi połączenie drogi wojewódzkiej nr 829 z powiatem świdnickim.

- Prace obejmowały wykonanie nowych warstw bitumicznych, budowę chodnika, budowę i przebudowę zjazdów, przepustów, odwodnień, wykonanie poboczy oraz oznakowanie poziome i pionowe drogi – informuje starostwo powiatowe w Łęcznej.

Uroczyste otwarcie drogi odbyło się we środę, 19 lipca.



Dobra informacja dla kierowców - kolejna zmodernizowana droga w powiecie została oddana do użytku. To droga powiatowa nr 2020L w Leopoldowie

Co to oznacza? 1765 metrów nowej i równej nawierzchni, której koszt wy-

niósł ponad 3,2 mln zł. Prawie dwa miliony z tej kwoty pochodzą z Rządowego Fun-

duszu Rozwoju Dróg.

Konrad Stawiński

LEC